Na prawach rękopisu

BIULETYN OŚWIATOWO-PROPAGANDOWY KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Rok IV | Maj — Czerwiec — 1939 r. | Nr. 5-6

Propaganda zwycięską bronią

Okres, jaki przeżywamy w ostatnich tygodniach, jest charakterystyczny i obfitujący w zjawiska, które powinny być dla nas hasłem wzmożenia działalności propagandowej, polem ciekawej obserwacji, a przede wszystkim — dużych doświadczeń, których nie wolno nam zmarnować.

Akcja wychowania obywatelskiego prowadzona w Polsce przez czynniki tak społeczne jak i państwowe oraz akcja propagandowa zbierają dziś owoce swej pracy.

Nastroje społeczeństwa, jego ofiarność, gotowość do poświęceń i jego olbrzymie zainteresowanie rozgrywającymi się wypadkami stwarzają podatny grunt do dalszej pracy nad podniesieniem duchowej i materialnej postawy naszego państwa do obrony.

Szczególnie ważnym jest to zagadnienie na wschodnim pograniczu, które tak żywo i tak bezpośrednio zareagowało w tych chwilach, nie dając się w niczym wyprzedzić ziemiom zachodniej i centralnej Polski. Jest to zjawisko, które wskazuje, że i piętnastoletni wysiłek K. O. P., jaki daliśmy, nie poszedł na marne. Jest to również doskonały moment do podjęcia dalszych wysiłków, aby tych nastrojów nie zmarnować. Musimy bowiem pamiętać, że propaganda tam przede wszystkim zbiera owoce, gdzie pada na grunt podatny jej hasłom. Ten grunt już posiadamy.

W jakim kierunku i jakimi środkami muszą pójść nasze wysiłki? Aby na to odpowiedzieć, trzeba chwilę zastanowić się nad ogólnymi zjawiskami, które obserwujemy. Oto, jak słusznie podkreślają głosy prasy, właściwie wojna się toczy, mimo, że jeszcze karabiny i armaty milczą.

Najlepszą ilustracją tego twierdzenia jest to, że jesteśmy świadkami upadków państw i ciągłych zmian granic. Jednym z głównych środków taktycznych tej wojny *jest zastraszanie przeciwnika.*

Taktyka ta opiera się na usiłowaniu przekonania przeciwnika drogą propagandy o swej sile i grozie stosowanych przez siebie środków wojennych.

Tą drogą dąży się do osłabienia sił moralnych wrogiego państwa, by przez to sparaliżować jego prężność i zdolność do obrony. W tych warunkach jednym z głównych zadań naszej pracy musi być mocne przeciwstawienie się temu systemowi zastraszania, aby utrzymać swoje siły moralne na wysokim poziomie, a także aby podnieść wysiłek fizyczny na wszystkich polach, mających znaczenie dla potencjału obronnego państwa.

Ażeby to wykonać, musimy zwrócić uwagę na zasadnicze trzy zadania:

a) wzbudzanie w społeczeństwie zaufania do poczynań osób stojących na czele państwa i gorliwego współdziałania z ich poczynaniami,

b) budzenie w każdym obywatelu pogranicza czynnej postawy, zmierzającej do zapewnienia państwu takich warunków, jakie mu są potrzebne do pełnego życia,

c) zaznajamianie ludności z nowoczesnymi środkami walki, przygotowanie jej do obrony oraz wyrabianie w niej przekonania o konieczności wytężenia wszystkich sił, by pracą swoją ułatwić zwycięstwo walczącej armii.

Jeżeli chodzi o pierwsze zadanie, to musimy całą siłą argumentacji wyrabiać przekonanie w każdym członku społeczeństwa, że sprawna organizacja każdej grupy społecznej, a szczególnie takiej grupy społecznej, jaką jest naród, zależy od całkowitego i bez zastrzeżeń podporządkowania się kierownictwu.

Oto jak uzasadnia wyższość działania grupy zorganizowanej W. Mc Dougall w swej pracy „Psychologia grupy“:

„Przy takiej organizacji wszyscy chcą osiągnięcia wspólnego celu zbiorowego działania, ale wybór środków jest pozostawiony najlepiej przygotowanym i znajdującym się w najlepszym położeniu do wypełnienia tego zadania; zapewnia ona też koordynację dowolnych czynów części, która prowadzi do realizacji wspólnego celu przy pomocy wybranych tą drogą środków. W ten sposób *zbiorowe czyny dobrze zorganizowanej grupy nie są, jak czyny zwykłego tłumu, jedynie impulsywnymi lub instynktowymi działaniami,* których poziom intelektualny i moralny jest daleko niższy niż przeciętnej jednostki z tłumu, ale przeciwnie *stają się one czynami, posiadającymi naprawdę charakter aktów woli, które pod względem poziomu intelektualnego i moralnego przewyższają znacznie działanie przeciętnego członka grupy.* Innymi słowy, całość wznosi się ponad poziom swych przeciętnych członków, a nawet wskutek egzaltacji wzruszenia i zorganizowanego współdziałania w zastanawianiu się nad środkami, ponad poziom inteligencji najwybitniejszych członków“ (podkreślenia nasze).

Widzimy z tego jasno, jak ważnym i o ileż łatwiejszym, a także i pewniejszym w skutkach jest dążenie do celu środkami, jakie wskazują nam

kierownicy, stojący na czele państwa. Tę prawdę trzeba więc szeroko i głośno propagować.

Nie mniej ważne jest zadanie drugie. Czynna postawa obywateli wobec życia państwa i narodu posiada decydujące znaczenie, szczególnie w dzisiejszej epoce. Ażeby w tej epoce się ostać, musimy dążyć do pogłębienia u wszystkich obywateli cnót żołnierskich, wyrabiania w nich dynamizmu, inicjatywy, wytrwałości i hartu. Krótko mówiąc, dążyć należy do wychowania obywateli zdolnych do pracy, o silnych charakterach, których nie może złamać żadna przeciwność życiowa.

Musimy również doskonale orientować się w zagadnieniach naszego państwa jego zasadniczych potrzebach i żywotnych interesach, które potrzebne mu są, aby żył pełnią życia.

Los kazał naszemu narodowi żyć w niekorzystnych warunkach na mapie Europy. Musimy żyć na skrzyżowaniu dwu imperializmów, przedzielając je i wytrzymując natarczywy ich nacisk. To obowiązuje — musimy więc być zdolni do poświęceń i silni, bo siła nasza, to warunek zwycięskiego trwania i rozwoju.

Wreszcie — trzecie zadanie, nie mniej ważne od poprzednich. Już przebieg wojny światowej wykazał, że wojna nie toczy się tylko na froncie i że biorą w niej udział nie tylko żołnierze, ale i ludność cywilna. W przyszłej wojnie, wobec dużych postępów w środkach walki, udział w wojnie ludności cywilnej będzie większy i będzie miał prawdopodobnie jeszcze większe znaczenie. Dlatego społeczeństwo będzie musiało być przygotowane do obrony przed tymi środkami. Szczególnie musimy przygotować ludność do obrony przeciwlotniczej i gazowej, przed desantami i wrogą propagandą.

Tak samo ważne będzie, ażeby mimo oderwania setek tysięcy rąk od gospodarstw rolnych i warsztatów pracy w niczym nie uszczuplić produkcji, która musi zespokoić potrzeby walczących armii i pozostałej ludności.

Dlatego propaganda podwojenia wysiłku w pracy, na wszystkich polach oraz organizacja pomocy dla rodzin rezerwistów powołanych do szeregów wojska i pomoc dla gospodarstw, które będą pozbawione rąk do pracy — musi być umiejętnie przeprowadzona.

Dla uzupełnienia tych myśli powołam się tu jeszcze na głębokie słowa W. Mc Dougalla z jego pracy „Psychologia grupy“: „Naród istnieje naprawdę i jest żywotny o tyle, o ile jego świadomość samego siebie jest pełna i wyraźna. W rzeczy samej postęp narodu, jego potęga i pomyślność zależą głównie od pełni i rozległości, głębi i bogactwa treści tej samowiedzy — od doskonałości i pełni, z jaką całość odbija się w każdym

jednostkowym umyśle, od siły uczuć, które się koncentrują na tej całości i które pobudzają ludzi do działania dla dobra całości oraz skłaniają ich do podporządkowywania prywatnych celów celom publicznym. To samo dotyczy wszystkich licznych form zrzeszonego życia w obrębie narodu. Poczucie obowiązku każdej jednostki polega głównie na tym, że jednostka uświadamia sobie społeczeństwo, którego jest cząstką; polega ono na duchu grupy, który wiąże jednostkę ze współobywatelami, tworząc z nim jedną całość".

Mając przed oczyma tak ważne zagadnienia, mające na celu osiągnięcie wzmocnienia naszego państwa i przygotowania go na wszelkie ewentualności, zastanówmy się jeszcze nad środkami propagandy, które w naszych warunkach są nam wszystkim dostępne. Mówiąc o wszystkich mam na myśli całą kadrę oficerską i podoficerską, ich rodziny, żołnierzy służby zasadniczej, oraz członków organizacji współpracujących z K. O. P., którzy muszą być siewcami propagandy naszego państwa.

Do tych środków propagandy należą: rozmowy indywidualne, wszystkie imprezy oświatowe i kulturalne organizowane przez i przy współpracy oddziałów K. O. P. (a więc ogniska, przedstawienia teatralne, kinematograficzne, wieczory świetlicowe, poranki ludowe, pogadanki, odczyty itp).

1. *Rozmowy indywidualne,* jakie przy najrozmaitszych okolicznościach przeprowadzamy z ludnością pogranicza, mogą się stać bodajże najpierwszorzędniejszym wkładem do naszej akcji propagandowej. Najbardziej wartościowym jest tu moment, że żywe słowo rzucane jest bezpośrednio słuchaczowi w atmosferze zbliżenia i serdeczności. Ten środek propagandowy *należy uważać za najbardziej przekonywujący.*

Zarzucić ktoś może, że w czasach, kiedy nawał zdarzeń i faktów dziejowych przytłacza nas swoją błyskawicznością, propaganda przy pomocy rozmów indywidualnych jest rzeczą nie na czasie, ponieważ:

a) obejmuje bardzo małą ilość ludzi,

b) będzie zbyt powolna w stosunku do zaistniałych faktów, odnośnie których pewne rzeczy chcemy rozprzestrzenić.

Z tymi zarzutami trzeba się pogodzić i uznać ich zupełną słuszność. Aby ich jednak uniknąć, należy nadmienić, że propaganda przy pomocy rozmów indywidualnych powinna iść równolegle z innymi środkami propagandy, a rozumieć to trzeba, że żaden z nas, niezależnie od tego, kiedy i jak propaguje, *powinien wykorzystać każdą okazję indywidualnej rozmowy z ludnością pogranicza,* ażeby obok tematów zasadniczych rozmowy podnieść i te, które są treścią naszej pracy *propagandowej.*

Rzecz prosta, że jest to sprawa wymagająca pewnego poświęcenia się ze strony propagatora. Musimy tu jednak zrozumieć, że dla dobra Ojczyzny obywatel obowiązany jest i do znacznie większych poświęceń.

2. *Imprezy oświatowe i kulturalne.* Jak już wyżej wspominaliśmy, należeć do nich będą: ogniska, przedstawienia teatralne, kinematograficzne, wieczory świetlicowe, poranki ludowe, pogadanki, odczyty itp.

Wszystkie te momenty *można i trzeba* wyzyskać dla celów propagandowych. Ważnym tu jest to, że możemy oddziaływać równocześnie na większe grono osób, a więc akcja nasza będzie szeroką.

Nie będziemy omawiali poszczególnych imprez oddzielnie, a postaramy się dać pewne wytyczne, mające zastosowanie do wszystkich wyżej wymienionych form.

Przede wszystkim należy pamiętać, że nie może się odbyć żadna impreza kulturalno-oświatowa, która jeżeli nie w całości, to przynajmniej w pewnej części nie byłaby poświęcona tym zagadnieniem, które mamy obowiązek propagować.

Praktyczne zagadnienie to rozwiążemy w sposób różnolity. Najprostszym sposobem będzie pogadanka wpleciona w program imprezy. Bardziej skomplikowanymi będą: żywa gazeta, skecz, odpowiednia deklamacja, inscenizacja, czy też żywy obraz. Przy pewnym wysiłku można jednak i te rzeczy z powodzeniem rozwiązać. A nadmienić wypada, że mogą one propagatorowi oddać bardzo wielkie usługi przy urabianiu odpowiedniego nastroju audytorium, górują bowiem nad pogadanką atrakcyjnością, plastyką i barwnością ujęcia.

Zresztą, każdy ktokolwiek miał już do czynienia z prapagandą, rozumie te rzeczy dobrze i dowodzenia słuszności powyższego twierdzenia nie potrzebuje.

Treść i program imprez oświatowo-propagandowych, musi ulec radykalnym zmianom.

Najgłębszym wyrazem tego będzie w pierwszym rzędzie aktualizacja tematów. Musimy zrozumieć, że to, co bywało przed rokiem, a nawet kilku miesiącami przyjmowane przez widownię z entuzjazmem, obecnie przeszło by bez żadnego echa, gdyż w obliczu ważnych wydarzeń dnia dzisiejszego, rzeczy te zbladły i straciły całą swą atrakcyjność. I na odwrót. To co dawniej było rzeczą bladą, dziś nabiera rumieńców, frapuje i wprawia ludzi w entuzjazm.

Znana jest na ogół na pograniczu inscenizacja pod tytułem „Gdańsk był niegdyś nasz“. Przed rokiem inscenizacja ta dostawała może mniejsze brawa, niż pierwsza lepsza scenka, jak to „Jasiek z Hanią“, czy „Wojtek z Kasią“.

W pewnej miejscowości jeden z propagatorów wpadł na pomysł wystawienia tej inscenizacji obecnie.

Oklepany frazes „widownia szalała“ będzie tu naprawdę mizernym określeniem tego, co się działo wśród publiczności na widok marynarza na scenie.

Dziś wystarczy najdrobniejszy szczegół dotyczący zagadnień aktualnych, ażeby wywołać odpowiedni nastrój.

Taka już jest psychika ludzka.

W przeddzień pisania tego artykułu autor znalazł się na ulicy, którą szła bateria artylerii. Na przestrzeni około dwustu metrów, nie było ani jednego przechodnia, który by na krótszą, czy dłuższą chwilę nie przystanął. A czyż kiedyś kilka naszych najbardziej prostych „polówek“ wzbudziło by aż takie zainteresowanie?

Z tych faktów propagator musi wyciągnąć odpowiednie wnioski i praktycznie je zrealizować w programach organizowanych przez siebie imprez kulturalno-oświatowych. W każdym bądź razie, nie pora dzisiaj na sztuki, inscenizacje itp., które by nie miały najmniejszego związku z zagadnieniami, jakie chcemy propagować, czy też które by nie wnosiły do naszej akcji propagandowej żadnej wartości, a już zbrodnią było by dawanie programów, które by w bardziej lub mniej ukrytej formie siały defetyzm i niewiarę w nasze siły żywotne.

Na specjalne omówienie zasługuje w dobie obecnej sprawa poranków ludowych. Instytucja ta w ręku zdolnego propagatora może być naprawdę niesłychanie ważnym i bodajże niezastąpionym środkiem propagandy. Przy obecnym rozbudzeniu ciekawości ludzkiej, przy tak szybko następujących po sobie wypadkach, obchodzących bezpośrednio nasze państwo, instytucja ta na pewno będzie miała powodzenie, choćbyśmy ograniczyli się tylko do żywej gazety. To też bodajże jednym z najważniejszych zadań wszystkich żołnierzy KOP będzie, żeby pogranicze pokryło się jaknajgęstszą siecią ośrodków, w których poranki będą prowadzone. Z doświadczenia zaś wiadomo, że nawet dowódca strażnicy, jeżeli ma tylko chęci po temu, znajdzie poddostatkiem środków, żeby poranki urządzać. Na dowód zaś, że tak jest istotnie, wypada nadmienić, że były wypadki, iż dowódcy strażnic z dużym powodzeniem akcję tę prowadzili.

Wspominaliśmy o żywej gazecie.

Forma ta aż się prosi o jak najszersze jej stosowanie. Tym bardziej, że wieś kresowa żądna jest wiadomości, ponieważ wiadomości te — ze względu na brak gazet i radia — z trudem do niej docierają albo też przychodzą tak zniekształcone, a nawet i celowo sfałszowane, że budzą nieuzasadniony niepokój, lub rozgoryczenie, przez co, rzecz prosta, nie wpływają dodatnio

na odpowiednią postawę ludności w stosunku do rozgrywających się wypadków. Z tych też względów każdy, choćby najmniejszy oddział KOP powinien jak najprędzej zorganizować żywą gazetę dla ludności, choćby nawet jako imprezę samoistną, jeżeli nie decyduje się na imprezę propagandową bardziej skomplikowaną w rodzaju poranków, wieczornic, ognisk itp.

Sądzić wypada, że stosowanie żywej gazety przynajmniej raz na tydzień powinno być minimum tego, co należy w tym kierunku zrobić.

Ważnym momentem w pracy propagatora, a równocześnie dużym dla niego ułatwieniem będzie udostępnienie ludności korzystania z radia. Nawet i z prywatnych radioodbiorników!

A choć ten ostatni wypadek połączony jest z pewną niewygodą, to jednak trzeba sobie powiedzieć „trudno".

Na zakończenie warto podkreślić jeszcze jeden moment, który musimy mieć na uwadze przy organizowaniu imprez propagandowych.

Ażeby propaganda była skuteczna — musi być ciągła. Propagator — to budowniczy. Ułożywszy rząd cegieł w duszach ludzkich, nie może dopuścić, ażeby leżały nietknięte, aż zbutwieją, czy też ktoś, komu na tym zależy, je porozrzuca. Biorąc tę rzecz od strony technicznej, sprawa ta wyrazi się: a) w ciągłości i systematyczności organizowania imprez (czas, miejsce itp), b) w ciągłości tematycznej programów poszczególnych imprez.

I tu musimy znów przyznać, że tak pojęta akcja propagandowa kosztuje sporo wysiłku, ale i tak samo musimy podkreślić, że jest ona koniecznością.

Celem ułatwienia pracy działaczom propagandowym, podajemy w załączniku do niniejszego numeru, szereg gotowych opracowań aktualnych zagadnień, mogących im służyć jako tematy do pogadanek i referatów, tak dla żołnierzy, jak i dla ludności cywilnej.

Równocześnie nadmieniamy, że podobne opracowania będziemy drukować i w przyszłych numerach Biuletynu Oświatowo-Propagandowego Korpusu Ochrony Pogranicza.

Propaganda na manewrach

(W kompanii, szwadronie, baterii).

A. PRZYGOTOWANIA DO MANEWRÓW.

Jakość, rozmach i korzyści akcji propagandowej w czasie manewrów zależą w dużym stopniu od sumiennego jej przygotowania przed ich rozpoczęciem. Gros pracy zwłaszcza organizacyjnej ma miejsce zazwyczaj

na szczeblu zgrupowania czy batalionu, niemniej jednak na efekt samej pracy składa się jej realizacja na szczeblu kompanii, szwadronu czy baterii. Dlatego też największą uwagę należało by zwrócić w rezultacie na te właśnie najmniejsze ogniwa pracy.

Nie można dać tak zwanego schematu dla wszystkich wypadków, związanych z przygotowaniem stałego aparatu propagandowego na czas manewrów, gdyż warunki, w jakich znajdą i znajdują się poszczególne pododdziały przyszłego zgrupowania oraz ich skład będą różne. Niemniej jednak można ugrupować już obecnie przygotowania wspólne dla wszystkich oddziałów takiego zgrupowania. Do czynności przygotowawczych należeć więc będą:

1) Przygotowanie żołnierzy służby zasadniczej (i rezerwy). Składać się na nie będą:

a) pogadanki na tematy:
- cel manewrów,
- techniczne środki walki oraz dbałość o broń i oporządzenie w czasie manewrów,
- zadania żołnierza w czasie manewrów,
- higiena marszu i jego dyscyplina,
- tajeminca wojskowa,
- stosunek do osób cywilnych.

b) wieczornice żołnierskie na powyższe oraz inne tematy związane z manewrami.

2) Przygotowanie kadry podoficerskiej:
- udział w akcji propagandowej (co, gdzie, jak i dlaczego należy robić),
- osobisty przykład.

3) Przygotowanie materiałowe:
- materiał prasowy,
- materiał teatralny łącznie z repertuarem,
- hasła,
- instrumenty muzyczne (harmonie, mandoliny, gitary, ustne harmonijki itp.).

B. TRANSPORT KOLEJĄ.

Może się zdarzyć, że część oddziałów odbywa podróż do miejsca koncentracji transportem kolejowym. Praca propagandowa w okresie przygotowania do transportu oraz w czasie jego trwania powinna iść wówczas w dwóch kierunkach:

1) w kierunku zabezpieczenia porządku oraz zachowania obowiązujących przepisów w czasie za i wyładowania oraz samego transportu i

2) w kierunku moralnego przygotowania oddziału do czekających go zadań bojowych.

Obowiązkiem organów propagandy oddziału przewożonego koleją będzie wówczas:

a) współdziałanie z dowódcą oddziału przy organizowaniu załadowania, przejazdu, wyładowania oddziału i w dalszych jego pracach,

b) wyjaśnienie żołnierzom celów transportu oddziałów koleją, przy czym celem tych wyjaśnień ma być osiągnięcie przez żołnierzy zrozumienia przepisów obowiązujących w czasie za-, wyładowania i transportu oraz dyscypliny transportu. Główną uwagę należy tutaj zwrócić na terminowe za- i wyładowanie oraz konieczność przestrzegania porządku i dyscypliny w czasie postoju transportu na stacjach i przystankach kolejowych. Należy pouczyć jadących, że opuszczać wagony kolejowe wolno tylko w stronę dworca lub rampy kolejowej, i że od tej samej strony wolno do wagonu wchodzić.

Ponieważ w czasie ćwiczeń i transportu oddziału koleją może zajść wypadek zaatakowania transportu przez stronę przeciwną, nawet na tyłach własnych oddziałów, należy stale przekonywać transportowanych o konieczności ustawicznej gotowości bojowej. Zadaniem organów propagandy będzie więc uświadomienie jadących transportem o możliwości znalezienia się w analogicznej jak przytoczona sytuacji w czasie wojny, kiedy to atak nieprzyjacielski musi być odparty, a transport własny musi dojść w czasie do miejsca przeznaczenia.

W praktyce akcja propagandowa w czasie transportu oddziału koleją będzie polegała na:

1) akcja propagandowa p r z e d z a ł a d o w a n i e m o d d z i a ł u:
   a) na wyjaśnieniu kadrze podoficerskiej celów akcji propagandowej w czasie transportu kolejowego,
   b) dokładnych instrukcjach dla organów propagandy (podoficerów propagandy, a nawet pojedyńczych żołnierzy - komendantów wagonów), dotyczących ich pracy w czasie załadowania, przejazdu i wyładowania transportu.

2) Akcja propagandowa w c z a s i e z a ł a d o w a n i a:
   a) na współdziałaniu z dowódcami oddziałów i dowódcą transportu w pracach nad sprawnością załadunku,
   b) bezpośrednim wytykaniu załadowującym tych wszystkich niedociągnięć, które powodują opóźnienie załadunku lub wprowadzają

zamęt w racjonalnym rozmieszczeniu załadowanego sprzętu czy materiału, i natychmiastowym usuwaniu zauważonych usterek.

3) Akcja propagandowa w czasie przejazdu transportu:

a) przekonywaniu jadących o konieczności natychmiastowego naprawienia uszkodzeń w sprzęie i oporządzeniu, które to uszkodzenia mogły powstać w czasie załadunku,

b) w dostarczeniu jadącym, zwłaszcza na dłuższych odległościach odpowiedniej lektury (np. gazetki polowej lub ulotek, traktujących o zachowaniu się na postojach, które przecie czekają jadących),

c) zorganizowaniu godziwej, a dopuszczalnej w danej sytuacji (zbliżonej do sytuacji w czasie wojny) rozrywki, np. śpiewu. deklamacji, głośnego czytania książki itp.

Organa propagandy powinny mieć na uwadze, że na każdą z wymienionych prac, składających się na całość akcji propagandowej, w sytuacji związanej z transportem, należy wyznaczyć sobie z góry odpowiedni czas oraz upatrzyć sobie do nich ludzi, tzn. jednostki o zacięciu przodowniczym.

4) Akcja propagandowa w czasie wyładowania transportu ma zmierzać do osiągnięcia sprawności, szybkości i dokładności zarówno w wyładunku jak i odpowiednim zamaskowaniu prac wyładunkowych oraz osiągnięciu gotowości bojowej oddziału.

C. MARSZ.

Marsz jest bardzo ważną czynnością zarówno w czasie walki, jak i w czasie manewrów. Zazwyczaj poprzedza on walkę i dlatego wymaga specjalnego przygotowania.

1) Akcja propagandowa przed wymarszem oddziału:

Celem tej akcji będzie w pierwszym rzędzie przygotowanie oddziału do marszu pod względem moralnym i fizycznym. Przygotowanie to polega na:

— budzeniu odpowiednich nastrojów, które pozwolą na łatwiejsze pokonanie przyszłych trudów fizycznych,
— wyjaśnieniu ujemnych skutków złego przygotowania się do marszu (ciasne obuwie, brudne i źle założone onuce, brudne nogi, próżna manierka, źle dopasowane oporządzenie itd.),
— podkreśleniu konieczności zachowania dyscypliny marszu,
— pouczeniu o zachowaniu się w czasie krótkich odpoczynków w czasie marszu.

2) Akcja propagandowa w czasie samego marszu i krótkich odpoczynków.

Akcja propagandowa w tym czasie nie powinna zasadniczo różnić się od akcji w okresie poprzedzającym marsz, z tym jednak, że organa propagandy w czasie krótkich chwil odpoczynku powinny wykorzystywać każdy ujemny objaw zauważony w czasie dokonanego już przemarszu, aby na jego przykładzie przekonać żołnierzy o złych skutkach, jakie płyną z nieprzestrzegania tego, o czym pouczano ich przed rozpoczęciem marszu. Ze względów jednak pedagogicznych wskazanym jest, aby przede wszystkim podkreślać zauważone objawy dodatnie, a dopiero później omawiać wszelkie usterki.

Nasz słaby punkt — to utrzymanie porządku w czasie marszu. Bardzo wielu z naszych żołnierzy nie lubi chodzić prawą stroną drogi oraz wykorzystywać naturalne maski (np. cień drzew), przez co demaskują oni maszerujący oddział. Na to musimy przeto również zwrócić baczną uwagę w czasie naszej akcji propagandowej.

Należy dążyć do tego, aby wpoić w umysły żołnierzy przekonanie, że tylko wspólny ich wysiłek i wspólna dążność do należytego przestrzegania przepisów, dotyczących przygotowania się do marszu i samego marszu, pozwolą na należyte pokonanie związanych z nim trudności i należyte jego odbycie. Marsz wówczas odbędzie się sprawnie, jeżeli każdy żołnierz, biorący w nim udział będzie wzorem wytrzymałości. Silniejsi fizycznie powinni przy tym zawsze pomagać fizycznie słabszym, co się będzie między innymi wyrażało na przykład w niesieniu karabinu słabszego fizycznie kolegi przez kolegę o większym zapasie sił itp. Tego rodzaju pomoc to nie ujma dla słabszych, a przeciwnie, wykładnik zrozumienia przez maszerujących konieczności wzajemnego współdziałania dla szybszego i sprawniejszego osiągnięcia zamierzonego przez dowódcę celu.

3) Akcja propagandowa w czasie dłuższych postojów.

Organa propagandy muszą mieć na uwadze, że podobne warunki, w jakich znajduje się oddział w danej chwili, mogą zaistnieć i w czasie wojny. Dlatego pierwszą czynnością tych organów na dłuższych postojach będzie akcja zmierzająca do należytego zamaskowania się oddziału. W dalszych swoich etapach akcja propagandowa w tym czasie powinna zmierzać do usunięcia usterek w oporządzeniu żołnierskim oraz przy broni, jakie mogły powstać w czasie dokonanego marszu. Należy również dążyć do tego, aby wpoić w żołnierzy przeświadczenie o konieczności roztoczenia opieki nad końmi (w broniach jezdnych) oraz sprzętem motorowym, jeżeli znajduje się on w oddziale. Koń i maszyna — to środki walki, któ-

rych stała gotowość i przydatność do działań również decydują o wyniku zmagań z przeciwnikiem.

Dłuższe postoje dają duże pole dla akcji propagandowej na rzecz zacierania za sobą śladów przed opuszczeniem miejsc postoju. Wprawdzie w tym dziale pracy organa propagandy w latach ubiegłych osiągnęły znaczne postępy, niemniej jednak dążeniem naszym powinno być dojście w tej dziedzinie do perfekcji.

To samo należy powiedzieć o gadulstwie, poszanowaniu własności cudzej, oraz stosunku do kwaterodawców i ludzi cywilnych w ogóle.

Dłuższe postoje — to największa okazja do rozwinięcia pracy propagandowej. Cały aparat propagandy musi działać bez przerwy, wykorzystując wszystkie posiadane i dostępne formy i środki propagandy. O tych jednak nie będziemy tutaj wspominali, gdyż była już o nich mowa niejednokrotnie w artykułach Biuletynu omawiających propagandę na ćwiczeniach letnich.

D. WALKA.

Walkę można podzielić na 3 okresy: przygotowanie do niej, samą walkę oraz czynności po jej zakończeniu.

O ile akcja propagandowa w czasie samej walki napotyka z różnych względów na poważne trudności, to jednak powinna ona zawsze współdziałać z dowódcami w jej przygotowaniu.

Cała praca propagandowa w okresie poprzedzającym walkę powinna być skoncentrowana tak, aby punkt jej ciężkości miał miejsce w drużynach, jako najniższych taktycznie jednostkach, biorących udział w walce. Organa propagandy, które powinny zawczasu poznać — i to dokładnie — nastroje nawet pojedyńczych żołnierzy, muszą w okresie poprzedzającym walkę przygotować do niej psychicznie nie tylko poszczególne pododdziały, ale nawet i pojedyńczych żołnierzy. Mamy zwłaszcza tutaj na myśli zwalczanie u żołnierzy poczucia strachu przed grożącym im w czasie walki niebezpieczeństwem utraty zdrowia lub życia (co będzie miało miejsce w razie prawdziwej wojny). Organa propagandy muszą stale pamiętać o tym, że strach — to największy wróg żołnierza. Zwalczanie zatem tego uczucia, a równocześnie z nim i panikarstwa — oto jedno z naczelnych zadań organów propagandy w okresie poprzedzającym walkę.

Mówiąc o walczącym żołnierzu, nie możemy pominąć również i pracy nad kadrą dowódczą podoficerską, zwłaszcza młodszą. Rosnące z roku na rok wymagania, jakie musi stawiać wojsko podoficerom, każą nam wpływać propagandowo na tych ostatnich. Ustosunkowanie się podoficerów do akcji propagandowej znalazło wprawdzie u podoficerów dość duże zro-

zumienie, niemniej jednak nie wszyscy podoficerowie, zwłaszcza młodsi, świecili przykładem w przestrzegainu tego wszystkiego, o czym przekonywały organa propagandy żołnierzy służby zasadniczej. Podoficer, aczkolwiek jest jednostką, stojącą w wojsku na pewnym szczeblu jego hierarchii, nie może się jednak uchylać od osobistego realizowania propagandowych idei i haseł, gdyż oddziałowuje przez to destrukcyjnie na otoczenie, a dając sam zły przykład, podważa słuszność i celowość pracy propagandowej. Współdziałanie każdego podoficera z osobna z organami propagandy dopiero pozwoli osiągnąć te zamierzenia, które zamierzał osiągnąć dowódca.

Następnymi z kolei punktami akcji propagandowej przed walką będą: przekonanie żołnierzy o konieczności współdziałania w czasie walki ze sobą, należytego maskowania się, podkreślenie ważności służby gońca, łączności mechanicznej, konieczności rozumnego oszczędzania amunicji itd.

Organa propagandy muszą również dokładnie wytłumaczyć oddziałom, że ewentualna konieczność odwrotu w czasie walki nie oznacza wcale klęski, że w czasie odwrotu musi być zachowany porządek organizacyjny, że panika w czasie odwrotu — to dopiero zguba dla pododdziału i całego oddziału. Tylko dyscyplina, spokój, wytrzymałość i dokładność zabezpieczą oddział w odwrocie od większych strat i pozwolą na zachowanie sił tak potrzebnych do nowego uderzenia na przeciwnika.

Organa propagandy muszą też odpowiednio oddziaływać na służbę na tyłach. Uświadamianie woźniców o konieczności dowiezienia na czas strawy dla oddziału — oto równie ważne zadanie organów propagandy, jak przygotowanie moralne tych, którzy biorą bezpośredni udział w walce.

Zachowanie i spotęgowanie sił moralnych i fizycznych żołnierza — oto zadanie organów propagandy p o z a k o ń c z e n i u w a l k i. Współdziałanie przeto organów propagandy z innymi organami dowódcy, a zmierzające do zapewnienia szybkiego wypoczynku tym, którzy brali udział w walce, oto jeden z pierwszych zadań propagandy w tym okresie. Dopiero po należytym fizycznym wypoczynku organa propagandy powinny się zająć stroną psychiczną oddziału, zmierzając do spotęgowania jego sił moralnych, które mu będą potrzebne na przyszłość.

Formą pracy będą wówczas gry i zabawy, widowiska propagandowe itp.

Organa propagandy, zwłaszcza wówczas, kiedy oddział po walce kwateruje w środowisku zamieszkałym przez osoby cywilne, powinny nawiązać kontakt z tą częścią społeczeństwa, aby zapraszając ją na przykład do udziału w grach, zabawach i widowiskach, związać osoby cywilne z wojskiem i jego pracą.

Praca propagandowa nie może ustawać w czasie powrotu oddziałów z manewrów do stałych garnizonów. Wytyczne tej pracy stosowane w czasie wymarszu w pole, muszą mieć zastosowanie i w drodze powrotnej, a wszystkie formy i środki propagandy powinny być stosowane i w tym etapie ćwiczeń.

Sam moment przybycia do garnizonu i dalszy w nim pobyt — to nie spoczęcie na laurach. Organa propagandy muszą stale i później dążyć do tego, aby pracą swoją doskonalić oddział, usuwać zauważone na manewrach usterki, aby w chwili, kiedy znów przyjdzie wyruszyć w pole, mogły one z całym spokojem powiedzieć sobie, że spełniły należycie swoje zadanie.

Kilka słów o nowej „Instrukcji pracy oświatowo-kulturalnej i propagandowej w KOP"

Jedynym i zasadniczym celem służby wojskowej w czasie pokoju jest przygotowanie żołnierza do wojny. W Korpusie Ochrony Pogranicza mamy jeszcze drugi cel: przygotowanie żołnierza do wykonania obowiązków nałożonych na niego jako strażnika granic.

Cele te nie byłyby trudne do osiągnięcia, gdyby chodziło tylko o danie żołnierzowi formalnych umiejętności, potrzebnych do walki. Praca kadry zawodowej musi jednak sięgnąć głębiej. Musi także stawiać sobie cel wychowania żołnierza, przeobrażenia jego psychiki, aby w trudnych warunkach służby granicznej, a szczególnie w czasie wojny, umiał i chciał wydobyć z siebie chęć do walki. Ażeby w ciężkich zmaganiach, jakie przyniesie mu współczesna wojna, nie załamał się, a przeciwnie, ażeby wydobył z siebie cały zasób energii inicjatywy i odwagi, bez których na nic nie zdałyby się wszystkie sprawności wojskowe.

Jednym z czynników kształtujących ducha żołnierza w dziedzinie wychowania wojskowego jest praca kulturalno-oświatowa i propagandowa. Podobnie jak we wszystkich jednostkach wojska, tak i w Korpusie Ochrony Pogranicza znalazła ona prawo obywatelstwa już od pierwszych lat jego pracy u granic wschodnich.

W ciągu piętnastu lat istnienia K. O. P. praca ta przybierała coraz szersze rozmiary, pogłębiała swe metody, środki i formy, dochodząc do dzisiejszego stanu. Jak w pierwszych latach K. O. P. była tylko kontynuowaniem pewnych potrzebnych jej form stosowanych w wojsku, to z biegiem lat, ze wzrostem nabywanych doświadczeń i konieczności wynikających z potrzeb i warunków specyficznych, w wielu wypadkach musiała szukać nowych dróg.

Wyrazem tego były zasadnicze normy regulujące zakres tej pracy. Do roku 1931 opierała się ona na „Instrukcji o przymusowym nauczaniu żołnierza (M. S. Wojsk. O. 20/1921) i dorywczych zarządzeniach regulujących organizację życia kulturalnego żołnierza (świetlice, teatr żołnierski, bibliotekarstwo).

W roku 1931 wydaje Dowódca K. O. P. „Instrukcję o pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej w K. O. P.“, która podobnie jak później wydana dla oddziałów armii „Instrukcja o pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej w wojsku (O. 20-1931), obejmowała tylko w zarysach bardzo ogólny całokształt zagadnienia. Instrukcja ta poza żołnierską szkołą początkową ujmowała także sprawę pogadanek, czytelnictwa, dokształcania ogólnego żołnierzy, organizacji uroczystości, domów żołnierza, świetlic, teatrów żołnierskich, śpiewu, przedstawień świetlnych, akcji radiowej i wycieczek. Omówienie tych form pracy oświatowej i kulturalnej było bardzo ogólne. Dawało ono jednak dowódcom możność dalszego rozwijania ich treści w miarę warunków, w jakich dany oddział się znajdował i w miarę rozporządzalnych środków.

Trzeba zaznaczyć, że instrukcja ta, dając wszystkim pracownikom na tym polu szerokie możliwości wykazania inicjatywy, spowodowała rozwój form pracy oświatowej. W ciągu bowiem ostatnich ośmiu lat formy te nabrały innych kształtów. Można stwierdzić, że rozwój pracy oświatowej poszedł daleko poza zakres tej instrukcji. Rezultatem tego była konieczność opracowania nowej instrukcji, która by osiągnięty stan faktyczny ujęła w ramy obowiązującego przepisu.

W jakim kierunku poszło życie? Otóż można by stwierdzić dwa duże osiągnięcia. Pierwsze — to pogłębienie się wszystkich form pracy, (przy czym ani jedna nie uległa likwidacji) i mocne związanie ich z życiem oddziałów K. O. P. i drugie — to wciągnięcie do całego szeregu form pracy żołnierzy K. O. P., już nie jako przedmiotu, ale jako podmiotu oddziaływania.

To drugie osiągnięcie widzimy jaskrawo np. w takich formach jak czytelnictwo (gazet i książek), świetlice, widowiska żołnierskie, oddziaływanie propagandowe. W osiągnięciu tym realizuje się postulat oświatowców, aby wychowanek brał czynny udział w zabiegach wychowawczych.

Dużą pomocą w pracy nad rozwojem form pracy oświatowej był Biuletyn Oświatowo-Propagandowy w K. O. P., który w ciągu ostatnich trzech lat dał możność pracującym w tej dziedzinie podzielić się czynionymi próbami i zdobytymi doświadczeniami. Dało to znowu szerokie pole do stosowania nowych prób i czynienia dalszych zdobyczy we wszystkich jednostkach K. O. P.

Mając za sobą tak duże doświadczenia, poparte dosyć bogatą literaturą, opracowanie nowej instrukcji nie było już takie trudne. Miała ona przecież ująć tylko w pewne — niekrępujące zresztą — prawidła to tylko, co w życiu zdało egzamin, to co znalazło w oddziałach K. O. P. prawo obywatelstwa.

Nowa instrukcja pod nazwą „Instrukcja pracy oświatowo-kulturalnej i propagandowej w K. O. P.“, ukazała się w pierwszym kwartale 1939 r. W układzie swym prawie nie odbiega od swej poprzedniczki, rozwijając jednak szerzej niektóre formy pracy, które mają zasadnicze znaczenie w wychowaniu żołnierza, a które w warunkach życia i służby K. O. P. nie napotykają na specjalne trudności.

Do tych form należą: żołnierska szkoła początkowa, pogadanki, żołnierskie biblioteki ruchome, świetlice, widowiska żołnierskie, obchody i uroczystości, radiofonia i oddziaływanie propagandowe.

Główny nacisk położony jest na żołnierską szkołę początkową, jako na klucz do wszystkich innych form, szczególnie tych, które tak intensywnie można stosować na strażnicach, a więc czytelnictwa gazet i książek oraz życia świetlicowego. To też organizacji, metodzie nauczania i programowi żołnierskiej szkoły początkowej poświęcono najwięcej miejsca.

W rozdziale o widowiskach żołnierskich zwrócona została główna uwaga na zespoły widowiskowe złożone z żołnierzy, które w oddziałach KOP. tak dobrze się przyjęły.

Przy omówieniu organizowania obchodów uregulowana została także sprawa uroczystości związanych z życiem żołnierza, jak powitanie wcielanych i pożegnanie zwalnianych żołnierzy oraz witanie oddziałów wracających z ćwiczeń letnich. Uroczystości te, jakkolwiek mają duże znaczenie wychowawcze, były dotychczas w różnych oddziałach rozmaicie traktowane.

W rozdziale o radiofonii specjalną uwagę poświęcono pracy oddziałowych rozgłośni drutowych, kładąc nacisk na własne słuchowiska radiowe.

Specjalnie rozpracowany został rozdział o oddziaływaniu propagandowym na żołnierza. Zasadą w oddziaływaniu propagandowym musi być wykorzystywanie dla swoich celów wszystkich form pracy oświatowej i kulturalnej. Praca oświatowa i kulturalna musi więc ściśle łączyć się z propagandą. Szczególnie dużą uwagę zwrócono na słowo drukowane, które w K. O. P. odgrywa znaczną rolę nie tylko w informowaniu i wychowaniu, ale także wyszkoleniu żołnierzy.

Wreszcie w specjalnym rozdziale została omówiona rola Biuletynu oświatowo-propagandowego K. O. P., który ma za zadanie zaznajomienie kadry zawodowej K. O. P. z najważniejszymi zagadnieniami wychowania,

oświaty i pracy kulturalnej wśród żołnierzy i ludności pogranicza. Biuletyn w jednej swej części posiada charakter wiążących wskazań, w drugiej — informacyjnych danych. Gdy omawiana instrukcja daje tylko ogólne wytyczne i wskazuje formy pracy oświatowej i oddziaływania kulturalnego, Biuletyn, ukazując się periodycznie, omawia szczegóły tej pracy i podaje gotowe materiały, które w warunkach K. O. P. trudno byłoby poszczególnym oddziałom zdobyć.

Instrukcję pracy ośw. kult. i prop. uzupełnia jeszcze Instrukcja o Żołnierskich Bibliotekach Ruchomych K. O. P., która w szczegółach omawia administrację bibliotek i propagandę czytelnictwa, Instrukcja o gazecie ściennej żołnierzy K. O. P. „Na straży" oraz Instrukcja i wytyczne o orkiestrach K. O. P.

Tak ujęte zagadnienie pracy oświatowej i kulturalnej w K. O. P. daje w ręce dowódców oddziałów na wszystkich szczeblach jasne i nie budzące żadnych wątpliwości wskazówki. W tych warunkach ogólne ramy Instrukcji , poparte zwykle popularnym ujęciem Biuletynu ośw.-prop. K. O. P., ułatwiają nawet młodym i niedoświadczonym dowódcom rozwinięcie tego działu pracy, który bezwzględnie będzie im pomocny w tak ważnym zagadnieniu, jakim jest wychowanie żołnierza.

Formalności prawne, związane z budową domu ludowego

W pracy społecznej na naszym Pograniczu budowa domów ludowych stanowi jedną z najważniejszych pozycyj. Jest to odcinek pracy w całej pełni fundamentalny.

Dlatego do pracy tej należy przystępować z wyjątkową uwagą i starannością. W skali obecnych możliwości ludności naszego Pogranicza, zbyt wiele mozołu kosztuje każdy grosz, zdobyty na rzecz budowy domów ludowych, abyśmy mieli choćby jeden taki grosz utopić bezcelowo dlatego, że przystępowaliśmy do roboty bez dostatecznego namysłu i przygotowania. Obawa, że jednak zdarzyć się takie wypadki nieuwagi mogą, nie jest płonna, bo już kilkakrotnie to stwierdzano. Wystarczy taki wypadek, kiedy dowódca jednego oddziału K. O. P. w ciągu kilku lat z niebywałym wysiłkiem wybudował dom ludowy, którego z uwagi na rażące jego braki z punktu widzenia przepisów budowlanych, władze państwowe zatwierdzić nie mogły. Oto obraz niepotrzebnej, ale poważnej tragedii zapalonego społecznika.

Chcę na tym miejscu właśnie zaznaczyć, że całokształt przepisów związanych — z takich czy innych przyczyn — z budową domów ludowych, jest w Polsce bardzo celowo opracowany i ścisłe właśnie ich przestrzeganie *wyjdzie budowie* każdego *domu ludowego* tylko *na korzyść.*

K. O. P. tak na szczeblu swych oddziałów w terenie jak też w Dowództwie (m. in. z racji Funduszu Społecznego) zanim przyjdzie z pomocą takiej czy innej budowie domu ludowego, winien dokładnie zbadać, czy ludzie prowadzący daną akcję zastosowali się nie tylko do przepisów budowlanych czy organizacyjnych jako takich, lecz także do wytycznych władz państwowych o charakterze społeczno-ideowym.

Dlatego artykuł niniejszy ma za zadanie dać przegląd tych wszystkich sytuacyj prawnych i dezyderatów Rządu, na które zawsze natknie się organizator budowy domu ludowego. Lepiej żeby wyszedł on im naprzeciw niż odwrotnie.

Tak samo przydać się one mogą dla dania dobrej rady działaczom społecznym z poza K. O. P.

Uwag odnośnie zagadnienia, czy i jaki dom ludowy jest w danej miejscowości potrzebny jak też co do jego rozplanowania, kalkulacji, urządzenia jego wnętrza, organizacji w nim pracy społecznej, ponad te, które wynikną z wymogów prawnych, nie podaję, bo o tym najlepiej zdecydować mogą organizatorzy na miejscu.

Ograniczam się tylko do tych spraw, w których konieczne jest zetknięcie się organizatorów z obowiązującymi przepisami państwowymi.

Dom ludowy może oprzeć prawną podstawę swego istnienia na różnych koncepcjach:

— Właścicielem domu ludowego może być np. jedna z już istniejących prawnie organizacji społecznych. Jeżeli jednak dom ludowy należy tylko i wyłącznie do tej jednej organizacji, wtedy dla możności legalnego jego istnienia nie jest potrzebną żadna specjalna nowa forma prawna. Istnieje on bowiem jako jeden z obiektów majątku stowarzyszenia zarejestrowanego, ew. związku zawodowego wzgl. firmy spółdzielczej, a nawet nie spółdzielczej. Taki więc właściciel tego domu winien przy jego budowie, konserwacji i administracji stosować się tylko do tych przepisów, które obowiązują w ogóle budującego lub posiadacza każdego zwyczajnego budynku mieszkalnego. Za działalność w nim odpowiada tylko ta osoba prawna, która tę działalność prowadzi, a więc za działalność zakazaną przez prawo, a prowadzoną w tym domu odpowiadał by jego właściciel w takim samym tylko stopniu jak właściciel każdego innego prywatnego domu.

— Zupełnie inną od poprzednich konstrukcję prawną stanowi koncepcja takiego domu ludowego, którego wyłącznym właścicielem będzie ten czy inny szczebel samorządu terytorialnego, wtedy bowiem stanie się taki dom jedną ze zwyczajnych cząstek majątku nieruchomego danej komórki samorządowej.

— Jeszcze inną podstawę prawną mieć będzie dom ludowy, stanowiący wyłączną własność tzw. Akcji Katolickiej, gdyż wtedy jest on z prawa i natury rzeczy częścią majątku kościelnego.

Spośród w. w. form prawnych wybierze organizator tę, która najlogiczniej wynika z lokalnych warunków. O żadnej z nich nie można powiedzieć, że się lepiej od innych nadaje, bo tylko lokalne warunki mogą o tym decydować.

Oto przykłady:

— żadne ze stowarzyszeń, związanych prawnie z Akcją Katolicką, nie będzie budowało własnego czy wspólnego z innymi stowarzyszeniami tej akcji domu inaczej, jak tylko, jako własności kościelnej, ponieważ całość Akcji Katolickiej opiera się prawnie wyłącznie na postanowieniach konkordatu Państwa Polskiego ze Stolicą Apostolską, w myśl których Akcja ta jest integralną częścią działalności Kościoła katolickiego, a majątek jej również integralną częścią jego majątku. I choćby nie wiem jakie korzyści przemawiały za inną formą, to tak długo, jak długo dom ten będzie własnością Akcji Katolickiej, nie może on zmieniać tej swojej sytuacji prawnej. Góruje tu więc konieczność.

— Kilka spółdzielni handlowych lub wytwórczych w danej okolicy tworzy z pewnych, dla nas dogodnych względów i dla osiągnięcia pewnych, związanych z ich działalnością celów, spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Spółka ta, będąc, pomimo formy prawnej prywatno-handlowej, w istocie jednym z czynników świadomego społeczno-gospodarczego działania szerokich mas, z oszczędności swoich buduje dom ludowy i służy nim miejscowym organizacjom bądź bezinteresownie, bądź też za drobnym czynszem.

— W ten sam sposób buduje, także samodzielnie, dom ludowy jakaś jedna społeczna instytucja finansowa: Komunalna Kasa Oszczędności, Kasa Stefczyka itd., dając w tym domu pomieszczenie nie tylko dla celów społeczno-oświatowych i kulturalnych lecz i handlowych, np. wynajmując lokale sklepowe polskim kupcom i rzemieślnikom.

— W koncepcji samorządowej, szczególniej w małych i ubogich miejscowościach mógł by dom ludowy pomieścić szkołę (gdy ogranicza się ona do jednej lub dwóch izb, które w odpowiednim rozplanowaniu mogły by być równocześnie salami na zebrania i przedstawienia), zarząd gminy czy

sołectwo, pomieszczenia organizacyjno-oświatowe, sklep, mieszkania nauczycieli itp.

O żadnym więc z powyższych wypadków nie można powiedzieć, że jest przykładem złego albo dobrego rozwiązania formy prawnej domu ludowego, że można rozwiązać ją inaczej itp., bo o wyborze takiej właśnie formy zdecydowały lokalne okoliczności, często nie odparte.

Wtedy, gdy warunki miejscowe nakazują dla domu ludowego powołać do życia nową osobę prawną, bywa nią najczęściej stowarzyszenie (rejestrowane) domu ludowego lub spółdzielnia. Na końcu niniejszego artykułu podaję źródła, w których znaleźć można wzorcowe statuty takich instytucji.

Jak to z nazwy wynika, stowarzyszenie rejestrowane winno się rejestrować i to w miejscowo właściwym Urzędzie Wojewódzkim za pośrednictwem właściwego starostwa, wnosząc w tym celu podanie oraz cztery odbitki statutu. Tak podanie jak i statut winny być podpisane przez 15 osób pełnoletnich i pełnoprawnych przy czym każda z nich musi podać także swój dokładny adres. Na podaniu należy nakleić znaczki stemplowe na 7 zł. (tzn. 5 zł. od podania i po 50 gr. od załączników). Dalszą procedurę wskaże sam Urząd Wojewódzki. Po ostatecznym wpisaniu stowarzyszenia do rejestru stowarzyszeń w Urzędzie Wojewódzkim otrzymuje ono osobowość prawną.

Statut spółdzielni domu ludowego należy rejestrować w Sądzie Okręgowym oraz zapisać do Związku Rewizyjnego, którym dla spółdzielczych domów ludowych jest Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Warszawie. Dalsze czynności prawne i wewnętrzno-organizacyjne wskażą statuty oraz związki opiekujące się danym domem ludowym. Dlatego je pomijam.

Następną ważną i ciekawą sprawą są źródła pomocy finansowej na budowę domów ludowych.

Akcję tę można podzielić na dwa kierunki.

W pierwszym chodzi o zbiórkę pieniędzy, materiałów i świadczeń osobistych obywateli miejscowych i zamiejscowych. Formy takiej zbiórki bywają bezpośrednie (np. kwesta) lub pośrednie (zabawy itp.). W obu odmianach mogą być one dokonywane tylko na podstawie zezwolenia miejscowego starostwa, a jeżeli zasięg ich ma wkroczyć na tereny innych powiatów czy województw, zezwolenie to wydaje wojewoda lub Minister Spraw Wewnętrznych.

W drugim znowu chodzi o pomoc finansową samorządu lub Państwa. Sprawę ubiegania się o zasiłki od samorządu terytorialnego reguluje niżej przytoczony okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych. Poza tym dro-

gę do tych funduszów znać powinien najlepiej miejscowy inicjator budowy.

Ogólne wytyczne współpracy Rządu na polu budowy domów ludowych, a w jej ramach jego pomocy finansowej na ten cel wydaje Państwowy Komitet Kultury Wsi. W ramach tej akcji został z inicjatywy M. R. i R. R. uruchomiony przez Bank Rolny kredyt średnioterminowy dla zarządów gmin i wydziałów powiatowych na budowę domów społecznych (ludowych) na następujących warunkach:

1) Kredyt będzie udzielany, z wyjątkiem specjalnie uzasadnionych wypadków wyłącznie na wykończenie już rozpoczętej budowy domów.

2) Wysokość kredytu w stosunku do kosztorysu nie może przekraczać 40% i nie więcej niż zł. 4.000 — na jeden obiekt.

3) Termin kredytu w zasadzie 5-letni z tym, że dopuszcza się możliwość prolongaty.

4) Spłata kredytu wynosić będzie w pierwszych 4 latach po 10% kredytu w dwóch równych ratach, płatnych dnia 1 maja i 1 grudnia każdego roku, w roku piątym 60% kredytu.

Płatność pierwszej raty będzie ustalona w ten sposób, że o ile kredyt zostanie przyznany w terminie między 1.XII a 1.V, płatność pierwszej raty zostanie wyznaczona na najbliższego 1 grudnia.

Jeżeli przyznanie kredytu nastąpi między 1.V a 1.XII pierwsza rata będzie płatna najbliższego 1 maja.

5) Oprocentowanie płatne z góry wynosić będzie 1% ponad stopę dyskontową Banku Polskiego, tj. jak obecnie 5 i pół proc., z czego pożyczkobiorca będzie płacił 3%, zaś różnica (obecnie 2 i pół proc.) będzie bonifikowana z funduszów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

6) Na zabezpieczenie kredytu Zarządy Gmin, względnie Wydziały Powiatowe składać będą weksle z własnego wystawienia oraz zatwierdzone przez władze nadzorcze uchwały Rad Gminnych, względnie Wydziałów Powiatowych, zobowiązujące do wstawiania do corocznych budżetów, przez czas trwania stosunku dłużnego, sum potrzebnych na obsługę pożyczki.

Podania poszczególnych Zarządów Gmin, względnie Wydziałów Powiatowych z planami i kosztorysami, zaopiniowanymi co do cen jednostkowych przez miejscowego inżyniera powiatowego, będą składane w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, po czym zaopatrzone w decyzję Ministerstwa, zostaną przesłane do Państwowego Banku Rolnego do definitywnego załatwienia.

Wprawdzie kredyt ten stanowi na razie skromną kwotę 75.000 zł., nie jest wykluczone, że z czasem zostanie on powiększony.

Poza tym Dyrekcje Lasów Państwowych upoważnione zostały do dokonywania kredytowej sprzedaży drzewa samorządom terytorialnym wiejskim, między innymi i na budowę domów społecznych. Cenę drzewa okrągłego zmniejszono o 30%, a ciosanego i tartego o 20%. Przy zawarciu tranzakcji samorząd płaci w gotówce 20 lub 10%, w zależności od kategorii drzewa, reszta należności płatna jest w przeciągu pięciu lat. W sprawach tych zainteresowane organizacje i gromady winny wnosić prośby do Zarządów Gminnych lub Wydziałów Powiatowych, które z kolei zwrócą się do Dyrekcji Lasów Państwowych.

Fundusz Pracy udziela w pewnych wypadkach zapomóg na budowę domów społecznych. Sprawy te regulowane są przez Wojewódzkie Biura Funduszu Pracy, do których należy kierować prośby o pomoc finansową.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, w miarę posiadanych funduszów, udziela pożyczek i zapomóg na ogniotrwałe pokrycie, ale zasadniczo tylko w tych wypadkach, gdy dom stanowi zaporę ogniową lub mieści Ochotniczą Straż Pożarną. W sprawach tych należy się zwracać do powiatowych inspektorów P. Z. U. W.

Ministerstwo Opieki Społecznej udziela zapomóg na urządzenia wewnętrzne w domach społecznych. Poza tym, gdy w domu społ. przewidziany jest zakład kąpielowy lub ośrodek zdrowia, pokrywa 50% kosztorysu tych urządzeń. Podania należy składać do Min. Opieki Społecznej za pośrednictwem urzędów wojewódzkich.

W oparciu o instrukcję w sprawie budowy domów społecznych, wydaną przez Państwowy Komitet Kultury Wsi wydał Minister Spraw Wewnętrznych okólnik Nr. 26 z 26.VII.1938 r., który tak z uwagi na wytyczne, zawarte tam dla władz samorządowych w sprawie poparcia finansowego dla tej akcji, jak też na inne, ogólne i ważne postanowienia w urywkach przytaczam:

„...uznając, że w akcji popierania budowy domów społecznych — obok innych czynników — powinny wziąć żywy udział również związki samorządowe, ustalam następujące wytyczne, którymi związki samorządowe powinny się kierować w odniesieniu do sprawy budowy domów społecznych:

1) Domy społeczne, żeby mogły spełniać należycie swoją rolę w życiu wsi, nie mogą być odgórnie w postaci jakiegoś szablonu wszystkim środowiskom wiejskim narzucone, przeciwnie, powinny być przede wszystkim dorobkiem moralnym i materialnym danego środowiska.

2) Z ujętego w sposób powyższy zagadnienia budowy domów społecznych wynika, że w akcji budowy tych domów, przodująca rola przypada samorzutnej inicjatywie społecznej danego środowiska, a więc miejsco-

wym dobrowolnym organizacjom społecznym, które dla celów budowy i utrzymania domu społecznego mogą się zrzeszać, tworząc oddzielne stowarzyszenia, oparte na własnym statucie, bądź też silniejsze z nich organizacyjnie i finansowo mogą podjąć się samodzielnie budowy domów społecznych przy pomocy z zewnątrz.

3) W środowiskach, w których brak odpowiednich organizacyj społecznych, lub też organizacje te nie posiadają na ten cel środków finansowych, inicjatywa budowy domu społecznego powinna spocząć na gromadzie, która to zadanie powinna podjąć w miarę swych możności finansowych przy czynnym współdziałaniu i poparciu gminy oraz powiatowego związku samorządowego; gmina i powiatowy związek samorządowy poza tym troszczyć się powinny o to, aby akcja budowy domów społecznych na ich terenie była planowo prowadzona i w odpowiedni sposób skoordynowana.

4) Celem skoordynowania akcji budowy domów społecznych, powiatowe związki samorządowe w szczególności powinny:

a) opracować w porozumieniu z organizacjami społecznymi i samorządami gmin plan budowy sieci domów społecznych z uwzględnieniem istniejących i budujących się domów społecznych na terenie powiatu;
b) troszczyć się o zapewnienie gruntów, potrzebnych pod budowę domów społecznych (grunty własne, gmin wiejskich i gromad, grunty jakie można uzyskać w wyniku przebudowy ustroju rolnego itp);
c) opracować formy pomocy organizacyjnej i finansowej;
d) dążyć do skoordynowania działalności samorządu i dobrowolnych organizacyj społecznych w zakresie budowy domów społecznych;
e) współdziałać w organizacji i budowie domów społecznych.

Dla należytego przeprowadzenia powyższych zadań może być w powiatowej komisji oświaty pozaszkolnej utworzona podkomisja domów społecznych.

5) Powiatowy związek samorządowy, popierając budowę domów społecznych, powinien w pierwszym rzędzie zwracać uwagę na wykończenie rozpoczętych domów i wyposażenie ich w odpowiednie urządzenia wewnętrzne, potrzebne do prowadzenia prac, a dopiero w dalszej kolejności przystąpić do współdziałania w zakresie budowy domów w tych środowiskach, w których potrzeba stała się oczywista.

6) Budując domy społeczne, należy w pierwszym rzędzie wykorzystać na ten cel środki społeczne miejscowego społeczeństwa w postaci bezpłatnej robocizny, składek dobrowolnych, ofiar, udziałów lub opłat poszczegól-

nych organizacyj, dochody z dzierżawy polowań, rybołówstwa, darowizny itp.

7) Po wyzyskaniu wszystkich źródeł wymienionych w pkt. 6, gromada, zrzeszenie organizacyj, jako oddzielne stowarzyszenie, oparte na własnym statucie, jak również poszczególne organizacje, — mogą korzystać z pomocy źródeł publicznych, które na ten cel przeznaczone zostały w budżetach związków samorządu terytorialnego, gospodarczego i innych instytucyj publicznych.

8) Niezależnie od tych źródeł — samorząd, zrzeszenie organizacyj oraz poszczególne organizacje społeczne, mogą korzystać ze środków kredytowych, które na ten cel zostaną uruchomione.

Powiatowe związki samorządowe mogą ponadto w pewnych wypadkach umożliwić organizacjom społecznym korzystanie z kredytów publicznych na budowę i wykończenie domów społecznych przez udzielenie instytucjom kredytowym gwarancji spłaty zaciągniętych kredytów.

9) Dom społeczny, wybudowany przez gromadę, gminę czy powiatowy związek samorządowy, staje się własnością prawną tej jednostki samorządu, która go wybudowała, bez względu na to, czy dana jednostka prowadzi w nim bezpośrednio pracę, czy też oddała go w użytkowanie organizacjom.

10) Domy społeczne, wybudowane przez organizacje, zrzeszone w specjalnym towarzystwie jako jednostce prawnej, stają się własnością tegoż towarzystwa, bez względu na włożony udział finansowy poszczególnych organizacyj.

11) Aby uniknąć budowania domów społecznych nie przystosowanych do właściwych zadań, jakie mają one spełniać zarówno pod względem rozmiarów, jak i urządzeń wewnętrznych, ustala się najmniejszy pod względem rozmiarów typ domu społecznego. Dom taki powinien zawierać następujące pomieszczenia:

a) salę do zebrań i przedstawień teatralnych,
b) pomieszczenie na świetlicę, czytelnię i bibliotekę (łącznie),
c) pomieszczenie np. na sklep spółdzielczy,
d) pomieszczenie np. dla kierownika sklepu, lub zarządu domu,
e) korytarz z szatnią.

12) Rozmiary poszczególnych pomieszczeń jak również sposób wykorzystania domu społecznego winny być uzależnione od zasięgu działalności domu społecznego i od warunków danego środowiska.

Zewnętrzny wygląd domu społecznego powinien być przystosowany do charakteru architektury regionalnej.

13) W domach społecznych, przeznaczonych dla większych środowisk, oprócz pomieszczeń wymienionych w pkt. 11 pod lit. a, b, c, d, e, można przewidzieć w planie budowy dodatkowe pomieszczenia, np. dla biblioteki i czytelni — jako oddzielne pomieszczenia, dla Kasy Stefczyka, Kółka Rolniczego oraz pokoje dla innych organizacyj.

14) W domach społecznych nie mogą mieścić się: areszty, sklepy z napojami alkoholowymi, przedsiębiorstwa przemysłowe, których działalność mogła by utrudniać normalną pracę, prowadzoną w domach społecznych itp. Wyjątek stanowi siedziba urzędowa organów gromady.

15) W tych miejscowościach, w których istnieje już dom społeczny o charakterze powszechności, bądź też rozpoczyna się budowa takiego domu, należy unikać rozpraszania sił organizacyjnych i materialnych miejscowego społeczeństwa, przejawiającego się w budowaniu odrębnych domów przez poszczególne organizacje.

16) Przy domach społecznych, lub w ich sąsiedztwie, należy urządzić boisko sportowe oraz w miarę możności zieleńce i ogródek jordanowski, o ile tego rodzaju urządzenia nie istnieją już w danym osiedlu (np. przy szkole, remizie itp.)".

Odnośnie planu pod budowę domu wymiary działki muszą być takie, by sposób ustawienia domu czynił zadość wymaganiom ustawy.

W osiedlach i wioskach, posiadających prawomocne plany zabudowania albo ustalone linie regulacyjne, nowe budynki winny być wznoszone w linii budowlanej. Gdzie planów zabudowania nie ma, obowiązuje ustawienie budynku w odległości co najmniej 3,5 m — ogrodzenia zaś co najmniej 75 cm od drogi publicznej. Nowe budynki powinny być wznoszone w odległości od granic sąsiadów:

a) budynki nieogniotrwałe — co najmniej 6 m,
b) budynki ogniotrwałe — co najmniej 3 m.

W wypadkach, gdy szczupłe rozmiary działki stoją na przeszkodzie zachowaniu powyższych odległości, budynek może być wzniesiony bezpośrednio przy granicy sąsiada, pod warunkiem, że będzie posiadał pokrycie ogniotrwałe oraz, od strony granicy mur ogniochronny bez otworów i próżni o grubości conajmniej 23 cm, wyprowadzony 30 cm ponad dach. O ile zachodzi potrzeba wpuszczenia do muru ogniochronnego drewnianych, konstrukcyjnych części, ma pozostawać od drzewa do zewnętrznej powierzchni muru co najmniej 13 cm pełnej cegły.

Przestrzeń między budynkiem domu społecznego a drogą nie może być użyta na podrzędne budynki dodatkowe. Należy ją zużytkować na ogródek i odpowiednio odgraniczyć od ulicy. Tak więc byłoby szkodą niepo-

wetowaną wycinanie zadrzewienia działki, zadrzewienia, które odpowiednio potraktowane, może stać się prawdziwą ozdobą budynku.

Prawo sporządzania projektu do zatwierdzenia przez władze oraz prawo kierowania robotami mają upoważnieni do tego inżynierowie-architekci lub budowniczowie. W miejscowościach, w których brak jest osób uprawnionych do kierowania robotami budowlanymi lub do sporządzania projektów, państwowe władze administracyjne mogą wydawać w tym względzie pozwolenia na projektowanie i kierownictwo absolwentom szkół majstrów budowlanych (z tytułem „majstra“) oraz majstrom murarskim i ciesielskim.

Egzemplarz projektu przeznaczony do zatwierdzenia przez władze budowlane i do wykonania, sporządzony w skali 1:100, obejmuje rzuty poziome każdego piętra, parteru, fundamentów, piwnic i poddasza, charakterystyczne przekroje pionowe i elewacje. Na rysunkach należy uwidocznić konstrukcję i — co bardzo ważne — dokładnie, fachowo i w sposób nie dopuszczający wątpliwości, wstawić wymiary.

Wreszcie — do projektu szczegółowego należy dołączyć obliczenia statyczne konstrukcji budynku.

W związku z kosztorysem należy pamiętać, że przy budowie domu społecznego można go wydatnie obniżyć, wykorzystując tzw. świadczenia w naturze dzięki ustawie szarwarkowej.

Według brzmienia ustawy szarwarkowej, obok budowy i utrzymywania dróg, urządzeń melioracyjnych oraz zagospodarowywania nieużytków, przy pomocy świadczeń w naturze może być przeprowadzane wznoszenie budynków gminnych i gromadzkich, a więc i domów społecznych.

Środkami są tutaj: robocizna piesza i zaprzęgowa. Wyzyskanie tych środków pozwala na przeprowadzenie robocizną szarwarkową wszystkich pomocniczych robót, nie wymagających specjalnych kwalifikacyj rzemieślniczych.

Gdy projekt jest już całkowicie gotowy, należy go przedstawić właściwej władzy (urzędowi wojewódzkiemu lub wydziałowi powiatowemu) do zatwierdzenia — celem uzyskania pozwolenia na przeprowadzenie budowy.

W miejscowościach, w których krajobraz zasługuje na ochronę, właściwa władza może odmówić pozwolenia na budowę, przebudowę lub zmianę budynków, o ileby te roboty spowodowały zeszpecenie krajobrazu. Specjalne rygory obowiązują również w strefach podfortecznych, w okręgach górniczych itp.

Prośba o pozwolenie na budowę powinna być rozpatrzona:

a) w ciągu 6 tygodni, gdy chodzi o budynek, na którego budowę udziela pozwolenia starosta, zarząd miejski wzgl. wydział powiatowy i wydział wykonawczy komisji uzdrowiskowej;

b) w ciągu 10 tygodni, gdy chodzi o budynek, na którego budowę udziela pozwolenia wojewoda.

Projekt domu społecznego najczęściej zatwierdza wojewoda.

Udzielone pozwolenie traci ważność, jeżeli w ciągu dwóch lat od udzielenia go roboty nie zostały rozpoczęte — lub po rozpoczęciu przez dwa lata były zawieszone.

Od postanowień i warunków udzielonego pozwolenia, jako też zatwierdzonego projektu, odstępować nie wolno. Gdy zachodzi potrzeba wykonania robót, nie objętych uzyskanym pozwoleniem, wymaga to zatwierdzenia zmienionego projektu.

W okresie trwania robót budowlanych członkowie zarządu mają możność informowania się o przebiegu prac przez osobisty kontakt z kierownikiem budowy oraz przez sprawdzenie dziennika budowy, nakazanego przez ustawę.

Dziennik budowy, prowadzony przez kierownika budowy, zostaje wydany przez władzę wydającą zezwolenie na budowę.

Całość zagadnień, związanych z budową i wykorzystaniem domu ludowego, została omówiona w książce pt. „Dom spółdzielczy, organizacja, budowa, urządzenia wewnętrzne i działalność“ pod redakcją Tadeusza Więckowskiego, zgodnie z wytycznymi Komitetu do Spraw Kultury Wsi. Wydawca — „Książnica dla Rolników“, Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30. Cena 2 zł.

Z tej książki właśnie zaczerpnąłem szereg wiadomości do niniejszego artykułu.

Leon Ordyniec

Artykuły dyskusyjne i wolne głosy

Aktualny problem

Przygotowując się do wojny o tym trzeba pamiętać: wojna ma nie demoralizować, ale wychowywać. Trzeba więc odpowiednio uzbroić moralnie przyszłych aktorów potężnego widowiska. Jeśli wojna stanie się okazją do wydobycia z możliwie najliczniejszej grupy ludzi cech poświęcenia, odwagi i uporu. może być cennym wkładem dla rozwoju narodu. Bo potężny naród — to potężni ludzie.

Znana jest wojenna doktryna wychowawcza, którą można nazwać doktryną nienawiści. Słaba to podstawa — nienawiść. Strach ją zwycięży. To nie jest polska doktryna wychowawcza.

Sądzę, że najcenniejszą dla nas wskazówką w wychowaniu dla wojny będą poglądy Piłsudskiego na rolę żołnierza.

Streśćmy te poglądy:

Żołnierza trzeba przygotować do wojny jako do zjawiska, które będzie od niego wymagało hartu, odwagi i poczucia honoru.

Podsycanie poczucia godności osobistej i narodowej jest właściwą drogą moralnego przysposobienia wojskowego i gwarancją, że wojna naszego wychowanka nie wykolei, lecz wzmocni.

Bo — rzecz ciekawa — wśród większości kombatantów nie ma drapieżnych instynktów w stosunku do przeciwnika. Jest spokojna ocena sił partnera i gotowość najlepszego wypełnienia swojego obowiązku. Najbardziej krwiożercze są damy, starsi panowie i młodzieńcy z kategorią „E".

Polska „wojenna doktryna wychowawcza" zrodziła się, rzecz prosta, z tradycji i z ducha narodu. Nie prowadziliśmy wojen zaborczych. Nie uznawaliśmy grabieży. Biliśmy się zawsze w poczuciu najgłębszej słuszności naszej sprawy. Walczyliśmy o imponderabilia.

Ta atmosfera polskich wojen sprawiła, że mamy tak dobrych żołnierzy.

Jeżeli można narody walczące podzielić na rycerskie i rozbójnicze, to cała opinia świata przyznaje nam miano narodu rycerskiego.

U nas mówi się:

„Żołnierz jest istotą, która walczy i umiera dla innych".

Dla narodu. Dla zapewnienia mu praw do życia i rozwoju.

* * *

Myślę, że uczucia patriotyczne są cechą wrodzoną, ale rozwijającą się wraz z człowiekiem. Stuprocentowi egoiści, czuli kochankowie, dobre matki i ojcowie, działacze społeczni i narodowi, wielcy służebnicy ludzkości — oto rozmaite gatunki ludzkie, żyjące równocześnie, rozwijające się do form wyższych lub tkwiące w nich do śmierci.

Ale potencjalny przynajmniej patriotyzm jest cechą większości ludzi. Może on się przejawić lub nie znaleźć okazji do wypowiedzenia się. Dni próby odkrywają nam często zdolność do uniesień patriotycznych w ludziach, których nigdybyśmy o to nie podejrzewali.

Nie ma w tym nic dziwnego. Nauki biologiczne, wykazując zależność procesów psychicznych od fizjologicznych i zależność odwrotną, wykazały dzięki temu, że człowiek jest produktem swego kraju w stopniu o wiele wyższym niż się to zazwyczaj przypuszcza. Na „pełnego" człowieka niejako „składają się" nie tylko panujące w środowisku idee, tradycje, obyczaje, ale również gleba, klimat, nasłonecznienie, ukształtowanie powierzchni, odżywianie, tryb życia. Między przyrodą a człowiekiem istnieje więź bardzo silna. Przywiązanie do rodzinnego kraju staje się więc cechą tak naturalną, że nieliczne jednostki pozbawione tej cechy odgrywają rolę przysłowiowych wyjątków, potwierdzających regułę. Nostalgia jest chorobą większości przebywających na obczyźnie. Człowiek jest częścią swojej ziemi i narodu.

Ta wiedza pomaga nam do rozumniejszego ułożenia życia — niewiedza faktowi nie przeczy.

Przejawienie się świadomości patriotycznej jest uwarunkowane zarówno wrażliwością ogólną, jak i intensywnością bodźców zewnętrznych. Wielu ludzi odkrywa ją dopiero na obczyźnie. Przygniatająca tęsknota mówi o prawdzie przynależności do swojego kraju. Świadomość patriotyczną podnieca bardzo wyraźnie poczucie zagrożenia, pogłębia się ona stale przez rozwój człowieka, czerpiącego pokarm dla swojej duszy ze skarbnicy narodowej kultury.

Między ludźmi tego samego kraju istnieją podobieństwa, sprawiające, że ich zbiorowe poczynania mają swój własny narodowy charakter. Naród rozwija się zgodnie ze swoimi przyrodzonymi właściwościami. Szczyt rozwoju wewnętrznego, nie rzadko idącego w parze z potęgą materialną, naród osiąga tylko na swojej własnej całkowicie przez siebie budowanej drodze.

Zrozumiałym jest, że każdy nacisk z zewnątrz, każda obca siła sprzeciwia się naturalnym dążeniom rozwojowym narodu. Niemal dosłownie: idee zrodzone w jednym klimacie nie przyjmują się w innym.

Im wyższy stopień świadomości patriotycznej w masach, im bogatszy charakter narodowy, tym pogodzenie się z obcością mniej możliwe. Wrażliwsze jednostki cierpią w niezgodnych z prawem ich naturalnego rozwoju. narzuconych im formach życia. Z tej udręki rodziły się nasze powstania.

Wegetować można na dobrą sprawę wszędzie, ale żyć — to znaczy rosnąć i dojrzewać — można tylko w atmosferze wolności. Obrona kraju jest obroną prawa do życia.

Ludzie widzący w wojnie tylko posiew śmierci zapominają, że uchylenie się od wojny — to często skazanie na śmierć moralną znacznie większej liczby ludzi niż ta, która padnie w bojach.

Życie w upokorzeniach nie jest w ogóle życiem.

* * *

Wniosek ostateczny:

Wojna, w której człowiek walczący widzi obronę wielkich spraw, dzięki której kształtuje swój charakter, jest — w istniejącym układzie stosunków zjawiskiem twórczym.

I nieodłącznie z pierwszym, związany wniosek następny:

Moralne przysposobienie wojenne musi iść po linii ukazania człowiekowi, który będzie walczył, właśnie tych wielkich spraw, za które warto oddać życie.

Myśl ta bardzo wyraźnie kształtuje tezy nowego „regulaminu". To samo zagadnienie znalazło swój wyraz w broszurze pułkownika Ryzińskiego [1]).

Wymagając od człowieka zwalczenia strachu przed śmiercią, musimy w nim obudzić instynkty silniejsze. Poczucie honoru. szacunek i przywiązanie do dowódcy — to są na tle świadomości patriotycznej cechy gwarantujące osiągnięcie spodziewanego efektu.

Hasłem ogólnym wychowawcy musi być poszanowanie godności wychowanka. Godność osobista — to cecha wszystkich ludzi.

Zapominała o tym szkoła przesławnego „drillu". Wychowanie żołnierza szło tam po linii budzenia w nim „strachu przed oficerem silniejszego niż strach przed śmier-

[1]) „Człowiek czynu i charakteru".

cią [1]). Fałszywości tego systemu wychowawczego dowiodły trupy oficerów z armii Klucka, ginących od strzałów w plecy [2]). Trzeba przyznać, że był to mizerny efekt wysiłków wychowawczych, podejmowanych prawdopodobnie z „najlepszą wolą“ i dla dobra Ojczyzny, ale bez znajomości rzeczy. Nawiasem mówiąc, z niektórych znaków na... naszej zachodniej, „zielonej“ granicy można się domyśleć, że o doświadczeniach 14-go roku już się w armii naszego zachodniego sąsiada zapomina.

* * *

W „nowym“ regulaminie jest punkt, który mówi o konieczności obserwacji jednostkowej i stosowaniu w działalności wychowawczej bodźców indywidualnych. Jest to niezmiernie cenne ostrzeżenie przed glejchszaltowaniem metod.

Sądzę, że warto tutaj zalecić ostrożność w tropieniu przejawów „hardości“. Często „harde“ odezwanie się jest... wyrazem szacunku dla przełożonego, o którym się myśli, że zechce i potrafi zrozumieć nasze stanowisko.

* * *

Stosunek polskiego społeczeństwa do armii, to naturalny sentyment do munduru, zrodzony ze wspaniałej żołnierskiej tradycji i długiej tęsknoty za armią — symbolem wolności i... niechęć do „sfery nakazu i musu“ jak określał atmosferę wojska Marszałek Piłsudski.

Polak przez swoje osławione i zwulgaryzowane przez ciasnych komentatorów „liberum veto“ wypowiedział właściwość swojej natury. Nie uznawał presji. Nie pozwalał sobie narzucić cudzego poglądu. Chciał być przekonany. Po dłuższym czasie praktyki, w której „liberum veto“ świetnie zdawało egzamin, stało się co prawda w ręku tępych egoistów bronią zabójczą.

W każdym razie obarczone złą sławą prawo protestu świadczyło o polskim stosunku do nakazu. Wolimy zrozumieć, niż poddać się naciskowi.

Tej cechy nie powinno się tłumić.

Właściwym jest ten kierunek wychowawczy, który dąży do rozbudzenia w wychowanku szacunku dla spraw, którym służy. Ten kierunek poza tym gwarantuje, że wychowanek pozostawiony sam sobie — nie zawiedzie.

* * *

Czas na resumé.

Od nas w dużym stopniu zależy, czy wojna, która przyjdzie, poczyni w duszy człowieka walczącego spustoszenia, czy też oczyści ją ogniem przeżyć wielkich i twórczych.

Mamy żołnierza uzbroić w poczucie honoru osobistego i narodowego. Rozumnym i taktownym postępowaniem powinniśmy obudzić w nim przywiązanie i szacunek dla dowódcy.

* * *

Jest kilka dróg życia pożytecznego.

Jedna — to „przyzwoite wykonywanie obowiązków, za które płacą“.

Druga — to szukanie zrozumienia wielkich zależności między rozwojem człowieka i zjawiskami zbiorowymi, życiem narodu i ciągłym postępem ogólnym po to, by świadomie w tym „stawaniu się“ współdziałać.

Jan Średniak

---

[1]) Teza Fryderyka Wielkiego.

[2]) Sztab niemiecki w końcu zabronił oficerom wysuwania się przed linię nacierających, zmieniając w ten sposób zasady regulaminu polowego.

Z INSTYTUCYJ OŚWIATOWYCH

Bratnia placówka

Rozumiemy dokładnie, jak ważnym czynnikiem oświatowo-kulturalnym może stać się kino, jeżeli tylko organizatorzy tej imprezy postawią sobie ten właśnie cel przed oczyma, a nie robienie kasy [1]). To też z radością należy powitać fakt powołania do życia instytucji pod nazwą „Wiejska Spółdzielnia Kinematograficzna". A jeszcze z większą radością każdy pograniczny społecznik czyta, że jest to „W i e j s k a Spółdzielnia", a nie tylko „Spółdzielnia".

Według statutu cele i zadania tej spółdzielni są następujące:

Spółdzielnia jest zrzeszeniem nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, a celem spółdzielni jest s z e r z e n i e o ś w i a t y o g ó l n e j i r o l n i c z e j, d o s t a r c z a n i e g o d z i w e j r o z r y w k i p r z e d e w s z y s t k i m m ł o d z i e ż y w i e j s k i e j o r a z r o z w i j a n i e w y o b r a ź n i t e j m ł o d z i e ż y.

Dla osiągnięcia tych celów spółdzielnia podejmuje :

a) wyświetlanie filmów przy pomocy kin wędrownych i stałych oraz produkcję, nabywanie i wypożyczanie potrzebnych filmów,

b) współpracę w tym zakresie z organizacjami wsi, zwłaszcza z Kółkami Rolniczymi, Kołami Gospodyń Wiejskich, Spółdzielniami, Kołami Młodzieży Wiejskiej oraz samorządem.

Członkami spółdzielni mogą być:

a) obywatele polscy zamieszkali na obszarze Rzeczypospolitej,

b) osoby prawne, mające siedzibę na obszarze Rzeczypospolitej. W y n i k a z t e g o, ż e m a j ą t u b a r d z o s z e r o k i e p o l e d o p o p i s u j e d n o s t k i s a m o r z ą d o w e o r a z w s z e l k i e o r g a n i z a c j e i s t o w a r z y s z e n i a!

Udziały członkowskie wynoszą złotych sto, płatnych od razu lub ratami po 10 złotych miesięcznie.

Opinia społeczna bardzo przychylnie przyjęła powstanie placówki. Liczne listy, jakie napływają do Zarządu są najlepszym tego dowodem. Nie chcąc być gołosłownym, sięgnijmy po wyjątki z kilku takich listów:

Opinia Rady Pedagogicznej Publicznej Szkoły Powszechnej w Dąbrowie (powiat mławski):

...Jako nauczyciele i oświatowcy, witamy działalność Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej i na podstawie pierwszego zetknięcia darzymy ją naszym uznaniem. Wyświetlany film tak dla dzieci, jak i dla starszych był odpowiedni. Ten film bardzo życzliwie usposobił miejscową ludność do Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej. Pragniemy, by objazdowe kino wyświetlało w Dąbrowie filmy w miesięcznych odstępach czasu. Możemy zapewnić, iż następny występ kina objazdowego przyniesie mu większy dochód kasowy. Z naszej strony zapewniamy działalności Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej poparcie...

---

[1]) Pod tym względem — trzeba przyznać — nie zawsze było w Polsce wszystko w porządku.

A teraz inne przykłady:

„Cieszymy się, że świetny film „Młody Las" został wyświetlony w naszej zniemczonej wiosce, gdyż dodaje on ducha pewności polskiej w sercach naszych mieszkańców i wyrabia zarazem odporność przeciw zakusom Niemców..."

...„W ogóle opinię trzeba wystawić jak najlepszą i należą się serdeczne słowa podzięki, że i na wieś wprowadza się dobre aparaty i dobre filmy. Życzę pomyślnego rozwoju i powodzenia w szlachetnej pracy nad oświatą..."

To chyba wystarczy!

Działalność Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej, pomimo krótkiego okresu czasu (od października 1938) działania jej przedstawia się naprawdę imponująco.

Działalnością objęto 1840 miejscowości. Widzów było około trzystu tysięcy. W tym bardzo poważny procent dziatwy wiejskiej (prawie 60%).

Należy nadmienić, że bilety wstępu są bardzo tanie (od 10 gr.), a seanse poprzedzane są pogadankami. Filmy rolnicze są zawsze szerzej omawiane.

Jako duży plus spółdzielni należy podkreślić, że aparaty jej obsługują w pierwszym rzędzie wieś.

Obecnie pracuje w terenie 15 aparatów. W tym pewna ich część obsługuje tereny pogranicza. Aparaty są samowystarczalne (co wcale nie jest rzeczą łatwą!) i posiadają fachową, przeszkoloną na odpowiednich kursach obsługę.

Doceniając znaczenie i wartość Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej oraz jej niezwykle trudną działalność pionierską, życzyć należy, żeby jej hasło — „w każdym powiecie objazdowe kino dźwiękowe" co najrychlej zamieniło się w rzeczywistość.

Równocześnie trzeba stwierdzić, że działalność tej instytucji powinna się spotkać z najdalej idącym poparciem władz i urzędów terenowych, a szczególnie z poparciem związków, stowarzyszeń i instytucyj społeczno-oświatowych, które niejednokrotnie mogą w dużym stopniu przyczynić się do rozwoju tej placówki choćby przez bezpłatne wypożyczanie sal teatralnych.

W.

KOMUNIKAT

Do niniejszego numeru dołączamy dodatki:

1) Materiały do akcji propagandowej,

2) Piosenki.

WYDAWCA: ODDZIAŁ WYCHOWANIA ŻOŁNIERZA i PROPAGANDY K. O. P.

Adres Redakcji i Administracji:

Oddział Wychowania Żołnierza i Propagandy K. O. P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3

Drukarnia Oświatowa, Sp. z ogr. odp., Warszawa, Olesińska 4, tel. 4.52-89

MATERIAŁY DO AKCJI PROPAGANDOWEJ

OD REDAKCJI

W niniejszym załączniku dajemy czytelnikom szereg opracowań aktualnych zagadnień, mogących służyć działaczom propagandowym K. O. P. za tematy do pogadanek i referatów, tak dla żołnierzy jak i dla ludności cywilnej.

I. PRZEMÓWIENIA.

MOWA MINISTRA PŁK. JÓZEFA BECKA

Minister spraw zagranicznych Józef Beck wygłosił w dniu 5.V bieżącego roku w Sejmie mowę polityczną, dając w niej odpowiedź na memorandum Trzeciej Rzeszy, skierowane do rządu polskiego 28 kwietnia bieżącego roku.

Wysoka Izbo!

Korzystam z zebrania parlamentu, ażeby uzupełnić pewne luki w mojej pracy, jakie miały miejsce w ostatnich miesiącach. Bieg wydarzeń międzynarodowych uzasadniałby może więcej wypowiedzeń ministra spraw zagranicznych, niż moje jedyne exposé w komisji spraw zagranicznych Senatu.

Z drugiej strony ten właśnie szybki bieg wydarzeń skłaniał mnie do odroczenia deklaracji publicznej do czasu, w którym główne zagadnienia naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę.

Konsekwencje, wynikające z osłabienia zbiorowych instytucji międzynarodowych i z głębokiej rewizji metod pracy między państwami, które zresztą niejednokrotnie w Izbach sygnalizowałem, spowodowały otwarcie całego szeregu nowych problemów w różnych częściach świata. Proces ten i jego skutki dotarły w szeregu ostatnich miesięcy aż do granic Rzeczypospolitej.

To, co najogólniej o tych zjawiskach można powiedzieć, streszczam w określeniu, że stosunki między poszczególnymi państwami nabrały bardziej indywidualnego charakteru, więcej własnego oblicza. Osłabione zostały normy ogólne. Po prostu rozmawia się coraz bardziej bezpośrednio od państwa do państwa.

Jeśli o nas chodzi — zaszły wydarzenia bardzo poważne. Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach

powstały poważne trudności. Biorąc rzeczy chronologicznie, mam tu na myśli w pierwszej linii naszą umowę ze Zjednoczonym Królestwem, z Anglią. Po kilkakrotnych kontaktach w drodze dyplomatycznej, które miały na celu określenie zakresu i celu naszych przyszłych stosunków, doszliśmy przy okazji mej wizyty w Londynie do bezpośredniej umowy, opartej o zasadę wzajemnej pomocy, w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego, niezależności jednego z naszych państw. Formuła umowy znana jest Panom z deklaracji premiera Neville Chamberlaina z dnia 6 kwietnia, deklaracji, której tekst został uzgodniony i powinien być uważany za układ, zawarty między obydwoma rządami. Uważam za swój obowiązek dodać tu, że sposób i forma wyczerpujących rozmów, przeprowadzonych w Londynie, dodają umowie wartości szczególnej. Pragnąłbym, ażeby opinia publiczna wiedziała, że spotkałem ze strony angielskich mężów stanu nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale taki stosunek do naszego państwa, który pozwolił mi z całą otwartością i zaufaniem przedyskutować wszystkie istotne zagadnienia, bez niedomówień i wątpliwości.

Szybkie ustalenie zasady współpracy angielsko-polskiej możliwe było przede wszystkim dlatego, że wyjaśniliśmy sobie wyraźnie, iż intencje obu rządów są zgodne w podstawowych zagadnieniach europejskich: na pewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz również stanowczo stoją na gruncie respektu pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym.

Równoległe deklaracje kierowników polityki francuskiej stwierdzają, że jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie — że układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.

Porozumienie polsko-angielskie przyjął Pan Kanclerz Rzeszy Niemieckiej za pretekst do jednostronnego uznania za nieistniejący układu, który Pan Kanclerz Rzeszy zawarł z nami w r. 1934.

Zanim przejdę do dzisiejszego stadium tej sprawy, pozwolą mi Panowie na krótki rys historyczny.

Fakt, że miałem zaszczyt brać czynny udział w zawarciu i wykonywaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek jego analizy. W 1934 roku układ z 1934 roku był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowej atmosfery codziennych zgrzytów i szerszych wrogich zamierzeń, w kierunku wzniesienia się ponad narosłe od wieków animozje, w kierun-

ku stworzenia głębokich podstaw wzajemnego poszanowania. Próba przeciwstawienia się złemu jest zawsze najpiękniejszą możliwością działalności politycznej.

Polityka polska w najbardziej krytycznych momentach ostatnich czasów wykazała respekt dla tej zasady.

Pod tym kątem widzenia, proszę Panów, zrywanie tego układu nie jest rzeczą mało znaczącą. Natomiast każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu czy zniknięciu nie mamy powodu nosić żałoby.

Układ polsko-niemiecki z 1934 roku był układem o wzajemnym szacunku i dobrym sąsiedztwie i jako taki wniósł pozytywną wartość do życia naszego państwa, do życia Niemiec i do życia całej Europy. Z chwilą jednak, kiedy ujawniły się tendencje, ażeby interpretować go bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź to jako motyw do żądania od nas jednostronnych, a nie zgodnych z naszymi żywotnymi interesami koncesyj — stracił swój prawdziwy charakter.

Przejdźmy teraz do sytuacji aktualnej. Rzesza Niemiecka sam fakt porozumienia polsko-angielskiego przyjęła za motyw zerwania układu z 1934 roku. Ze strony niemieckiej podnoszono takie czy inne obiekcje natury jurydycznej. Jurystów pozwolę sobie odesłać do tekstu naszej odpowiedzi na memorandum niemieckie, która dziś jeszcze będzie rządowi niemieckiemu doręczona. Nie chciałbym również zatrzymać Panów dłużej nad dyplomatycznymi formami tego wydarzenia, ale pewna dziedzina ma tu swój specyficzny wyraz. Rząd Rzeszy, jak to wynika z tekstu memorandum niemieckiego, powziął swą decyzję na podstawie informacyj prasowych, nie badając opinii ani rządu angielskiego, ani rządu polskiego co do charakteru zawartego porozumienia. Trudne to nie było, gdyż bezpośrednio po powrocie z Londynu okazałem gotowość przyjęcia ambasadora Rzeszy, który do dnia dzisiejszego z tej sposobności nie skorzystał.

Dlaczego ta okoliczność jest ważna? Dla najprościej rozumującego człowieka jest jasne, że nie charakter, cel i ramy układu polsko-angielskiego decydowały, tylko sam fakt, że taki układ został zawarty. A to znów jest ważne dla oceny intencji polityki Rzeszy, bo jeśli wbrew poprzednim oświadczeniom rząd Rzeszy interpretował deklarację o nieagresji, zawartą między Polską a Niemcami w 1934 roku, jako chęć izolacji Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi, to interpretację taką odrzucilibyśmy zawsze sami.

Wysoka Izbo! Ażeby sytuację należycie ocenić, trzeba sobie przede wszystkim postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Bez tego pytania

i naszej na nie odpowiedzi nie możemy właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw Polskę obchodzących. O naszym stosunku do Zachodu mówiłem już uprzednio. Pozostaje zagadnienie propozycji niemieckiej co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo pomorskie i dodatkowych tematów, poruszonych jako sprawy, interesujące wspólnie Polskę i Niemcy.

Zbadajmy tedy te zagadnienia po kolei.

Jeśli chodzi o Gdańsk, to najpierw kilka uwag ogólnych. Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wymyślone w traktacie wersalskim. Jest zjawiskiem, istniejącym od wielu wieków, i jako wynik, właściwie biorąc, jeśli się czynnik emocjonalny odrzuci, pozytywnego skrzyżowania spraw polskich i niemieckich. Niemieccy kupcy w Gdańsku zapewnili rozwój i dobrobyt tego miasta dzięki handlowi zamorskiemu Polski. Nie tylko rozwój, ale i racja bytu tego miasta wynikałaby z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, co w przeszłości decydowało, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają. Ludność Gdańska jest w swej dominującej większości niemiecka, jej egzystencja i dobrobyt zależą natomiast od potencjału ekonomicznego Polski.

Jakież z tego wyciągnęliśmy konsekwencje? Staliśmy i stoimy zdecydowanie na platformie praw i interesów naszego morskiego handlu i naszej morskiej polityki w Gdańsku. Szukając rozwiązań rozsądnych i pojednawczych, nie usiłowaliśmy świadomie wywierać żadnego nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej większości w Wolnym Mieście.

Nie będę przedłużał mego przemówienia cytowaniem przykładów. Są one dostatecznie znane wszystkim, co się tą sprawą w jakikolwiek sposób zajmowali. Ale z chwilą, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy respektowali nasze stanowisko i wyrażali opinię, że „to prowincjonalne miasto nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami“ — słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dnia 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da!

Te same rozważania odnoszą się do komunikacji przez nasze województwo pomorskie. Nalegam na to słowo „województwo pomorskie". Słowo „korytarz" jest sztucznym wymysłem, chodzi tu bowiem o odwieczną polską ziemię, mającą znikomy procent osadników niemieckich.

Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

I tu znowu zjawia się pytanie, o co właściwie chodzi?

Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium.

W pierwszej i w drugiej sprawie, to jest w sprawie przyszłości Gdańska i komunikacji przez Pomorze, chodzi ciągle o koncesje jednostronne, których rząd Rzeszy wydaje się od nas domagać. Szanujące się państwo nie czyni koncesji jednostronnych. Gdzież jest zatem ta wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda to dość mglisto. Pan Kanclerz Rzeszy w tej mowie wspomniał o potrójnym condominium w Słowacji. Zmuszony jestem stwierdzić, że tę propozycję usłyszałem po raz pierwszy w mowie Pana Kanclerza z dnia 28 kwietnia. W niektórych poprzednich rozmowach czynione były tylko aluzje, że w razie dojścia do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. Nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami. Podobnie propozycja przedłużenia paktu o nieagresji na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej konkretnej formie przedstawiona. Tu także były nieoficjalne aluzje, pochodzące zresztą od wybitnych przedstawicieli rządu Rzeszy. Ale, proszę Panów, w takich rozmowach bywały także różne inne aluzje, sięgające dużo dalej i szerzej, niż omawiane tematy. Rezerwuję sobie prawo, w razie potrzeby, powrócenia do tego tematu.

W mowie swej Pan Kanclerz Rzeszy, jako koncesję ze swej strony, proponuje uznanie i przyjęcie definitywne istniejącej między Polską a Niemcami granicy. Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie naszej de jure i de facto bezspornej własności, więc, co za tym idzie, ta propozycja również nie może zmienić mojej tezy, że dezyderaty niemieckie w sprawie Gdańska i autostrady pozostają żądaniami jednostronnymi.

W świetle tych wyjaśnień Wysoka Izba oczekuje ode mnie, i słusznie, odpowiedzi na ostatni passus niemieckiego memorandum, które mówi: „Gdyby rząd polski przywiązywał do tego wagę, by doszło do nowego umownego uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to rząd niemiecki jest

do tego gotów". Wydaje mi się, że merytorycznie określiłem już nasze stanowisko.

Dla porządku zrobię resumé.

Motywem dla zawarcia takiego układu byłoby słowo „pokój", które Pan Kanclerz Rzeszy w swym przemówieniu wymieniał.

Pokój jest na pewno celem ciężkiej i wytężonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: 1) pokojowe intencje; 2) pokojowe metody postępowania. Jeśli tymi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie poprzednio zasady, są możliwe.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce, nie znamy pojęcia pokój za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor.

MOWA GEN. BRONI K. SOSNKOWSKIEGO

(wygłoszona przez radio w dn. 12.V.1939).

Komendancie, leżysz w majestacie śmierci. Opromieniony blaskami legendy, na polskim Akropolu, wśród królów i wielkich Narodu. Czym więcej lat upływa od niewymownie bolesnej chwili Twego odejścia, tym bardziej wyrasta i potężnieje postać Twoja w pamięci Polaków. Rzec można, śmierć przezwyciężyłeś i zmartwychwstajesz co dzień, co godzina, co chwila w duszach i w sumieniach naszych. Choć znieruchomiała na wieki Twoja doczesna powłoka, jednak żyjesz i działasz w naszych sercach i myślach. Choć usta Twoje zamilkły na wieki, słyszymy głos Twój wielki, donośny, natchniony. Choć oczy Twoje zamknęły się do snu wiecznego, czujemy na sobie Twój wzrok badawczy i opiekuńczy. Wierzymy, iż w godzinach przełomów, na wielkich zakrętach dziejowych Duch Twój staje na straży, wskazując Polakom drogę prawdy, wielkości, honoru.

Wołałeś Komendancie:

> *„Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo".*

Słyszymy, Komendancie. I oto cała Polska od krańca do krańca rozbrzmiewa jednym wielkim okrzykiem: „Nie oddamy!"

Mówiłeś Komendancie, że bić się można i zwyciężać w najtrudniejszych warunkach, lecz trzeba tego mocno pożądać.

Wiemy i pamiętamy Komendancie, że zwycięstwo swoje w roku 1920 Polska odniosła nie dzięki obfitości środków materialnych, lecz dzięki siłom duchowym, które Ty umiałeś wyzwolić.

Dzisiaj mamy czym się bić. Mamy karabiny, mamy armaty, samoloty i inne narzędzia wojenne. I cóż z tego, że ktoś inny może ich posiadać znacznie więcej? Wiemy i pamiętamy, że moc Narodu, który kocha wolność i ceni swój honor, mierzona być musi nie tylko ilością czołgów i samolotów, nie tylko tonażem wystrzelonych lub zrzuconych pocisków. Mamy wiarę, że największa przewaga fizyczna może się rozbić o niezłomną wolę Narodu, który, wiedząc, że życie bez wolności i sprawiedliwości nic zgoła nie jest warte, woli walkę zażartą, śmiertelną, prowadzoną choćby na gruzach własnego domu, aniżeli gorycz upokorzenia i hańbę niewoli, czy też półniewoli.

Naród, który tak myśli i czuje, będzie bił się do upadłego, do ostatniego ładunku, będzie walczył z nożem w zębach, będzie walczył odłamkiem szabli, kolbą karabinu, będzie szarpał zębami, gdy ostatni odłamek broni z ręki omdlałej wypadnie.

Zawodne są rachuby wyrozumowane, płonne i daremne są nadzieje — ułudne są obliczenia materialne, które prowadzą do niedorzecznego przypuszczenia, że naród taki może być trwale pokonany i stać się zdobyczą — pożywką na cudzym szlaku dziejowym.

Mówiłeś, Komendancie, że jedynie z ustępliwości wzajemnej, umiejętności podawania do pracy ręki wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych.

Mówiłeś, Komendancie, że w okresach burzy i niebezpieczeństw, w okresach przewrotów i wstrząsów Naród cały musi skupić się przy tych, którzy dźwigają największą odpowiedzialność. Przypominałeś nam, Komendancie, że funkcją państwową najcięższą, najwięcej wysiłku umysłu, woli i nerwów wymagającą jest funkcja Naczelnego Wodza podczas wojny — że praca jego rozstrzyga o losach Państwa i Narodu.

Słowa Twoje nie przebrzmiały bez echa. Cierpienia i ofiary moralne, które Ty, Komendancie, podczas ubiegłej wojny złożyć musiałeś, — owoc swój wydały.

Oto Naród Polski w obliczu możliwej nawałnicy wyrzeka się błędów przeszłości, skupia się przy Naczelnym Wodzu, gotów pomagać Mu w Jego ciężkim zadaniu z całych sił i wszystkimi środkami. Gotów otoczyć Go sentymentem i zaufaniem, utwierdzić Go i umocnić we władaniu duszą Wojska.

Upominałeś nas, Komendancie, byśmy we wszystkim, co robimy, umieli zachować spokój i jeszcze raz spokój. Pamiętny słów Twoich, Naród nasz z podniesioną głową oczekuje rozwoju wypadków, zachowując zimną krew i zadziwiającą dyscyplinę.

Omylić się musi każdy, kto liczy obecnie na słabe nerwy Polaków, na łatwe wyczerpanie ich odporności psychicznej. Społeczeństwo polskie nie da się ani zmęczyć, ani wytrącić z równowagi, a w razie potrzeby zdobędzie się na tyle talentu i charakteru, aby zachowując postawę niezbędnej czujności, umieć kontynuować zwykły tryb życia i utrzymać normalny bieg gospodarki społecznej.

Komendancie, całym życiem swoim dawałeś przykład, jak z chłodnym i nieulękłym spokojem trzeba patrzeć prosto w oczy rzeczywistości i umieć spokój ten zachować zawsze, bez względu na zmienne koleje ludzkich zmagań się z losem. Będąc romantykiem, poetą Czynu, Mistrzem natchnionego ryzyka, byłeś jednocześnie trzeźwym realizatorem, umiejącym widzieć prawdę w jej rzeczywistej, nieupiększonej postaci.

Uczyłeś nas przykładem swoim, że siła i hart duszy ujawnia się najdobitniej w chwilach trudnych i ciężkich, w okresach kryzysów, które są nieuniknione i trafiać się muszą na każdej, najbardziej choćby triumfalnej drodze. Uczyłeś nas, że kto w podobnych chwilach nie łamie się i nie ulega, ten już odnosi zwycięstwo.

Niech nikt się nie łudzi, że spokój Polaków w obliczu możliwych wydarzeń nie jest wysokiej próby, że płynie on z nieświadomej lub błędnej oceny rzeczy. Naród nasz, przy całym swoim wrodzonym optymiźmie, zdaje sobie dokładnie sprawę z powagi położenia, docenia niebezpieczeństwa, które, być może, trzeba będzie zmóc i przezwyciężyć. Uświadamia sobie ogrom ofiar, które, być może, trzeba będzie ponieść.

Społeczeństwo nasze, wpatrzone w przykład swego Wielkiego Wychowawcy, wsłuchane w Jego słowa, wie, że prawdziwa odwaga patrzy trzeźwo, widzi jasno i jest przygotowana na wszystko.

Może się niebacznie przeliczyć ten, kto myśli, że wobec Polski, zbudowanej pracą Piłsudskiego, łatwo będzie odnosić błyskawiczne sukcesy przez moralne nadłamanie Polaków.

Polska chce w tych czasach burzliwych mieć duszę tak nastrojoną, by mogła z jednakim spokojem i opanowaniem spotykać chwile dobre i złe, radosne i smutne, niepowodzenia i triumfy, gdyż to jest postawa, godna Narodu dzielnego, godna Twojej, Komendancie, pamięci.

Komendancie, całe życie Twoje było wcieleniem słów poety, że Boga Polaków „wielki czyn ubłaga nie łza przelana przed kościoła progiem“. Byłeś cudownym narzędziem w ręku Opatrzności, która rządzi losami

ludzi i społeczeństw, państw i narodów. Bóg Najwyższy widzi dobrze sprawy ludzkie, osądza zło i dobro, rozróżnia fałsz i prawdę, ocenia krzywdę i słuszne prawo, wymierza każdemu miarę właściwą.

Naród polski, głęboko wierzący i przywiązany do wiary Ojców swoich, ufa w sprawiedliwość odwieczną, a gdy wybije godzina próby, śladem Twoim, Komendancie, błagać będzie Wszechmocnego wielkim czynem o triumf swej słusznej sprawy.

GOSPODARCZE HASŁO DNIA

W sobotę dn. 13 maja p. dyr. Janusz Rakowski wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Jeśli ktokolwiek na kuli ziemskiej, obznajmiony z historią dawnej Polski szlacheckiej lub urobiony pod wpływem wrogiej nam propagandy, kiedykolwiek odnosił się ze sceptycyzmem do naszego kraju i jego przyszłości, do naszej pracy i gospodarki — dzisiaj musi skapitulować w obliczu tych osiągnięć, tego potencjału i tej postawy jaką reprezentuje Polska Współczesna. Może nam ktoś dokuczać, że jesteśmy krajem niskich cyfr, że nasza produkcja i konsumcja w przeliczeniu na głowę 35-milionowego państwa stoi poniżej innych uprzemysłowionych i wysoko kapitalistycznych krajów Europy i Ameryki. Mogą krakać o tym różne czarne kruki obce i własne. Nikt jednak, uczciwy i bezstronny, nie zaprzeczy dziś, że ten kraj niskich cyfr z roku na rok dokonywuje rzeczy naprawdę wielkich, może tym większych właśnie, że wykonywanych ogromnym wysiłkiem całego narodu ze szczupłego dochodu społecznego i niewielkich własnych zasobów kapitałowych.

Słusznie zwracał na to wielokrotnie uwagę wicepremier Kwiatkowski, że żaden inny kraj nie przechodził nigdy przez takie cięgi historii, wojny, pożogi i wstrząsy, cofające bądź utrudniające normalny proces bogacenia się — jak Polska. Myśmy przecież przez długie wieki byli przedmurzem chrześcijaństwa, wytrzymującym grabieże i łupiestwa wielkiego typu najeźdźców różnych nacyj ze Wschodu. Nam przez wieki całe przypadło w udziale powstrzymanie zaborczych apetytów sąsiadów zachodnich na ziemiach rdzennie słowiańskich i poskramianie ich buty i zaborczości.

Gdy inni dorabiali się, bogacili, rozwijając swój przemysł i handel, myśmy — skoro sprzysiężone moce zaborców odebrały nam wolność — musieli żyć w jarzmie niewoli, krwawiąc w powstaniach, żywiąc i bogacąc obcych.

Pamiętając o tym wszystkim, doprawdy, możemy się nie wstydzić naszych niskich ale wciąż wzrastających cyfr gospodarczych. I odwrotnie:

żaden z obcych krajów nie może mieć powodu do pychy, że jest zasobniejszy i bogatszy, bo żaden tyle nie krwawił i nie był wystawiony na tyle przejść.

Tym bardziej możemy się nie wstydzić jeśli — pamiętając o tym wszystkim, z perspektywy ostatnich dwudziestu lat niepodległego bytu spojrzymy na rzeczywistość Polski dzisiejszej, porównamy dawny i dzisiejszy stan organizacji państwa i armii, gospodarki i kultury, ustawodawstwa i urządzeń społecznych.

Tragiczny bilans wojen z lat 1914 — 1920, które objęły blisko 75 proc. obecnego terytorium Polski, zamykał w sobie kilkadziesiąt zniszczonych miast, 1.800 tys. zburzonych i spalonych budynków, około 60 proc. zniszczonych mostów, dworców i stacyj kolejowych, 40 proc. zdewastowanych dróg... Dziś, mimo niskich cyfr naszego dochodu społecznego, wszystkie te zniszczenia zostały odbudowane z dużą nadwyżką, a obok tej odbudowy powstały przy minimalnej pomocy z zewnątrz, w oparciu przede wszystkim o własny wysiłek polskiego społeczeństwa, rzeczy nowe i wielkie, świadczące o sile i prężności narodu młodego i żywego, który odrabia przeszłość i śmiało sięga po przyszłość. Czy trzeba przypominać te dzieła?

Na pustkowiu nadbałtyckich piasków wyrósł wielki nowoczesny port morski — Gdynia i nowoczesne 150-tysięczne dziś miasto portowe.

Wzrosła, rozbudowała się szeroko i urządziła, stolica — Warszawa, której nie poznają dziś jej goście sprzed lat kilkunastu.

Na Śląsku, któremu wróżono w systemie polskim najczarniejsze horoskopy, żaden z zawistnych sąsiadów nie odważy się już dziś mówić o „polnische Wirtschaft".

Odbudowane po pożodze wojny i zniszczeń czyste murowane miasta i miasteczka na Ziemiach Wschodnich i wyrosłe tam nowe warsztaty pracy przemysłowej świadczą, że powoli i te zaniedbane, najbardziej zniszczone tereny wchodzą w orbitę europejskiej cywilizacji.

A wreszcie to nowe dzieło, dzieło ostatniego trzechlecia Centralny Okręg Przemysłowy, nieukończony jeszcze, ale dymiący już kominami wielkich, najbardziej nowoczesnych fabryk, w których tętnią pracą setki nowoczesnych maszyn i aparatów.

Wykonana praca w latach ubiegłych z pracą dnia dzisiejszego splata się nierozerwalnym ogniwem. Z historii wysiłków i dokonań ostatnich lat wyrósł ten największy bodaj wyraz naszej polskiej dumy — bilans ostatnich tygodni i dni — gdy całe społeczeństwo polskie, skoro historia znów zażądała od Polski wypełnienia jej roli na Wschodzie Europy, wykazało tak zdumiewającą dla wszystkich państw świata jednomyślność, powagę, zdolność do ofiarnego wysiłku.

Zaprezentowaliśmy naszą postawę jednomyślnym oddźwiękiem z jakim spotkała się mowa ministra Becka nie tylko w Polsce, jak długa i szeroka, ale u wszystkich Polaków, gdziekolwiek zamieszkują oni w świecie. Zaprezentowaliśmy tę postawę subskrypcją Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, która, przez udział w niej około 2 milionów subskrybentów i przez wysokość zadeklarowanej kwoty, stała się największą operacją kredytową Skarbu Państwa wykonaną w niezwykle krótkim czasie, świadczącą jak na nasze stosunki, o niezwykle wielkim wysiłku społeczeństwa.

Naród, który wykonał to wszystko, może sobie powiedzieć, że zdolny jest wykonać jeszcze o wiele więcej. Jesteśmy zdolni do dalszego wysiłku i musimy być zdolni, gdyż m u s i m y doczekać się pełnego triumfu obecnego napięcia woli i pracy.

Nie wierzmy, jeśli ktokolwiek chciałby to twierdzić, że wysiłek dokonany utrudnia dalsze. Ugór zorany po raz pierwszy nie daje od razu pełnego rezultatu. Uprawiany i ulepszany w wysiłku pracy po raz drugi i trzeci — przynosi dopiero oczekiwane plony. Warunkiem każdego powodzenia i warunkiem osiągnięcia pełnego rezultatu w każdym poczynaniu jest wytrwała, systematyczna, normalna praca gospodarcza. Kto rejteruje w obawie dalszego wysiłku nie może spodziewać się rezultatów. Tchórz w procesie gospodarczym jest nie mniej godny pogardy jak tchórz na polu bitwy. Dezerterzy czy z armii czy z frontu gospodarczego nie osiągną na pewno spokoju i bezpieczeństwa. Bojowość, zdecydowana postawa, spokój, opanowanie, wytrwałość w aktywności gospodarczej — oto elementy zwycięstwa, które kiedyś będziemy czcić tak samo, jak dziś czcimy wytrwałość i determinację legionistów Piłsudskiego.

Musimy być przygotowani, bo na to nas skazała historia, że warunki hałasów z zewnątrz, są nieraz przez długi okres warunkami naszej normalnej pracy w gospodarstwie polskim. Przed drzwiami wówczas musimy ustawiać warty, ale wewnątrz niech tętni ta sama, zwykła, a gdzie trzeba — zdwojona praca. Każdy obywatel, który nie odstępuje w takich momentach w niczym od normalnego programu programu swych zajęć i czynności, które by realizował w okresie największego międzynarodowego spokoju — utrwala bezpieczeństwo państwa i bezpieczeństwo własne. Stu zastraszonych niedołęgów gospodarczych wyrządzić może krajowi więcej szkody niż 1000 uzbrojonych wrogów, bo przeciwko tym ostatnim staną w Polsce zawsze ludzie dzielni i zwycięscy.

W życiu gospodarczym wszystkie działania wiążą się zawsze w harmonijną całość. Ktokolwiek odstępuje od swych normalnych czynności i działań, magazynując pieniądze, czyniąc rezerwy ponad miarę zwykłego pogotowia, bądź powstrzymując się od kupna, gdy się kupić powinno i kupić

może — ten powoduje „skrzepy“ w skomplikowanym mechaniźmie gospodarczego i pieniężnego obrotu, w którym każde kółko zazębia się z innym; ten w konsekwencji na pewno nie osiąga bezpieczeństwa, które sobie zamierzył, a utrudnia sobie i państwu poniesienie tego wysiłku, który dla dalszej rozbudowy naszej mocy gospodarczej i rozbudowy elementów obrony narodowej ponosić chcemy i ponieść musimy.

Jesteśmy zdecydowani bronić naszej wolności i honoru polskiego imienia. Są obywatele — „żywe torpedy“, którzy swe życie zgłaszają do tej obrony.

Niech do tej samej obrony, w postaci wysiłku codziennej normalnej pracy, staną milionowe rzesze wszystkich obywateli państwa, które powiedzą sobie: nie jest ważny żaden hałas z zewnątrz, żadna obca podnieta czy propaganda, jak długo Wódz Naczelny nie wyda rozkazu — maszerować!

Jeśli więc miałbym odpowiedzieć na pytanie, jakie jest dziś najważniejsze gospodarcze hasło, na dziś i na jutro, musiałbym odpowiedzieć: Działać normalnie — zdwoić wysiłek pracy!

II. MATERIAŁY O CHARAKTERZE OGÓLNYM.

JESTEŚMY GOTOWI

Wojna jest zjawiskiem odwiecznym. Narody, państwa, kultury rodziły się, upadały na skutek wojen. Tak było dawniej, tak jest dziś i tak będzie zawsze, bo rozstrzygającym czynnikiem w historii jest siła. Działanie siły jest kruszeniem oporu, a więc walką. Wszędzie zaś tam, gdzie buduje się wielkie rzeczy, potrzebna jest wielka siła.

Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, że nie buduje się niczego w próżni. Rzeczy nowe powstają w istniejącym ludzkim środowisku, które jest lepiej lub gorzej, ale urządzone. I wszystko, co już istnieje w życiu duchowym i materialnym stawia tym nowym, powstającym rzeczom zaciekły opór. Rodzi się walka. Jeśli rzecz nowa jest siłą — zwycięża, a jeśli siłą nie jest — przegrywa i ginie. To jest żelazne prawo rzeczywistości. Twarde ono jest i bezwzględne. Takie, jakim musi być człowiek, jeśli chce budować wielkie rzeczy i tworzyć nową rzeczywistość.

Epoka współczesna daje nam tutaj jaskrawe przykłady, które potwierdzają wyraźnie to żelazne prawo siły i wojny. Na naszych oczach rozpadło

się w gruzy państwo, które wierzyło w rokowania i traktaty, a zapomniało o sile. Czechosłowacja jako niepodległe państwo trzymała się jedynie wskutek zapewnień, gwarancyj i opieki wielkich mocarstw. Nie liczyła ona nigdy na siebie, na moc swego ducha i na swoich żołnierzy. Obcą jej była wola wielkości i zwycięstwa. Czech nie był urodzonym żołnierzem, nie miał honoru i dumy dziecka wolnego narodu, za który należało walczyć do upadłego. Czesi dzisiejsi to był naród, który nie chciał umierać za swoją wolność, honor i niepodległość, ale chciał, żeby zań umierali inni. I dlatego upadł.

Każdy naród bez godności i charakteru musi zniknąć z grona narodów niepodległych. Czechów obaliła nie tyle obca siła, co własna niemoc. Obalił ich strach przed wojną i twardymi jej koniecznościami. Czesi przegrali w duszach swoich najbardziej rozstrzygający bój — reszta była tylko następstwem. Klęska wewnętrzna była czynnikiem klęski zewnętrznej. Jedno pociągnęło za sobą drugie.

Naród bez ducha rycerskiego istnieć nie może. Tragiczny przykład Czech jest tutaj arcywymowny. My, Polacy, rozumiemy tę wymowę. W związku z tym stawiamy sprawę jasno i wyraźnie: jesteśmy gotowi do wszelkiej wojny, z każdym, najsilniejszym nawet przeciwnikiem. Naród polski nie ma poczucia niższości wobec możnych narodów tego świata, bo uświadamia sobie w pełni fakt, że sam do tych silnych narodów należy. Nie przeraża Polaków ani ilość nieprzyjacielskich dywizji, ani wyposażenie techniczne, ani czyjkolwiek tupet. Wierzymy bowiem, że ilość naszych własnych dywizji, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa. Wiemy, że Wódz Naczelny i wszyscy dowódcy w swojej najodpowiedzialniejszej i najcięższej pracy spotkają się z niezłomną wiarą i wolą zwycięstwa u żołnierzy, świadomych tego, że są synami Wielkiego Narodu, który w swych dziejach odnosił bezprzykładne zwycięstwa: Psie Pole, Grunwald, Wiedeń, rok 1920.

Jesteśmy spokojni, bo wiemy, że nasze zwycięstwa nie są tylko przeszłością. Wiemy dobrze, że nasze bagnety i w przyszłości będą narzędziem naszych zwycięstw. Czekamy na nie. A rozmyślając o nich, przygotowujemy się duchowo do przyszłych wojen, budząc w sercach naszych nieugiętą wolę zwycięstwa, odwagę, zaciekłość i wytrwałość.

Będziemy się bić dobrze, bo wiemy, że historia wielkich dokonań jest pisana w księdze dziejów żelazem i krwią mężnych narodów.

Kazimierz Ryziński.

ZWYCIĘŻAJĄ SILNI DUCHEM

Kiedy mówimy: wojna — stają przed naszymi oczyma obrazy maszerujących pułków, dywizji, armii, słyszymy huk dział i terkotanie karabinów maszynowych, szum silników lotniczych i broni pancernej, widzimy krew i pobojowiska zasłane trupami i rannymi. Taką widzimy — wojnę.

Tymczasem z pojęciem wojny nie muszą się łączyć te wszystkie okropności. Bo oto od szeregu lat dokonują się w Europie olbrzymie przemiany, bez jednego wystrzału i bez przelania kropli krwi. Widzieliśmy, jak Francja i Anglia zrzekły się miliardów, które Niemcy w myśl traktatu wersalskiego mieli im zapłacić, jak odstąpiono Zagłębie Ruhry i Saary, jak kapitulowano, gdy Niemcy wkroczyli do Nadrenii i obsadzili ją wojskiem. Co więcej, byliśmy świadkami, jak waliły się państwa niepodległe i narody wolne szły w obcą niewolę.

Jakim to się działo sposobem i co to wszystko znaczy. — Otóż znaczy to, że na naszych oczach rozegrało się szereg wojen, choć nie grały armaty, choć masy nie uderzały brutalnie o siebie, choć krew się nie lała. A jednak były to wojny, bo celem wojny — wbrew temu, co się ogólnie o niej sądzi — bynajmniej nie jest zabijanie ludzi, rujnowanie miast i pustoszenie kraju. *Nie o te zniszczenia materialne chodzi ale o złamanie moralne przeciwnika.* To jest istota rzeczy. Chodzi o złamanie moralne przeciwnika po to, by mu narzucić swą wolę, by go zmusić do posłuchu, do uległości i przyjęcia tych warunków, jakie mu się postawi.

Łamanie moralne przeprowadza się różnymi sposobami. I tak: dąży się do zastraszenia przeciwnika, do przerażenia go. Stawia mu się żądania na początek choćby tylko takie, jak przeprowadzenie autostrady przez jego kraj. Następnie führerzy, dyplomaci, prasa i cały aparat propagandowy rozpoczynają wielką kampanię gróźb. Straszą, przedstawiają własną potęgę, jako olbrzymią i niepokonaną — choćby tej potęgi wcale nie posiadali — roztaczają obrazy klęsk i nieszczęść, jakie spaść mogą na opornego, gdyby się przeciwstawił woli napastnika.

Dążą do skruszenia jego woli i jego oporu, do zmęczenia go i wyczerpania nerwowego. Działając na jego własnym terenie przez puszczanie różnych fałszywych wiadomości, przez wywoływanie alarmów, niepokojów, przez podszczuwanie jednych przeciw drugim, zmierzają do poderwania wiary we własne siły i w możność zwycięstwa, zmierzają do zniszczenia zaufania do swoich przewódców i własnego rządu.

A kiedy już zmęczą i zmordują przeciwnika moralnie, kiedy się zachwieje jego wytrzymałość, kiedy się wywoła u niego zwątpienie, kiedy się go

wyczerpie również i materialnie — bo ta walka wyczerpuje także finansowo i gospodarczo — wówczas następuje to, co nastąpiło w Austrii i w Czechosłowacji. Przychodzi klęska, jeśli zabrakło wytrzymałości nerwowej i charakteru, bo to właśnie decyduje i na tym polega wojna.

Taka właśnie wojna toczy się obecnie w całej Europie, a również i u nas w Polsce. To nie jest wcale okres przedwojenny, ani zbrojny pokój — to jest normalna wojna, która zmierza do moralnego wyniszczenia narodów, a w konsekwencji do narzucenia im woli napastnika.

To, co w potocznej mowie nazywamy wojną, a więc stan, kiedy grzmią armaty, gdy grają karabiny maszynowe, gdy masy zbrojne uderzają na siebie, to jest tylko jeden ze sposobów moralnego łamania przeciwnika. Jest to tylko jeden z rodzajów wojny. Wszystkie zaś one mają tę wspólną cechę, że w każdym z nich rozstrzygające znaczenie ma siła moralna człowieka. Tam w boju, na polu walki również rozstrzyga nie technika, nie ilość broni pancernej, czy lotnictwa, nie liczba batalionów — choć wszystko to jest konieczne — ale dusza tych batalionów, dusza tych ludzi, którzy sprzętem będą kierowali. Na ogień konieczny jest ogień, na żelazo żelazo, a na siłę siła, ale zawsze decyduje męstwo ludzi, wola zwycięstwa, wytrzymałość i odporność na działanie strachu.

Strach, to największy wróg człowieka walczącego. W boju staje człowiek w obliczu śmierci. Co chwila zagląda mu ona w oczy i grozi unicestwieniem życia, potężny zaś instynkt samozachowawczy człowieka buntuje się wobec grozy śmierci i każe mu się ratować. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa ogarnia go zwątpienie. W rozgorączkowanej wyobraźni tworzą się fantastyczne obrazy grozy przeogromnej, która doszczętnie rozkłada odporność człowieka.

Ulegnie tej groźbie, czy zdusić ją potrafi, da się jej opanować, czy zdoła zdławić lęk, który go ogarnia? Zdobędzie w sobie tyle siły woli, tyle hartu i męstwa, by zapanować nad strachem, tyle uporu, by mimo wszystko wytrwać o pięć minut dłużej, niż nieprzyjaciel wytrzyma? — Zależy to od mocy moralnej człowieka, od jego charakteru. Tylko to decyduje.

I zawsze tak było. Tak było, że przegrywał i ginął nie ten, kto był słabszy liczebnie, nie ten, kto był gorzej uzbrojony, ale ten, kogo strach większy ogarnął, kto się moralnie załamał i w przerażeniu zwątpił o zwycięstwie. Wyniki bitew stoczonych w różnych czasach świadczą o tym dowodnie.

I tak np. Mariusz, walcząc na czele 50.000 Rzymian przeciw czterokrotnej przewadze Cymbrów, kładzie trupem 140.000 przeciwnika, a 60.000 bierze do niewoli. Sam zaś ma zabitych tylko 300 legionistów. W bitwie pod Kannami 36 000 Kartagińczyków otacza i wycina w pień 70.000 Rzy-

mian, choć byli oni lepiej wyszkoleni i lepiej uzbrojeni. Cezar w walce z Pompejuszem, który miał nad nim przewagę liczebną, zabija i rani 15.000 żołnierzy Pompejusza, drugie tyle bierze do niewoli, a sam traci zaledwie 200 ludzi. Hetman Chodkiewicz na czele niecałych 4.000 rycerstwa staje przeciw czterokrotnej prawie przewadze doskonałej armii szwedzkiej pod Kircholmem i rozgramia ją zupełnie, kładąc pokotem 9.000 nieprzyjaciół.

Tak było w starożytności, tak było za Chodkiewicza i Sobieskiego, podobnie jest i dzisiaj. I oto zachodzi pytanie, dlaczego tak się działo, że jedna strona ponosiła straty minimalne, a druga zupełnie ginęła? Dlaczego nie pomagała równorzędność, czy nawet wyższość uzbrojenia, ani przewaga liczebna?

Oto dlatego, że czynnik materialny nigdy nie przeważy, jeśli strona moralna zawiedzie, jeśli robak zwątpieina przeżre duszę ludzi. Tak było zawsze, że czy to jakiś manewr nieoczekiwany, czy też bezwzględne parcie naprzód i ujawniona przez to wola bezpośredniego starcia się z przeciwnikiem i przeprowadzenia z nim walki aż do końca, aż do osiągnięcia zwycięstwa — tak działały deprymująco na duszę przeciwnika, tak podrywały jego siłę moralną, taki strach rzucały na niego, że zanim zmierzył się fizycznie, już był moralnie pokonany, rzucał się do ucieczki i w ucieczce ginął. Nie w walce więc ginął ale w ucieczce, gnany do niej strachem. Jasne jest bowiem, że gdyby walczył, zadałby przeciwnikowi straty znacznie większe, a może nawet nie poniósłby klęski.

Potęga siły moralnej decyduje więc zarówno w walce bezkrwawej, jak i w tej, gdzie grają armaty. W każdej bowiem walce chodzi o to, by — działając wszelkimi sposobami — rzucić na przeciwnika strach i pracę niszczycielską tego strachu jak najbardziej spotęgować, z drugiej zaś strony, by nie dać się samemu owładnąć strachowi i być bardziej od przeciwnika odpornym na jego działanie.

Hartujmy tedy naszą moc moralną, wolę zwycięstwa na stal przekuwajmy, potęgujmy wytrwałość, upór, męstwo i odporność — bo tylko to rozstrzyga o każdym zwycięstwie. A zwycięstwo musi być naszym udziałem: zarówno w tej walce, która dzisiaj się toczy, jak i w tej na polach bitew, do której może już jutro stanąć nam wypadnie.

ZADATEK NA WIELKĄ PRZYSZŁOŚĆ

Nieliczni są już dziś w naszym społeczeństwie ludzie typu rodzimych malkontentów i zawodowych krytyków wszelkiego co swoje, co polskie. Z wewnętrznej słabości i z braku wiary w swój naród wypływa taki krytyczny stosunek do wszelkich przejawów życia polskiego i, odwrotnie —

nadmierny szacunek do zagranicy, wyrażający się w przesadnie korzystnej ocenie sił obcych.

Dziś pod wpływem zdrowych odruchów opinii społecznej rzesza naszych krajowych krytyków przycichła i zmalała. Tym niemniej jednak, ulegając sile przyzwyczajenia, ludzie tego typu działają. Rozwój Trzeciej Rzeszy w ciągu ostatnich miesięcy daje im szereg łatwych argumentów do ręki.

W tych warunkach warto porównać wzajemny stosunek sił Polski i innych. Jeśli zestawiać tylko czynniki materialne, to rzeczywiście porównanie w wielu dziedzinach nie wypada na korzyść Polski. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeśli spojrzeć na to zagadnienie w sposób bardziej głęboki. Wtedy okaże się, że na pozornie gładkim gmachu potęgi niemieckiej istnieją bardzo poważne szczerby.

Weźmy pod uwagę choćby problem demograficzny. Mimo bardzo dużych wysiłków, i to często wysiłków, których ocena moralna budzi poważne wątpliwości, Trzecia Rzesza nie zdołała podnieść przyrostu naturalnego. Ogromnym wysiłkiem zdołano go podnieść tylko w stopniu bardzo nieznacznym. Dzisiejszy jednak przyrost naturalny jest jeszcze daleki od poziomu przedwojennego. Pod tym względem Polska ma ogromną przewagę nad swym zachodnim sąsiadem. Polska po prostu ma większą dynamikę biologiczną od Niemiec.

Drugim czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę, jest problem moralny, wyrażający się w stosunku do zagadnień materialnych. Niemcy w okresie przedwojennym, a zwłaszcza w okresie Republiki Weimarskiej, przeszły okres daleko posuniętego zmaterializowania, z którym w parze szło ogromne rozprzężenie moralne. Ruch narodowo-socjalistyczny czyni wprawdzie wielkie wysiłki, by usunąć szkodliwe skutki tego okresu, ale wysiłki te dały tylko częściowe rezultaty. To też duch ofiarności, zdolność do poświęceń są w Niemczech słabsze niż w Polsce. Wszyscy obserwatorzy życia niemieckiego jednogłośnie stwierdzają, że w okresie poważniejszych alarmów wojennych społeczeństwo polskie wykazywało o wiele więcej zdecydowania i spokoju od społeczeństwa niemieckiego.

Kryzys moralny w Niemczech pogłębia kryzys religijny. Protestantyzm niemiecki jest w rozkładzie. Katolicyzm niemiecki uległ znacznemu osłabieniu. Obserwować można niezwykle energiczną akcję neopoganizmu. Niemcy stoją przed okresem walk religijnych. Tak więc i pod tym względem Polska wykazuje ogromną przewagę.

Stwierdzić zatem trzeba, że najważniejszy czynnik każdej walki i powodzenia — przewaga pierwiastków duchowych — jest stanowczo po stro-

nie Polski. To są fakty, które pozwalają nam z wiarą i nadzieją patrzeć w przyszłość.

W odpowiedzi na chybione próby propagandy czynione u nas w okresie ostatnich wypadków, a pochodzące ze źródeł niewątpliwie niepolskich, trzeba wyraźnie i jasno podkreślać wszystkie cechy dodatnie, jakie wykazuje społeczeństwo polskie. Musimy dobrze zdawać sobie sprawę z tych wartości, którymi górujemy nad społeczeństwami obcymi, zwłaszcza zaś nad tymi, które bezpośrednio z nami sąsiadują.

Te dodatne cechy moralne społeczeństwa polskiego to zadatek na wielką przyszłość narodu. Wierzymy, że pozwolą one przez zjednoczony wysiłek społeczeństwa doprowadzić również do przewagi w zakresie materialnym.

WOJNA BEZ BRONI

Wojna integralna, tj. wojna, którą prowadzą nie tylko wojska dwóch państw, ale całe narody, wytworzyła dziś już zupełnie swoistą taktykę, z którą należy się równie gruntownie zaznajomić, jak np. z systemem walki prowadzonej przy pomocy samolotów, bomb i gazów bojowych.

Jednym z głównych środków taktycznych stosowanych w tej wojnie, której jesteśmy dziś nieustannie świadkami, jest zastraszenie przeciwnika.

Taktyka zastraszania oparta jest na przesłankach psychologicznych i bierze za podstawę reakcje indywidualne i zbiorowe na wyobrażenia, narzucane drogą propagandy, o sile przeciwnika i grozie stosowanych przez niego środków. Założeniem tej taktyki jest przedświadczenie, iż instynkt samozachowawczy jednostki i grupy jest najsilniejszą pobudką działania i że należy nań tylko odpowiednio podziałać, ażeby wywołać odpowiednią i dla przeciwnika wygodną postawę.

Przeciwdziałanie temu systemowi zastraszania jest jednym z głównych zadań, jakie ma do spełnienia dowództwo w tej wojnie moralnej.

Najwłaściwszym środkiem jest budzenie w społeczeństwach przekonania o potrzebie zajęcia postawy czynnej, zmierzającej do zapewnienia narodowi i państwu takich warunków, jakie mu są nieodzowne do życia. Zajmowanie postawy wyczekującej na nieuchronny jakoby atak jest i w tej sferze czysto moralnej taktyką zawodną i niebezpieczną, prowadzącą zazwyczaj do klęski — jak tego uczy przede wszystkim przykład Czechosłowacji.

Kto zdoła wytworzyć w sobie taką właśnie postawę czynną, kto świadom jest konieczności działania, ten nie będzie przypatrywał się biernie jak inny snuje takie czy inne plany i tak czy inaczej wyobraża sobie

przestrzeń jemu do życia potrzebną. Reakcja na czyjeś zamierzenia zaborcze lub na czyjeś objawy zachłanności wykrzesać może z duszy narodu nieprawdopodobne zapasy energii psychicznej i okazać jego moc innym nieznaną.

Nie można jednak oprzeć bytu narodu i przyszłości państwa na takich reakcjach, choćby najsilniejszych i najwspanialszych. Nie można też żadnego narodu nawet najbardziej dzielnego i rycerskiego utrzymywać w stanie ciągłego duchowego pogotowia wojennego. Takie eksperymenty podejmowane w różnych państwach, gdzie morfinizuje się jak gdyby ciągle społeczeństwo, doprowadzają ostatecznie do pewnego jak gdyby zwiotczenia mięśni i opadnięcia sił. Tak jak państwo nie mogłoby się ostać, gdyby wystawiało swe wojsko tylko w okresie tzw. po staropolsku potrzeby, lecz musi mieć siły zbrojne stale szkolone i ćwiczone — tak i ta wojna moralna, którą się dzisiaj prowadzi, wymaga wielkich i wyszkolonych kadr żołnierzy — obywateli.

Ten typ „przysposobienia" moralnego, wojskowego, wymaga przede wszystkim uświadomienia obywateli co do geograficznej sytuacji państwa i potrzeb związanych najściślej z jego bytem. To nie mogą być okolicznościowe improwizacje przy takiej czy innej okazji, ani też tylko traktowanie pewnych zagadnień w nauczaniu szkolnym. Obywatel musi być utrzymany w świadomości tego, co należy uczynić, ażeby zapewnić państwu niepodległość, a narodowi warunki życia. Na tych wysiłkach opierają się sukcesy takich państw, jak Niemcy i Włochy. Obywatel takiego państwa zaczyna myśleć kategoriami pewnego poglądu, który nie pozwala mu być biernym, lecz każe mu skupiać całą uwagę w kierunku rozwoju sił narodu.

Aktywizacja sił moralnych społeczeństwa nie może być i nie powinna być ciągłą jego mobilizacją. Ale ktoś, kto nie wierzy w dobro sprawy, ktoś, kto nie ma przeświadczenia, iż trzeba granice państwa dostosowywać do potrzeb własnego narodu, nie da się zmobilizować, gdy te potrzeby wysunie ktoś inny jako własne, nieodzowne warunki bytu. I to jest właśnie ów „święty egoizm", który uznali Włosi za konieczny wskaźnik wszelkiej polityki pozytywnej i skutecznej.

Nie należy dać usypiać swojej czujności pięknymi i wniosłymi sielankami o pokojowej współpracy narodów, gdy dziś nadużywa się słowa „pokój" dla pokrywania zaborczych wypraw i zamierzeń. Trzeba nauczyć się myśleć o sobie, i nie tylko myśleć, ale i działać w obronie własnego interesu, a przede wszystkim powziąć decyzję działania. To jest postawa, która wyłącza niebezpieczeństwo zastraszania, groźne tylko dla tych, którzy czekają albo na obcą pomoc, albo na cudzą litość.

Każdy obywatel polski powinien mieć narysowaną niejako w swoim sercu mapę Polski taką, jaką być powinna, jeśli ma mieć zapewnione warunki silnego i trwałego bytu. W tę mapę powinien być wpatrzony i zdawać sobie sprawę z konieczności faktycznej realizacji tkwiącego w niej zarysu granic. Nie powinien o niej nigdy zapominać i czekać na chwilę, gdy da się ją czynnie rysować, nie na jakiś straszny dopust Boży, ale brać ją jako upragnioną okazję.

Jest to postawa, która nie tylko wyklucza możność zastraszania, ale budzi u innych szacunek i hamuje ich zapędy i zamierzenia.

Taka postawa daje gwarancje zwycięstwa w wielkich zmaganiach się sił moralnych, które obezwładniają przeciwnika bez użycia broni.

DUCH I TECHNIKA W WOJNIE NOWOCZESNEJ

Celem wojny jest zmuszenie nieprzyjaciela do podporządkowania się naszej woli. Środkami zaś tego — jak mówił marsz. Foch — jest łączne użycie wielkości moralnych i materialnych.

Jakież są środki moralne, a jakie materialne.

Do moralnych wielki filozof wojny Clausevitz zalicza talent wodza, oraz cnoty i duch wojska. Do materialnych — resztę, a więc stany liczebne, uzbrojenie, zaopatrzenie, warunki terenowe itp. Podział ten na ogół jest dotychczas aktualny, a oba rodzaje czynników często zwane są po prostu duchem i techniką.

Jaki jest wpływ każdego z tych czynników?

Największy z wodzów Napoleon, twierdził, że wynik bitwy w trzech czwartych zależy od czynnika moralnego. Ale od tego czasu wiele się zmieniło. Technika wojenna w ciągu ostatnich dziesięcioleci bardziej przeobraziła wojnę, niż w ciągu całych stuleci począwszy od wynalezienia prochu oraz broni palnej. Wystarczy tylko przypomnieć lotnictwo, czołgi, motoryzację, gazy oraz ich rolę podczas wojny.

Dlatego też w niektórych umysłach powstało mniemanie, że duch obecnie odgrywa w wojnie mniejszą rolę.

Czy tak jest w rzeczywistości?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, porównajmy warunki nowoczesnej wojny z warunkami za czasów Napoleona. Czym te warunki się różnią? Otóż wielkością przestrzeni, na której bitwa się toczy, jej długotrwałością, odosobnieniem żołnierzy oraz skutkami działania nowoczesnej broni.

Rozpatrzmy to bardziej szczegółowo.

Przestrzeń. Normalny zasięg ognia karabinów w początkach ubiegłego stulecia wynosił kilkaset metrów, a artylerii nie przekraczał paru kilometrów. Dziś ogień artylerii sięga na dziesiątki kilometrów, a może przekraczać i setkę (np. ostrzeliwanie przez Niemców Paryża). Nie ma miejsca, do którego by nie dotarło lotnictwo nieprzyjacielskie, wskutek czego obszary tyłowe nie zapewniają dostatecznego bezpieczeństwa, co powoduje, że nerwy żołnierza, niezależnie od tego czy znajduje się on w pierwszej linii, czy też daleko od niej, wszędzie są mocno szarpane.

Długotrwałość bitwy. Za czasów Napoleona boje trwały jeden lub kilka dni, dziś zaś tygodnie, miesiące. Podczas nich na żołnierzy spadają całe lawiny różnego rodzaju pocisków, które nawet wówczas gdy nie zabijają, potworną detonacją wywołują wielką grozę, którą potęgują chmury gazów i niepowstrzymanie sunące cielska czołgów. Już więc choćby z tego powodu wytrzymałość nerwów żołnierzy walczących musi być większa niż dawniej.

Odosobnienie żołnierza. Ongiś żołnierze szli do boju w zwartych kolumnach, ramię przy ramieniu, i to dodawało im odwagi. Dowódca mógł łatwo dopilnować swoich podwładnych i zmusić ich do walki. Dziś żołnierz walczy w luźnej tyralierze, często nawet nie widząc sąsiada i nie widziany przez dowódcę. Wywołuje to w człowieku poczucie osamotnienia i zmniejsza wpływ osobisty dowódcy. O ile przeto więcej musi mieć człowiek walczący hartu ducha, by w tych warunkach utrzymać się na płaszczyźnie obowiązku.

Działanie nowoczesnej broni. Za czasów napoleońskich używano głównie szabli, bagnetu i granatu; amunicji miano znikome ilości. Dziś działania szablą i bagnetem należą raczej do rzadkości. Wystarczy przypomnieć, że straty od nich w różnych okresach wojny światowej wynosiły zaledwie od 2 do 10 procent strat ogniowych, przy obecnym zaś zwiększeniu potęgi i ilości broni palnej procent ten jeszcze bardziej się zmniejszy. Żeby zilustrować, na jak potężne działanie broni palnej narażał się żołnierz w czasie wielkiej wojny, przypomnijmy że w niektórych bitwach na Zachodzie na jeden kilometr frontu przypadało około 150 dział i moździerzy, a na jednego zabitego około tony pocisków. Łamano więc ducha żołnierza i ogniem ziejących karabinów maszynowych, i ciężkich miotaczy min, i artylerii wszelkich kalibrów z pociskami o wadze do jednej tony, i miotaczami płomieni, oraz gazami bojowymi, i wreszcie morderczym ogniem czołgów czy samymi ich masami, tudzież ogniem broni maszynowej lotnictwa lub jego bombami.

Czyż można więc dzisiejsze środki walki porównać z siłą ogniową dawnych jednostrzałowych karabinów lub armat ładowanych od wylotu lufy. Trzeba zaś dodać, że w przyszłej wojnie zobaczymy jeszcze większe spotęgowanie istniejących środków walki, oraz szereg nowych środków, na razie nie znanych. Wszystko to w sposób niesłychany spotęguje grozę walki. Groza ta zaś w stopniu nieporównanie wyższym niż dotychczas będzie niszczyła odporność psychiczną walczących.

Wynika z tego niezbicie, że wytrzymałość nerwowa żołnierzy w wojnach przyszłości powinna być coraz większa. Nie ma więc podstaw do przypuszczania, że stan moralny wojska będzie w dzisiejszej wojnie odgrywał mniejszą niż dawniej rolę.

O ile jednak metody walki i wyposażenie techniczne nowoczesnych wojsk są ogólnie znane i jasne, o tyle określenie stopnia przygotowania moralnego, wykracza poza dziedzinę wiedzy ścisłej. Albowiem wartości moralne — jak mówił Glausevitz — („o ile należą do najważniejszych na wojnie, o tyle unikają wszelkiej mądrości książkowej, gdyż nie można ich ani ująć w liczby, ani klasyfikować, ale trzeba je dostrzec i odczuć"). Dlatego przygotowanie duchowe narodu można nazwać zadaniem o wielkiej ilości niewiadomych, a od jego rozwiązania będzie zależał wynik przyszłej wojny. Nic bowiem nie pomoże najlepsza i obficie zaopatrzona technika, jeśliby żołnierz i cały naród nie chciał się bić, albo nie umiał wytrwać o kwadrans dłużej od przeciwnika. Mocno podkreślał to i Wielki Marszałek Piłsudski, mówiąc, że czynników moralnych nie da się zastąpić wartościami technicznymi.

Przygotowanie zatem moralne narodu powinno iść w parze z przygotowaniem technicznym sił zbrojnych. Pod względem techniki wojennej stoimy na równi z państwami przodującymi w Europie, ale nie ulega wątpliwości, że w naszych ogólnych warunkach pod względem wartości moralnych musimy ich prześcignąć.

O jakież tu chodzi wartości? — O wartości, o których mówiliśmy na wstępie: wartości dowódców, cnoty wojska i społeczeństwa i o ich ducha.

Co do zdolności dowódców, to jak wykazała już nie raz historia, nic nie pomogą nawet największe, gdy brak silnego ducha u walczących.

Z cnót żołnierskich najważniejsze, to karność, niepokonana wola zwycięstwa, wiara w wodza, odwaga i wytrwałość, inicjatywa, uczciwość i sumienność w wykonywaniu każdego zadania, ufność w swe siły i w sprawę, za którą się walczy. We wszystkich państwach wojskowo przodujących, cnoty te są krzewione w całym narodzie, bo przecież on dzisiaj wojnę prowadzi.

O duchu zbiorowym wojska — według Glausevitza — głównie stanowią wiara w zwycięstwo i zapał. Ale tu musimy wprowadzić pewną poprawkę do tez tego filozofa wojny, poprawkę wywołaną biegiem czasu i odmiennym obliczem dzisiejszej wojny. W wojnach bowiem dzisiejszych znacznie może większą rolę odgrywa wytrwałość i niepohamowany upór w przeprowadzaniu zamierzeń, niż zapał. Trudno szukać wiecznego zapału w żołnierzu, który o głodzie, chłodzie i wszelkich brakach będzie zmuszony tygodniami i miesiącami tkwić w okopach, nękany nieustannym ogniem i innymi najbardziej wyrafinowanymi środkami walki.

Dlatego poza ideologią wojskową powinniśmy może najwięcej rozwijać karność, męstwo, pewność siebie, inicjatywę i wytrwałość, rzetelność i uczciwość, cnoty zresztą tak bardzo potrzebne i w życiu codziennym.

W pokoleniu, które wychowujemy, powinniśmy je podnosić do największej potęgi.

TRUCIZNA LUDZI MAŁYCH

Jest nią plotka, jeśli już tak łagodnie mamy nazwać to, co z wężowym sykiem krąży po kraju w dniach niebezpieczeństwa, w dniach kiedy cały Naród skupia siły do walki o swój byt niezależny.

Gdzie bierze swój początek, gdzie się rodzi w jakich bagnach tchórzostwa, w jakich zastoiskach podłości i lęku?

Któż to może wiedzieć.

Czuwa przecież dzień i noc wróg zawzięty i nieprzejednany. Jego macki nieuchwytne są wszędzie, gdzie można sięgnąć, gdzie można zatruć dumny, wspaniały spokój Narodu, gotującego się do obrony swoich najświętszych praw.

Nie o to nam chodzi.

Tępieniem właściwych źródeł owej trucizny zajmują się czynniki specjalne do tego powołane.

Chodzi o nas samych. O społeczeństwo, które w swej ogromnej większości wierzy i ufa w moc własną, ale które, jak zresztą każde społeczeństwo nie jest wolne od jednostek małego serca. Te jednostki których życie upłynęło na egoistycznym budowaniu własnego dobrobytu i szczęścia, poddają się najłatwiej panice i defetystycznym plotkom. Nie wiedząc skąd się te plotki biorą, wierząc w nie nieraz w swej naiwności, mimowoli idą na rękę ciemnym siłom, dążącym do osłabienia ducha w społeczeństwie.

Pod wpływem prasy i zdrowego odruchu opinii ucichły te plotki o tyle, że nie opowiada się ich już głośno w miejscach publicznych, i że coraz rzadziej słychać podstępny ich szept w gronie „znajomych“ lub „przyjaciół“.

— Czy słyszał pan, że...

Mały człowieczek pochyla się do ucha słuchacza i mówi, mówi, mówi...

Tamten patrzy zdumiony:

— Skąd pan wie.

— Wiem. Już ja panu mówię.

— Więc po co pan to powtarza, gdyby nawet według pana była to prawda.

— Tylko panu...

— Czymże zasłużyłem na takie zaufanie? — drwi znajomy, jeśli jest rozsądny.

A jeżeli jest przy tym człowiekiem stanowczym, a takim powinien być dzisiaj każdy Polak, wtedy dodaje ze spokojem:

— Może mi jednak pan oszczędzi tego rodzaju zwierzeń... Dobrze?

I człowiek małego serca dwa razy pomyśli, zanim innemu znajomemu powtórzy ową podkopującą się zdradziecko pod siły społeczeństwa plotkę. Jeśli zaś jest mimo wszystko człowiekiem rozumnym, to nie tylko nie powtórzy jej więcej nikomu, ale jeszcze zasłyszawszy od kogo innego, sam ostrzeże, żeby przy nim podobnych nonsensów nie mówiono.

Ale trzeba wiedzieć, że owa trucizna ludzi małych, plotka, bywa wszechobecna i dziwnie dopasowana do warunków, w których ma wzrastać. Nieznane siły znają doskonale teren, w którym wypada im działać. Znają nienawiści, animozje, gry ambicji, małe zawiści, i uczucia te wyzyskują. Wskutek tego plotka ma prawie zawsze pozory prawdopodobieństwa. Jeżeli syk defetystyczny ma uderzyć w osobę, czy urząd ogólnie znany i szanowany, wtedy działa z wytrwałym uporem. Całe dni, tygodnie, miesiące trwa podstępna nagonka. Wyzyskuje się polityczne tarcia, głupotę, zawiść bezmyślną, manię krytykowania. I plotka rośnie, potężnieje, atakuje, osłabia spoistość społeczeństwa, sieje trwogę i lęk.

Dzięki jednak odporności i zdrowym instynktom naszego społeczeństwa akcja taka spala z czasem na panewce, ale zawsze pozostawia po sobie niesmak, i jakby osad nieufności i powątpiewania. Krzywda raz wyrządzona z trudnością daje się naprawić, a nieraz i nie daje się naprawić wcale. A przecież o nic innego nie idzie wrogowi.

Ale działalność wroga nie kończy się na plotce. Wróg również wygrywa tarcia narodowościowe, nienawiści rasowe, czy walkę konkurencyjną na tle ekonomicznym. Dlatego też trucizna ludzi słabych działa wszędzie.

Nigdy nie wiadomo, gdzie okaże się jej zabójcze działanie, jaka dziedzina życia została nią zatruta. Jedno jest pewne: w dniach, kiedy cała potęga Narodu wciągnięta jest w grę — wszystko co osłabia tę potęgę jest jednoznaczne ze zdradą stanu.

Defetyści, najbardziej usłużni współpracownicy wroga, zawsze mają do dyspozycji argumenty historyczne, społeczne, polityczne, a nawet etyczne. Że oni zawsze wszystko najlepiej wiedzą i najnieomylniej przewidują. Tylko, że ludzie, którym los własnego państwa naprawdę leży na sercu, na całą tę nikczemną robotę powinni mieć zawsze jedną tylko odpowiedź: *Nie ma Polaka obarczonego odpowiedzialnością, który by nie pragnął dobra Ojczyzny.*

Pamiętać też musimy, że w dniach ważnych wydarzeń będziemy mieli zawsze do czynienia i z plotką, i z innymi objawami działalności naszych wrogów, którzy przecież nie śpią i tymi środkami usiłują osłabić naszą mocną postawę. Musimy sobie z tego zdawać sprawę, i jako naród żołnierski musimy chcieć i umieć walczyć z działaniem tej niebezpiecznej i podstępnej broni, przeciwstawiając jej zawsze — jak to było w ostatnich dniach — silne nerwy, zdrowy rozsądek i głęboki spokój.

MŁODZIEŻ NA SAMOLOTY

Jednym z najważniejszych czynników potęgi wojskowej w nowoczesnym państwie jest lotnictwo.

Bombardowanie, ostrzeliwanie, praca wywiadowcza, łącznościowa, zwalczanie lotnictwa nieprzyjacielskiego oraz działania pomocnicze, jak zaopatrywanie w żywność, amunicję, przerzucanie oddziałów wojskowych za pomocą samolotów transportowych — oto rozliczne zadania lotnictwa wojskowego, pociągające za sobą olbrzymie zapotrzebowanie zarówno w sprzęcie, jak i w ludziach.

My Polacy możemy o sobie powiedzieć, że pod względem jakości personelu i sprzętu stoimy na jednym z czołowych miejsc świata. Samoloty nasze wzbudzają podziw zagranicy, nasi lotnicy cieszą się powszechną opinią jako jedni z najlepszych.

Potrzeba nam tylko jednego — zwiększenia ilości. Potrzeba nam napływu młodzieży zdrowej, silnej, pełnej zapału do lotnictwa.

Polacy odznaczają się szczególnymi zdolnościami lotniczymi. Lotnictwo nam odpowiada. Daje ono bujnej polskiej naturze szerokie pole do zdrowego, mocnego wyżycia się, daje źródła najpiękniejszych wrażeń i emocji, trzymając jednocześnie w koniecznych karbach nasze skłonności do pewnego braku dyscypliny i systematyczności.

Służba lotnicza wymaga bezwzględnie walorów natury fizycznej, jak zdrowego serca, płuc, dobrego wzroku, spokojnych nerwów, a także dużych walorów natury duchowej. Trzeba bowiem pamiętać, że lotnik ma powierzony sobie sprzęt wartości setek tysięcy złotych, życie swoje i towarzyszy, musi nieraz sprostać sytuacjom trudnym do pokonania, w których spokój i zimna krew rozstrzygają o bezpieczeństwie i o wywiązaniu się z trudnych, powikłanych i bardzo odpowiedzialnych zadań bojowych.

Opanowanie, silna wytrwała wola, poczucie obowiązku i bezgraniczne koleżeństwo grają dominującą rolę w pracy lotnika. Nic też dziwnego, że droga do lotnictwa wojskowego jest dość długa i trudna, a konieczność zaprawy oraz nabycia pewnej sumy wiadomości teoretycznych pociąga za sobą parę lat pracy. Nie należy się tym zrażać. Pokonywanie trudności i wysiłek w pracy są tylko miarą siły duchowej i drogą do wyrobienia.

Wielu jest takich, którym słaby wzrok czy jakaś inna wada organiczna zamyka drogę do lotnictwa. Zostaje dla nich szerokie pole w dziedzinie techniki lotniczej, konstrukcji, meteorologii itd. Poza tym niezakwalifikowanie jako lotnika wojskowego niekoniecznie wyłącza możność latania na samolotach turystycznych w Aeroklubach.

Dla małoletnich pragnących wstąpić do służby lotniczej jest szkoła podoficerska w Krośnie. Obok ogólnego wykształcenia specjalizują się w różnych gałęziach lotniczych, także w pilotażu.

Kandydaci na lotników przedpoborowi i poborowi przechodzą najpierw w Centrum Badań Lotniczo-Lekarskich szczegółowe badania fizjologiczne i psychotechniczne, sprawdzające nie tylko stan zdrowotności organizmu, ale i wytrzymałość nerwową, orientację, poczucie równowagi, pamięć wzrokową itd.

Kandydaci zakwalifikowani przez „Centrum Badań“ zostają wysłani na kurs szybowcowy do Ustjanowej. Kurs ten ma nie tylko na celu pewne oswojenie kandydata z powietrzem, ale i zbadanie zdolności lotniczych i cech charakteru kwalifikujących na lotnika wojskowego. Życie obozowe pod okiem instruktorów i wychowawców, w twardym rygorze wojskowym jest dobrą szkołą charakteru, a parutygodniowy pobyt na łonie podgórskiej przyrody jest zarazem wspaniałym czynnikiem zdrowotnym.

Ustjanowa, mimo warunków do pewnego stopnia kampingowych, jest wzorem sprawnej organizacji i ładu. Ma najnowsze urządzenia wyszkoleniowe i sprzęt oraz doskonale postawione warsztaty, o poziomie zaś szkolenia świadczy fakt, że ubiegłego roku na dwa tysiące uczniów nie było ani jednego poważniejszego wypadku.

Uczniowie są otoczeni stałą opieką lekarską, przy czym kto tylko odczuwa najmniejszy strach czy niechęć do latania, może zrezygnować z dalszego kursu.

Po kursie szybowcowym przedpoborowi zakwalifikowani na lotników przechodzą pierwsze przeszkolenie na samolotach RWD 8 typu szkolnego w ośrodkach P. W. lotniczego lub w szkołach Lotniczych L. O. P. P. dla przedpoborowych. Szkoły takie mamy w Bielsku, Stanisławowie, w Świdniku pod Lublinem i w Masłowie pod Kielcami u stóp Gór Świętokrzyskich.

OFIARA KUŚNIOKA

Lotnictwo, będące bronią międzynarodową, a zarazem najbardziej nowoczesną jest niemal polską bronią narodową. Jeśli jaki rodzaj broni — to lotnictwo właśnie zachowało tę czystość, która cechowała dawne starcia rycerskie. Broń jest trudna, lotnikiem nie może być każdy. Bo tu nie wystarczy męstwo, gotowość do ofiar i zwykła sprawność fizyczna, która z przeciętnego zdrowego mężczyzny czyni dzielnego piechura. Tu potrzeba czegoś więcej: orlego wzroku i żelaznego serca, odpornej nie zawrotnej głowy i prawdziwie żbiczej zwrotności. Taki też jest lotnik polski. Porównywamy go z dawnym rycerzem, bo obaj walczą w tych samych warunkach psychicznych. W dziesiejszym lotnictwie, jak w dawnym rzemiośle rycerskim brutalna siła małą odgrywa rolę, wybija się natomiast lotność, bystrość inteligencji i niezłomność woli zdolnej do błyskawicznych decyzyj.

I dlatego właśnie, że tak ściśle zespolona z najlepszymi cechami rycerskiej natury polskiej, jest broń lotnicza bronią ulubioną Polaków. Lotnictwo jest pupilem narodu, a szaro-niebieskie mundury naszych lotników szczególną są otoczone miłością i promieniuje z nich swoisty jakiś wdzięk i siła. Pamiętamy, że to są ci ludzie, którzy kiedyś będą walczyli na wysokości tysięcy metrów od ziemi — o wielkość Polski.

Nie tylko fachowi wojskowi, ale i wszyscy obywatele, jakbądź zorientowani w sprawach wojskowych, wiedzą doskonale, jak olbrzymią rolę odgrywa lotnictwo w wojnie współczesnej. Że to nie tylko walka, ale i wywiad; wywiad na terenie nieprzyjacielskim i zarazem niezastąpiony organ kontroli i obserwacji szeregów własnej armii. A nade wszystko pamiętają obywatele o tym, że lotnictwo nasze — to obrona naszych miast i wsi, naszych kościołów, fabryk, czcigodnych zabytków i instytucyj, domów mieszkalnych i milionów rodzin polskich z naszymi kobietami, dziećmi i starcami. I widzą jeszcze, że lotnictwo to powietrzna eskadra, która *zawsze* doleci do wrogiej stolicy, do wrogich ośrodków uzbrojenia i tam odpowie właśnie na próby niszczenia z góry naszej ziemi, naszego bogactwa i naszej obrony.

Dziś przeżywamy chwilę osobliwą. Niezwykłe naprężenie polityczne, które obserwujemy w naszym najbliższym sąsiedztwie skłania nas do innych jeszcze myśli i rozważań. Nie będziemy tu powtarzali rzeczy powszechnie znanych. Nie będziemy się rozwodzili nad naszą miłością pokoju i nie będziemy dowodzić, że stokroć większa od tej miłości jest w naszych sercach miłość wolnej Ojczyzny, że pokój „za wszelką cenę" jest nam tak obcy, iż samo pojęcie nie mieści się po prostu w polskim mózgu. Powaga międzynarodowego położenia i świadomość, że jedynie mężna postawa duchowa obok doskonałego uzbrojenia są gwarantami pokoju polskiego i wolności polskiej — każą nam zwrócić się myślą ku tym środkom, które nam te dobra realne mogą zabezpieczyć.

Środek ten jest jeden. Na imię mu dozbrojenie. A znowu w zakresie dozbrojenia lotnictwo wysuwa się na plan pierwszy. To broń nam najpotrzebniejsza, której świetna jakość jest przedmiotem zazdrości wielu narodów europejskich, ale której ilość, choć wcale pokaźna już dzisiaj, musi być jednak wciąż pomnażana.

Wiemy, jakie skutki odniósł apel generała Berbeckiego, któremu Wódz Naczelny powierzył czynność Komisarza Pożyczki Lotniczej. W tym kraju, którego mieszkańcy z trudem i benedyktyńską zaiste cierpliwością układają swój chudy comiesięczny budżet, popłynęły rzeką ofiary na rzecz lotnictwa. Prasa podaje nam wiadomość zdumiewającą, a jednak prawdziwą. Oto w ciągu kilku dni suma ofiar dosięgła wielu milionów złotych. I to, kiedy oficjalna subskrypcja jeszcze nie była otworzona!

Nie tylko pieniądze popłynęły. Również kosztowności i klejnoty, niekiedy wielkiej wartości. Generał Berbecki w swym przemówieniu, głośnym dzisiaj na całą Polskę, przytacza fakty wzruszającej ofiarności obywatelskiej. Mówi nam o robotniku nazwiskiem Kuśniok, Ślązaku, który swe oszczędności z całego życia, *tysiąc złotych* ofiarował na lotnictwo! Generał Berbecki przytacza również inne przykłady, niemniej godne uznania. Ale zatrzymujemy się na tym jednym. Wiemy, co to znaczy tysiąc złotych, oszczędzone w ciągu znojnego robotniczego żywota. Wiemy, ile pracy, wyrzeczeń i najtwardszych ograniczeń, ile nadziei na przyszłość pochłonęła ta ofiara! Ślązak Kuśniok magnackim zaiste gestem złożył na ołtarzu Ojczyzny nie swoje tylko pieniądze, ale i podstawę bytu tych, co po nim mieli dziedziczyć. To naprawdę wielki czyn.

Miejmy ten przykład przed oczyma. Niech nam będzie wzorem. A jeśli uda się nam w ramach *naszych* możliwości przybliżyć bodaj moralnie do tego wspaniałego Ślązaka, pewni być możemy, że lotnictwo nasze nie tylko będzie najlepsze, ale i najpotężniejsze.

III. MATERIAŁY INFORMACYJNE.

ŚWIADCZENIA RZECZOWE WSI A POMOC WZAJEMNA.

Produkcja rolna musi w czasie wojny działać równie sprawnie jak mechanizm działań armii walczącej na froncie.

Wyrazem troski i o tę m. in. sprawność jest ustawa z 30.III.39 r. (Dz. U. R. P. Nr 30/39 poz. 200) o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych.

Ustawa ta dotyczy nie tylko rolnictwa lecz obejmuje także całokształt przedmiotów świadczeń tak w formie rzeczy jak i praw już istniejących i przyszłych.

W artykule niniejszym ograniczam się jednak tylko do świadczeń rolnictwa, gdyż te będą najczęstsze na naszym pograniczu.

W ramach obowiązku świadczeń zawarte są: 1. udzielanie danych (informacji) o przedmiotach świadczeń; 2. przysposobienie się do żądanej działalności i 3. odstępowanie przedmiotów świadczeń.

Nakaz władzy może być ogólny lub indywidualny. W razie niewykonania go dobrowolnie może Państwo zarządzić wykonanie przymusowe.

W zakresie rolnictwa można: zakazać wywozu i przywozu artykułów związanych z rolnictwem lub je ograniczyć, zarządzić kontrolę całkowitego obrotu towarowego a więc z obrotu z rolnictwem związanego, wprowadzić wyłączność wytwórczości i obrotu, normować wytwórczość i spożycie oraz tworzyć przymusowe związki i zrzeszenia gospodarcze w tym celu.

Obowiązkowi świadczeń podlegają wszystkie osoby posiadające przedmioty świadczeń rzeczowych. Osoby te mogą mieć swoich pełnomocników. Pełnomocników tych wyznaczają posiadacze na żądanie władzy. Pełnomocnicy muszą odpowiadać pewnym warunkom m in. w gospodarstwach wiejskich winni posiadać przygotowanie fachowe. Władza może też ustanowić pełnomocnika komisarycznego.

A. Ustawa precyzuje szczegółowo pojęcie *udzielania danych.* M. in. np. posiadacze gospodarstw wiejskich obowiązani są ułatwiać przegląd swego gospodarstwa oraz udzielać ustnych lub pisemnych informacji.

B. *Przysposobienie do świadczeń rzeczowych* polega na przystosowaniu ich do wytwórczości wojennej.

W związku z tym posiadacze gospodarstw wiejskich obowiązani są już w czasie pokoju, na żądanie M. R. i R. R.:

1. posiadać i utrzymywać w należytym stanie oraz w ilości, miejscu i w sposób wskazany przez władzę: maszyny, narzędzia i inne środki wytwórcze, tudzież pomieszczenie na nie;

2. prowadzić gospodarkę w nakazanym przez władzę kierunku oraz wykonywać określone prace i inwestycje, związane z tym kierunkiem;

3. przystosować gospodarstwa swe pod względem terenowym do potrzeb obrony Państwa w sposób nakazany przez władze.

W związku z tym może np. wojewoda zarządzić z urzędu postępowanie scaleniowe z wszystkimi jego konsekwencjami, a minister R. i R. R. nakazać wykonanie określonych prac i inwestycyj oraz wprowadzenie samopomocy rolnej dla uzyskania jak najwydatniejszej wytwórczości rolnej.

Koszty związane z wszystkimi w. w. świadczeniami obciążają w zasadzie posiadaczy gospodarstw wiejskich do wysokości mającej wpływ na zwiększenie się dzięki nim dochodowości lub stanu posiadania tych gospodarstw. Nadwyżkę pokrywa Państwo. Nie dotyczy to świadczeń opartych o stosunek umowny między obu stronami.

W przypadku niewykonania w oznaczonym terminie nakazanych czynności może nastąpić wykonanie ich przymusowe, a koszty z tym związane w produkcji wyżej omówionej ponieść może posiadacz gospodarstwa.

Przenoszenie tytułu własności gospodarstw wiejskich może być dokonywane za zezwoleniem władzy.

C. *Świadczenia rzeczowe* będą wynagradzane. Obowiązek tych świadczeń wprowadza w życie Rada Ministrów, a Minister Spr. Wojsk. określa, jakie rzeczy oraz prawa będą temu obowiązkowi podlegały. Przedmioty świadczeń rzeczowych mogą być przez państwo zajęte i pozostawiane pod opieką ich dotychczasowego posiadacza. Zostają one wtedy wyłączone z obrotu i stają się nienaruszalne.

Podlegają obowiązkowi świadczeń rzeczowych *bez potrzeby wydawania specjalnego zarządzenia przez M. S. Wojskowych:*

1. artykuły żywności pochodzenia roślinnego, zwierzęcego lub mineralnego;

2. artykuły codziennej potrzeby, służące potrzebom higieny osobistej, mieszkania lub zwierząt;

3. pomieszczenia dla ludzi lub zwierząt.

Wykaz tych artykułów określi specjalne rozporządzenie.

Odstąpienie na rzecz Państwa nieruchomości następuje drogą wywłaszczenia dokonanego w sposób uproszczony. Przy czasowym oddaniu na rzecz państwa nieruchomości uprawnione jest ono do urządzania i stawiania na nich wszelkich urządzeń do celów wojennych tudzież do eksploatacji lasów i kopalin oraz istotnej zmiany wzgl. burzenia budynków.

Właściwi ministrowie mogą zarządzać wytwarzanie lub wydobywanie przedmiotów albo też wykonywanie pewnych robót we własnym zakresie działania przez swoje organa przy użyciu całości lub części należących do

gospodarstwa: pomieszczeń, maszyn, silników, urządzeń, sprzętu, inwentarza, surowców, fabrykatów i półfabrykatów, wszelkiego rodzaju zapasów i innych ruchomości oraz wziąć przedsiębiorstwo w przymusowy zarząd lub w przymusową dzierżawę.

Minister R. i R. R. może nakazać posiadaczom gospodarstw wiejskich:

1) uprawę pewnych roślin, jej rozszerzenie, zmniejszenie lub zaniechanie;

2) hodowlę pewnych zwierząt, jej zwiększenie, zmniejszenie, zmianę kierunku lub zaniechanie;

3) wyrób pewnych sortymentów drzewnych lub pozyskiwanie użytków ubocznych, związanych z produkcją leśną, lub też jej ograniczenie albo zaniechanie;

4) kopanie torfu opałowego według nakazanego systemu oraz zbiór torfu ściółkowego lub też wzmożenie, ograniczenie bądź zaniechanie kopania albo zbiórki;

5) magazynowanie i przechowywanie w sposób określony środków wytwórczych lub uzyskanych wytworów;

oraz ustanawiać dla oznaczonych gospodarstw wiejskich przymusowy zarząd lub przymusową dzierżawę, jeżeli tego wymaga interes obrony Państwa, albo też jeżeli:

1) gospodarstwo zostało opuszczone przez posiadacza bez ustanowienia zastępcy;

2) posiadacz gospodarstwa wiejskiego zaprzestanie prowadzenia gospodarstwa;

3) gospodarstwo lub część gospodarstwa leży odłogiem, albo jest zupełnie zaniedbane;

4) posiadacz gospodarstwa wiejskiego nie stosuje się do nakazów lub zakazów, wydanych na podstawie ustępu pierwszego.

Doprowadzenie do poprzedniego stanu przysposobionych do świadczeń rzeczowych przedsiębiorstw i gospodarstw wiejskich, wziętych w przymusowy zarząd lub przymusową dzierżawę, może nastąpić w trybie i na warunkach określonych w ustawie.

Prawo zgłaszania zapotrzebowań na przedmioty świadczeń rzeczowych służy Ministrowi Spraw Wojskowych oraz innym ministrom w zakresie ich działalności, a także władzom i organom przez nich upoważnionym.

Przy zgłaszaniu zapotrzebowań na przedmioty świadczeń rzeczowych oraz przy ich pobieraniu należy w miarę możności kierować się zasadą równomiernego obciążenia ludności świadczeniami.

Władze, upoważnione do zgłaszania zapotrzebowań świadczeń rzeczowych, kierują zgłoszenia te celem wykonania zapotrzebowania do władz

administracyjnych, które określi rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Władze administracyjne, określone w rozporządzeniu wydanym na podstawie art. 59, wydają na podstawie otrzymanych zapotrzebowań odpowiednie zarządzenia i nakazy, oraz doręczają je osobom, obowiązanym do świadczeń bezpośrednio lub za pośrednictwem władzy, odbierającej przedmiot świadczeń.

Nakaz należy kierować bezpośrednio do posiadacza przedmiotu świadczeń rzeczowych lub pełnomocnika, jeżeli przepisy ustawy niniejszej lub wydanego na jej podstawie rozporządzenia nie stanowią inaczej.

Obowiązek wykonania nakazu ciąży na osobach, którym zgodnie z przepisami ustawy niniejszej lub wydanego na jej podstawie rozporządzenia nakaz doręczono.

Organ, odbierający przedmiot świadczenia, obowiązany jest przy odbiorze doręczyć świadczącemu dowód wykonania świadczenia.

Organ odbierający przedmiot świadczenia, ma prawo, bez osobnego zgłoszenia zapotrzebowania, żądania i pobrania przedmiotów, służących do opakowania, oraz prawo do czasowego środka przewozowego, jeżeli celem dostarczenia przedmiotu świadczenia do oznaczonego miejsca i w oznaczonym czasie okaże się konieczne odpowiednie jego opakowanie lub użycie środka przewozowego. Środek przewozowy powinna na jego zapotrzebowanie dostarczyć powiatowa władza administracji ogólnej.

Organ, odbierający przedmiot świadczenia stwierdza pobranie przedmiotów, służących do opakowania, oraz czasowe użycie środka przewozowego w dowodzie wykonania świadczenia, odnoszącym się do głównego przedmiotu świadczenia, jeżeli opakowanie lub środek przewozowy pobrano u tej samej osoby.

Za świadczenia rzeczowe należy się wynagrodzenie.

Wynagrodzenie nie należy się za zużycie dróg prywatnych oraz nie przynoszących dochodów placów niezabudowanych i budynków nieużytkowanych.

Podstawą określenia wysokości wynagrodzenia jest:

1) cennik przedmiotów świadczeń rzeczowych, albo

2) orzeczenie powiatowej komisji świadczeń rzeczowych, albo

3) orzeczenie specjalnej komisji świadczeń rzeczowych.

Dla ustalania ceny przedmiotów świadczeń rzeczowych masowej produkcji i zbytu powołuje się wojewódzkie (stołeczną) komisje cennikowe i główną komisję cennikową.

Do przedmiotów świadczeń rzeczowych masowej produkcji i zbytu zalicza się przede wszystkim przedmioty powszechnego użytku.

Dla ustalenia wysokości wynagrodzenia za świadczenia:

1) nie objęte cennikiem przedmiotów świadczeń rzeczowych i których ustalenie wysokości wynagrodzenia nie należy do specjalnej komisji świadczeń rzeczowych;

2) objęte cennikiem przedmiotów świadczeń rzeczowych w przypadku nieustalenia wynagrodzenia przez organ pobierający przedmiot świadczenia lub upoważniony do wypłaty,

powołuje się powiatowe komisje świadczeń rzeczowych.

Dla ustalenia wysokości wynagrodzenia z tytułu:

1) wzięcia nieruchomości do używania, użytkowania, użytku lub swobodnego rozporządzenia;

2) przysposobienia przedsiębiorstwa lub gospodarstwa wiejskiego do świadczeń rzeczowych;

3) podporządkowania przedsiębiorstwa lub gospodarstwa wiejskiego żądaniom władzy;

4) odstąpienia praw do dóbr majątkowych, nie będących rzeczami,

powołuje się specjalne komisje świadczeń rzeczowych.

W skład powiatowej i specjalnej komisji świadczeń rzeczowych wchodzić będą, obok przedstawicieli władzy, przedstawiciele instytucyj samorządu gospodarczego oraz samorządu terytorialnego.

Wynagrodzenie za świadczenie rzeczowe, objęte cennikiem, wypłaca organ pobierający przedmiot świadczenia lub organ upoważniony do wypłaty w wysokości, określonej w cenniku.

Jeżeli cena przedmiotu świadczenia jest w cenniku określona tylko przez podanie jej najniższej lub najwyższej granicy (skala cen), wysokość wynagrodzenia za świadczenia ustala w ramach skali cen organ pobierający przedmiot świadczenia, przy użyciu znawców, jeżeli istnieje możność ich powołania.

Wynagrodzenie za świadczenia:

1) do których ustalenia powołane są powiatowe lub specjalne komisje świadczeń rzeczowych;

2) objęte cennikiem, lecz za które należność nie została wypłacona przez organ pobierający przedmiot świadczenia,

wypłacają kasy państwowe wedle zasad, określonych przez Ministra Skarbu.

Wynagrodzenie za pobrane świadczenie będzie wypłacone w gotówce lub asygnatami.

Interesowany, który nie zadawala się wysokością wynagrodzenia, ustalonego w cenniku lub w orzeczeniu powiatowej, albo specjalnej komisji świadczeń rzeczowych, może w terminie dni trzydziestu od dnia zawiadomienia wykonywującego świadczenia o wysokości przyznanego wynagrodzenia domagać się ustalenia wysokości wynagrodzenia w drodze powództwa sądowego.

Wszelkie nakazy, polecenia, informacje lub wyjaśnienia, dotyczące powszechnego obowiązku świadczeń rzeczowych oraz związane z nimi pisma, umowy, dokumenty i wiadomości stanowią tajemnicę państwową.

Przysposabiane do świadczeń rzeczowych gospodarstwa wiejskie obowiązane są do stworzenia na własny koszt warunków, zapewniających bezpieczeństwo i ochronę tajemnicy państwowej w zakresie nakazanym przez władzę właściwą.

W czasie wojny, w razie nagłej potrzeby lub na obszarze, na którym władze administracyjne na skutek działań wojennych nie funkcjonują, mogą władze, uprawnione do zgłaszania zapotrzebowań, kierować zapotrzebowania bezpośrednio do zarządu gminy. Gdyby i ten sposób nie dawał pewności, że świadczenie będzie na czas wykonane, mogą władze kierować zapotrzebowania w formie nakazów wprost do osób, od których żąda się świadczenia. Władze (organa) wojskowe mogą w tych przypadkach pobrać świadczenia nawet bez zapotrzebowania i bez nakazu — wprost od posiadacza przedmiotu świadczenia. Dowód wykonania świadczenia musi być świadczącemu zawsze wręczony.

Umowy, podania i świadectwa w sprawie wykonania powszechnego obowiązku świadczeń rzeczowych są wolne od opłat stemplowych.

Towary celne, pobrane tytułem świadczenia rzeczowego, są wolne od należności celnych i innych, wymierzanych przy odprawie celnej oraz od ograniczeń przywozowych, z wyjątkiem towarów, pobranych do czasowego użytku, które są wolne tylko czasowo od tych należności.

* * *

Tak w ogólnym zarysie przedstawiają się najważniejsze postanowienia ustawy o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych na odcinku rolniczym.

Samo pojęcie takiego obowiązku oraz zasada jego powszechności są drugą równoległą formą realizacji drugiej części art. 61 naszej Konstytucji, która brzmi: „Wszyscy obywatele są obowiązani do służby wojskowej i świadczeń na rzecz obrony Państwa", pierwszym bowiem takim obowiązkiem jest również tam wymieniony obowiązek powszechnej służby wojskowej.

Ustawa omawiana ,ogłoszona właśnie dopiero nie całe dwa miesiące temu, połączyła w jedną wyczerpującą całość cały szereg dotychczasowych

przepisów częściowych, wprowadzając równocześnie szereg zupełnie nowych postanowień.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ustawa ta — jako tzw. konieczność wojenna — będzie widomym znakiem twardego, wojennego czasu. Ale pamiętać należy, że nie ustawa dotknie ludność a wojna. Ustawa ta bowiem jest tylko jedną z form surowych następstw wojny. Raczej przeciwnie: fakt należytego i wyczerpującego (bardzo życiowo, sprawiedliwie i praktycznie — trzeba przyznać) ujęcia nieuniknionych konsekwencyj wojny daje ludności w rękę broń przeciw nadużyciom konieczności wojennych w tym zakresie.

Z punktu widzenia postępu społecznego i gospodarczego ta nasza własna, polska koncepcja obowiązku świadczeń rzeczowych wnosi tak poważne możliwości twórcze, że ta jej strona nie tylko może zniwelować jej „surowość wojenną", ale wnieść w życie wsi wartości twórcze w wielkiej skali strukturalnej.

W rękach realizatorów społeczników, posiadających ponadto należyte przygotowanie agronomiczne, ustawa ta może być narzędziem przebudowy wsi polskiej od fundamentów.

Jak wynika z jej postanowień, ustawa ta nie tylko pod kątem eksploatacyjnym ujmuje sprawę świadczeń rzeczowych, lecz przede wszystkim kładzie wielki nacisk na przeprowadzenie takiej reorganizacji gospodarstw rolnych, aby produkcję rolną wzmóc, usprawnić i obniżyć jej koszty.

Ten czynnik jeszcze wyraźniej zarysował się w jednym z pierwszych rozporządzeń ministerialnych, wprowadzających tę ustawę w życie (a będzie ich kilka). Jest to rozporządzenie M. R. i R. R. z 7.IV br. o samopomocy rolnej.

Otóż samopomoc rolna obejmuje obowiązek okazywania wzajemnej pomocy przez:

1) wzajemne świadczenia w formie robocizny oraz użyczanie sprzężaju, środków transportu, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych;

2) wspólne dokonywanie upraw, siewu, pielęgnacji, zbiorów, omłotów oraz zabezpieczenia i przewozu plonów i produktów gospodarstw wiejskich.

Obowiązek samopomocy rolnej można rozszerzyć na materiał siewny i pasze.

Opiera się ona na zasadzie wzajemnej wymiany świadczeń w naturze lub odpłatności w gotówce, z wyjątkiem samopomocy okazywanej wspólnie posiadaczom gospodarstw wiejskich, którzy ze względu na specjalnie trudne warunki bytowania nie mogą dopełnić świadczeń wzajemnych.

Wprowadzenie samopomocy rolnej na obszarze całego województwa lub jego części zarządza wojewoda.

Rozszerzenie obowiązku samopomocy na materiały siewne i pasze zarządza starosta na podstawie uchwały wydziału powiatowego.

Samopomocą rolną na obszarze gromady kieruje przodownik wiejski. Przodownika wiejskiego oraz w miarę potrzeby jednego do trzech jego pomocników powołuje starosta po wysłuchaniu opinii społecznej reprezentacji rolnictwa. Starosta może w każdym czasie odwołać przodownika wiejskiego i jego zastępców.

Do obowiązków przodownika wiejskiego w zakresie samopomocy rolnej należy:

1) zorganizowanie i kierowanie samopomocą rolną w obrębie gromady na podstawie wytycznych ustalanych przez starostę w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa;

2) doraźne rozstrzyganie sporów wynikłych przy wykonywaniu samopomocy rolnej.

Bezpośredni nadzór nad działalnością przodownika wiejskiego sprawuje wójt, a nadzór zwierzchni starosta.

Organa ustrojowe gromady i gminy obowiązane są do okazywania przodownikowi wiejskiemu wszelkiej pomocy w zakresie wykonywanych przez niego czynności.

Jeżeli zajdzie konieczność okazania pomocy na rzecz innej gromady, rozmiar i formę wzajemnych świadczeń ustala zarząd gminy na wniosek przodowników zainteresowanych gromad.

Tak wygląda od strony formalno-prawnej organizacja samopomocy rolnej.

Nie ma, sądzę, społecznika, ale takiego z krwi i kości, który by nie zdawał sobie sprawy, jak rewolucyjne wprost w swojej doniosłości wychowawczej jest to rozporządzenie.

Toć pomoc wzajemna jest istotnym warunkiem postępu społecznego, a jakże bardzo taka forma pomocy wzajemnej jest słowiańską i polską, jak przypomina ową odwieczną na naszej wsi „tłokę", zwyczaj dokumentujący kilkanaście bodaj wieków dojrzałości w życiu gromadnym polskiej wsi.

Dziś autorytet prawa wydźwignął z powrotem prastary, mądry zwyczaj naszych praojców i uczynił go sztandarem pracy naszej wsi oraz jej gotowości do umocnienia męstwa żołnierskiego mądrością zorganizowanego i twórczego wysiłku.

Obowiązkiem naszym, jako żołnierzy K. O. P., będzie takie zaznajomienie ludności miejscowej z wymienionymi przepisami prawnymi, aby duch ich został wśród niej należycie zrozumiany i serdecznie przyjęty.

Leon Ordyniec

JESTEŚMY PAŃSTWEM LOTNICZYM

Bez niepotrzebnej skromności, ale i bez obawy posądzenia nas o megalomanię możemy o sobie powiedzieć, że jesteśmy narodem lotniczym, jako piloci, konstruktorzy i wytwórcy.

Bo zważmy:

Sami, o własnych siłach organizacyjnych, technicznych i własnych kapitałach doprowadziliśmy w ciągu dwudziestu lat do tego, że zaczynając od niczego mamy dzisiaj wspaniałą broń lotniczą zaopatrującą się we własnych, od szeregu lat istniejących zakładach lotniczych, które obecnie otrzymują kilka fabryk nowych, wykończanych w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Najlepszą ogniową próbę zdolności tych młodych wytwórni lotniczych stanowią dostawy zagraniczne. W tej dziedzinie, gdzie niewątpliwie stare firmy o wyrobionych stosunkach handlowych mają znaczną przewagę nad młodymi wytwórniami, nasz PZL 11 zwyciężył Fokkera i Fairey'a, a PZL 24 rozgromił Curtissa, Devoitina, Morana, Hanriota, Messerschmitta, Bristola, Avię i Letova, samolot zaś lekkiego bombardowania PZL 43 pokonał Dorniera i Mureaux.

W tej walce konkurencyjnej utrzymaliśmy się przy dostawach do wielu państw, jak Rumunia, Bułgaria, Turcja i Grecja.

Zresztą i z wystaw międzynarodowych wychodzimy zwycięsko. Oto np. samolot PZL 24 wystawiony w r. 1934 na tzw. Salonie Paryskim był najszybszym i najlepiej uzbrojonym samolotem myśliwskim, przy czym stwierdzić trzeba, że i poza Salonem nie było nigdzie wówczas lepszego od niego.

W grudniu 1938 r. nasze Państwowe Zakłady Lotnicze wystawiły w Sofii i w Salonie Paryskim samolot bombowy „Łoś“ [1]), który swoimi wyczynami i stosunkiem ciężaru użytecznego do ciężaru samolotu w locie zajmuje w tej kategorii pierwsze miejsce w świecie.

Ponadto P. Z. L. wystawiły w Paryżu samolot komunikacyjny „Wicher“ (przewyższający wyczynami Douglasa DC 2), samolot pościgowy „Wilk“ oraz rozpoznawczy i lekki bombowy „Sum“.

Poza Państw. Zakładami Lotn. na Salonie Paryskim w ubiegłym roku Polska Wytwórnia Samolotów wystawiła dwumiejscowy samolot szkolny „Wyżeł“ konstrukcji drewnianej oraz szybowce. Wytwórnia ta ma prócz tego w swoim dorobku liczne własne typy samolotów myśliwskich i komunikacyjnych wytwarzanych już seryjnie.

Lubelska Wytwórnia Samolotów pokazała samolot rozpoznawczy „Mewa“, a ma już za sobą serię własnych samolotów bombowych i sanitarnych. Te ostatnie w swej kategorii, na wystawie w Madrycie w r. 1933 i w Luksemburgu w r. 1937 zdobyły pierwsze miejsce.

Z innych większych zakładów produkujących samoloty turystyczne cieszą się wyrobioną opinią Doświadczalne Warsztaty Lotnicze, znane dzięki swoim znakomitym płatowcom sportowym RWD 6 i 9, które przy silnej konkurencji wygrały w r. 1932

---

[1]) Bombowiec „Łoś“ jest konstrukcji całkowicie metalowej, zabiera z sobą 2.500 kg bomb na odległość 1.300 km lub 1.760 kg na odległość 2.200 km; szybkość 460 km na godzinę; załoga 4 ludzi — pilot, obserwator, radiotelegrafista i strzelec; dla swej obrony ma „Łoś“ 3 karabiny maszynowe.

w Berlinie międzynarodowy Challenge turystyczny i mimo wysiłku czołowych wytwórni niemieckich powtórzyły swoje zwycięstwo w r. 1934 w Warszawie. Samolot RWD 5, pilotowany przez mjr. Skarżyńskiego, był pierwszym samolotem turystycznym, jaki przeleciał Atlantyk (1933) i ustalił w swej kategorii rekord odległości. Samolot RWD 7 zdobywa w r. 1931 i 1932 międzynarodowy rekord szybkości i wysokości dla swej klasy.

Płatowce powyższej wytwórni są eksportowane do kilku państw, jak Brazylia, Palestyna i Jugosławia, przy czym ta ostatnia nabyła licencję na budowę RWD 13 i uzyskała na nim pierwsze miejsce w locie Małej Ententy w r. 1938.

Wytwórnia D. W. L. wyrabia również samoloty szkolne. sanitarne, a nawet komunikacyjne. Licencja na płatowce szkolne została sprzedana do Estonii i Jugosławii.

Produkujemy nie tylko same płatowce, ale i znakomite silniki, która to gałąź produkcji należy do jednej z najtrudniejszych w przemyśle lotniczym. Tak np. wystawiony w Paryżu na samolocie „Wilk" silnik „Foka" jest własnej konstrukcji i produkcji Państw. Zakładów Lotniczych.

Z tej samej wytwórni pochodzi silnik G. C. 760, który na samolocie RWD 9 dopomógł mjr. Bajanowi do zajęcia 1 miejsca w Challenge'u w r. 1934. Według zaś licencji słynnej angielskiej wytwórni „Bristol" wytwarza się u nas silniki tej marki.

Nasze balony i spadochrony są znane, jako najlepsze w świecie. Świadczy o tym nie tylko czterokrotne zdobycie pucharu Bennetta (1932 — 1938) ale także duży eksport do obcych krajów.

W wytwórni szybowców stanowimy groźną konkurencję dla Niemców, wyprzedzając w tej mierze wszystkie inne państwa. Licencje na wyrób szybowców zakupiła u nas Jugosławia, Estonia, Finlandia i Palestyna.

Nasze krajowe typy radiostacji lotniczych, gaźników, iskrowników, świec, amortyzatorów i innego pomocniczego sprzętu lotniczego są niejednokrotnie lepsze co do jakości i tańsze od zagranicznych. To samo dotyczy poziomu przemysłu precyzyjnego naszej wytwórczości przyrządów pokładowych.

Uzbrojenie i wyposażenie bojowe samolotów wojskowych, jak karabiny, wyrzutniki bombowe i celowniki są wytwarzane nie tylko na całkowite pokrycie własnych potrzeb, ale też eksportowane za granicę.

Całkowicie krajową jest produkcja śmigieł drewnianych (wkrótce i metalowych) i nart do samolotów.

Rzeczą wielce pocieszającą jest okoliczność, że dostawa odkuć stalowych i samej stali oraz odkuć i odlewów z metali lekkich pochodzi z naszych hut krajowych.

Tak oto dzięki polskiej myśli konstruktorskiej, dobremu wykonaniu roboty polskiego majstra i robotnika, własnym kapitałom, wielkim zdolnościom i dzielności naszych lotników, nie tylko z dumą możemy spojrzeć na nasz dotychczasowy dorobek w tej tak ważnej dla kraju dziedzinie pogotowia bojowego — ale i ze spokojem, ufnością i pewnością siebie oczekiwać każdej ewentualności w bliższej czy dalszej przyszłości.

PIECHOTA POWIETRZNA I JEJ ZWALCZANIE

Dzięki dwuletniej pracy L. O. P. P. nad rozwojem sportu spadochronowego, pracy nadzwyczaj odpowiedzialnej i bądź co bądź trudnej w naszych warunkach, osiągnęliśmy już cały szereg pięknych wyników i bogatych doświadczeń.

Śmiało można stwierdzić, że na tym polu nie tylko dogoniliśmy ale i przegoniliśmy nie jedno państwo, a to dzięki temu, że inicjatywa L. O. P. P. rozwinięcia w Polsce sportu spadochronowego natrafiła na wyśmienitą glebę, jaką jest pełna zapału, odwagi i brawury nasza młodzież. Ten pęd młodzieży polskiej do nowego i silnego sportu, który wymaga nie bylejakiego męstwa, zdolności do ryzyka obok wielkiej rozwagi i skrupulatnego wyszkolenia, te npęd masowy, który po prostu przerasta nasze możliwości materialne, świadczy o wysokich walorach duchowych naszej młodzieży, jej zapale do czynu, jej ideowości i uświadomieniu państwowym.

Młodzież nasza pełna entuzjazmu, odpowiednio pokierowana, potrafi pokonać wszelkie przeszkody i zdobyć się na najtrudniejsze wyczyny.

Dziś po dwuletnich wysiłkach L. O. P. P. sport spadochronowy został tak spopularyzowany wśród szerokich warstw społeczeństwa, że już wszyscy zdają sobie sprawę z jego doniosłego znaczenia wychowawczego i znaczenia dla obrony państwa.

Szereg masowych skoków spadochronowych z samolotów, wykonanych na obszarze całego kraju, wzbudza nie tylko zachwyt dla tych młodych śmiałków, tych skromnych bohaterów przestworzy powietrznych, lecz i głębokie zrozumienie, że ten silny i piękny sport przyczynia się do kształtowania potężnych charakterów i woli u przyszłych obrońców ojczyzny. Jasne jest przecież, że ta młodzież, która obecnie w czasie pokoju potrafi, skacząc z samolotu, wystawiać na niebezpieczeństwo swe życie, to najlepszy element na wyborowego żołnierza na wojnie, to doskonała kadra naszej piechoty powietrznej.

Piechota powietrzna, ten najnowszy rodzaj broni, tworzona jest już w wielu państwach i zdaniem poważnych autorytetów wojskowych ma przed sobą wielką przyszłość. Wyrzucana z samolotów przy pomocy spadochronów na tyłach armii nieprzyjaciela zdoła wyrządzić mu wiele krzywdy, niszcząc linie i mosty kolejowe, sieć łączności, składy, a napadając na sztaby i transporty, potrafi zdezorganizować dowodzenie i system zaopatrywania wojska.

Piechota powietrzna odpowiednio uzbrojona może uderzyć na wroga od tyłu i zadać mu cios w plecy.

Wreszcie grupy odpowiednio wyszkolonych skoczków spadochronowych wyrzucone na terytorium nieprzyjaciela mogą szerzyć dywersję moralną. pracę destrukcyjną wśród ludności, prowadzić wywiad, zatruwać studnie i żywność.

Nowe niebezpieczeństwo, jakie zagraża wojsku i krajowi ze strony desantów powietrznych, jest więc groźne. Nic dziwnego, że każde państwo poszukuje środków, aby się przed desantami zabezpieczyć.

Jednak w jaki sposób?

Pora dnia i miejsce, w którym nieprzyjaciel wyrzuci desant, z góry nie będą znane. Nie można więc wszędzie trzymać w pogotowiu oddziałów wojskowych dla niszczenia desantów. Niewątpliwie takie oddziały w niewielkiej ilości i sile będą strzegły magazynów, ważniejszych linii i mostów kolejowych, fabryk wojskowych itd. Jednak desant powietrzny, zwłaszcza mniejszy, wyrzucony z samolotu pod wieczór, może ujść

uwagi oddziałów wojskowych, ukryć się w lasach, a nocą narobić dużo szkody, wykonując przeróżne zniszczenia.

Własnym oddziałom musi więc przyjść z pomocą ludność osiedli, która zawsze zauważy opadający na spadochronach desant. Jakże ma się zachować ludność na wypadek desantu?

Przede wszystkim każdy, kto zauważy desant, musi nabrać przekonania, że jest to wróg, gdyż podczas wojny własne wojsko na własnym terytorium desantów wyrzucać nie będzie.

W razie zaś zauważenia desantu spadochronowego należy czym prędzej zawiadomić o tym najbliższy oddział wojskowy lub miejscowe władze administracyjno-policyjne, a także ludność pobliskich osiedli.

Gdy desant jest niewielki, liczący do kilkunastu ludzi, *ludność zorganizowana musi go zniszczyć lub wziąć do niewoli.* W każdym bądź razie nie można dopuścić, by desant wymknął się i ukrył.

Śledzić więc go trzeba bezustannie i o każdej zmianie miejsca jego ukrycia meldować władzom.

W wypadku większego desantu, gdy walka z nim jest niemożliwa, *należy go śledzić i zawiadomić o jego zjawieniu się i ruchach najbliższe władze.*

Poza tym wysiłek ludności powinien być skierowany na *obronę ważnych obiektów kolejowych, mostów, sieci łączności itp. przed zniszczeniem przez desant.*

Często nieprzyjaciel będzie wyrzucał z samolotu jednego lub kilku ludzi dla celów szpiegowskich i pracy destrukcyjnej wśród ludności.

Ludzi tych musi ludność wyłapać i oddać w ręce władz, śledzić ich i nie dawać im żadnego schronienia i pomocy. Każdy kręcący się w okolicy nieznany osobnik powinien wzbudzać czujność, gdyż może być szpiegiem.

NAJPROSTSZY ŚRODEK OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Wkrótce po wypadkach wrześniowych ubiegłego roku ukazały się w prasie informacje, że w Londynie, Pradze i innych miastach, opanowanych gorączką „przedwojenną“, we wszystkich parkach i na skwerkach wykopano głębokie rowy, mające służyć, jako schronienie ludności podczas spodziewanych napadów lotniczych.

Rowy te — zdaniem fachowców — stanowią najprostszy, a bardzo skuteczny środek obrony przeciwlotniczej. W znacznym stopniu chronią one przed działaniem bomb burzących oraz odłamkowych. Zaopatrzenie zaś większych skupień ludzkich w ten środek opl wymaga stosunkowo niewielkiego kosztu i czasu.

Przy budowie gmachów mieszkalnych i przemysłowych uwzględnia się obecnie wymogi obrony przeciwlotniczej, budując schrony podziemne. Te urządzenia jednak ze względu na niewystarczającą ich ilość nie rozwiązują sprawy. Doświadczenia Hiszpanii, Chin i Abisynii dowiodły, że te właśnie najprostsze rowy okazały się bardzo przydatne, ratując życie wielu tysięcy ludzi. Dlatego też trzeba je szeroko popularyzować, jako bardzo dobry. uzupełniający środek obrony przeciwlotniczej. Szczególnie duże usługi oddają one w pobliżu zakładów przemysłowych, zatrudniających znaczne ilości robotników.

Konstrukcja tych rowów jest zupełnie prosta. Wykopuje się je bezpośrednio w gruncie, tworząc ściany boczne o lekkiej pochyłości. Głębokość rowu wynosi około 2-ch

metrów, szerokość około 1,2 metra u góry, a 0,8 metra u dołu. Najważniejszą rzeczą przy urządzaniu rowów jest umocnienie ścian bocznych, celem zapobiegnięcia osypywaniu się gruntu. Można do tego użyć desek, żerdzi, gałęzi itp., którymi należy szczególnie obłożyć ściany rowu i mocno docisnąć do gruntu grubymi drągami, umieszczonymi dokładnie naprzeciwko siebie w płaszczyźnie pionowej. Dolne końce tych drągów należy, zaostrzywszy, wbić mocno w dno rowu, górne zaś, leżące na wysokości górnej krawędzi rowu, rozeprzeć poprzecznymi belkami. Dla ułatwienia wchodzenia i wychodzenia z rowu można wykopać w gruncie stopnie, albo używać do tego celu drabinki. Celem zmniejszenia skutków działania bomb lotniczych, rowy te należy budować w formie linii łamanej, o długości odcinków prostych najwyżej 8 metrów.

Jest rzeczą jasną, że przy wyborze miejsca na takie rowy trzeba w miarę możności wykorzystać wszelkie zasłony, które zakryją je przed okiem lotnika. W braku zasłon naturalnych na terenie płaskim i odkrytym należy rowy zamaskować sztucznie gałęziami, a gdy i to jest niemożliwe — trzeba je rozmieszczać niesystematycznie i z dala jeden od drugiego, aby lotnik w wypadku wykrycia jednego rowu nie zbombardował całego ich systemu w danej okolicy.

Rowy te są najtańszym, najłatwiejszym do wykonania i — jak się okazało — bardzo skutecznym środkiem obrony przeciwlotniczej. Zasługują więc w pełni na uwagę i przestudiowanie przez każdego, na kogo spaść może obowiązek zorganizowania takiej obrony.

REFLEKTORY PRZECIWLOTNICZE

Reflektory stanowią dziś bardzo ważny sprzęt obrony przeciwlotniczej. Oświetlając w nocy nieprzyjacielskie samoloty lub sterowce, umożliwiają własnemu lotnictwu myśliwskiemu lub artylerii walkę z napastnikiem.

Najistotniejszą częścią składową reflektora jest ogromna latarnia o wklęsłym szklanym lub metalowym zwierciadle o średnicy od 90 do 150 cm. W ognisku zwierciadła znajduje się lampa łukowa.

Uzupełnieniem reflektorów są nasłuchowniki. Są to aparaty, których zadaniem jest uchwycenie ze znacznej odległości odgłosu, jaki wydaje silnik lecącego samolotu oraz ustalenie miejsca samolotu w przestrzeni. Dane uzyskane z nasłuchownika muszą ulec poprawkom, uwzględniającym takie współczynniki jak warunki atmosferyczne, pułap samolotu, różnica między szybkością głosu, a szybkością samolotu itp. Wszystkie te poprawki wprowadza osobny przyrząd — korektor. Dane nasłuchownika z poprawkami korektora są przekazywane automatycznie do reflektora ułatwiając jego pracę. Są one na tyle ścisłe, że artyleria przeciwlotnicza może nieraz przeprowadzić swój ogień posługując się tylko danymi uzyskanymi taką właśnie aparaturą.

Współpraca nasłuchowników z reflektorami dawała już pod koniec wojny światowej bardzo dobre wyniki. Jak wykazuje statystyka, około 85% samolotów trafiało podczas nalotów nocnych w świetlne smugi reflektorów połączonych z nasłuchownikami.

Nowoczesne reflektory są kierowane elektrycznie przy pomocy lornet nocnych, mają też elektryczne połączenie z nasłuchownikami.

Najistotniejszą cechą reflektora jest donośność jego smugi światła, przy czym cel musi być na tyle jasno oświetlony, by był wystarczająco widoczny dla obsługi artylerii przeciwlotniczej. Donośność ta praktycznie wynosi około 4 — 5 km. Gdy smuga światła opiera się już na celu, widoczność jest nieco większa.

Cel powinien być oświetlony przez kilka reflektorów równocześnie, przez co zwiększa się siłę oświetlenia i utrudnia samolotom ucieczkę ze strefy oświetlonej.

Współpraca z lotnictwem. Bez pomocy reflektorów lotnictwo myśliwskie nie mogłoby zwalczać w nocy nieprzyjacielskich samolotów.

Po otrzymaniu z posterunków dozorujących wiadomości o zbliżaniu się lotnictwa nieprzyjacielskiego, własne samoloty myśliwskie startują z lotniska do strefy wyczekiwania. Z chwilą uchwycenia nieprzyjaciela w smugę świetlną reflektorów, samolot myśliwski nadlatuje, starając się zająć miejsce poniżej i z boku nieprzyjaciela. Lecąc następnie równolegle do niego w odległości około 100 m, lotnik ostrzeliwuje samolot nieprzyjacielski, jaskrawo oświetlony smugami świetlnymi reflektorów. Sprawa wydaje się prosta, lecz w rzeczywistości nie jest łatwa. Wymaga ogromnej uwagi ze strony pilota, żeby nie wpaść w smugę światła własnych reflektorów. Uważać też musi obsługa reflektorów, aby nie oświetlić swego samolotu, wówczas bowiem role walczących mogą się zamienić. Pomimo jednak tych trudności walka nocna samolotów myśliwskich przy udziale reflektorów daje świetne wyniki.

Współpraca reflektorów z artylerią przeciwlotniczą. Rozmieszczenie reflektorów w stosunku do własnej artylerii jest nieco płytsze. Reflektory powinny złapać cele natychmiast po wkroczeniu ich w zasięg skutecznego ognia własnej artylerii. Ponieważ zaś zasięg ten wynosi około 8 km, a baterie umieszcza się w odległości około 3 km od bronionego obiektu, strefa oświetleniowa reflektorów musi sięgać co najmniej 8 — 10 km od bronionego obiektu. Broni się oczywiście tylko pewne kierunki, strefy lub obiekty.

Wyniki nocnego strzelania artylerii przy dobrym wyszkoleniu i współpracy z reflektorami są niewiele gorsze od dziennego. W dzisiejszych czasach, gdy naloty i bombardowania nocne są stosowane bardzo często, reflektory wraz z artylerią przeciwlotniczą nabierają coraz większego znaczenia. Na drodze do wielkiego nasilenia nimi sił obronnych stoi jedynie duża kosztowność sprzętu.

CO TO JEST MARYNARKA WOJENNA?

W życiu Polski dawnej, jak i współczesnej morze zawsze stanowiło i stanowić będzie nadal ważki czynnik potęgi państwa i dobrobytu narodowego. Tylko że dawniej morza tego nie docenialiśmy i oddalaliśmy od siebie wszelkie korzyści zeń płynące, dziś natomiast Polska przylgnęła do morza, które z miejsca stało się podstawą naszego istnienia. To też wszelkie nasze poczynania na morzu, z naszą marynarką wojenną na czele — powinny być znane każdemu obywatelowi. Znane tak dobrze, jak to, że ułan walczy konno, a lotnik na samolocie.

Marynarka wojenna nie jest bronią, czyli częścią wojska, broniącą granic morskich Rzeczypospolitej, lecz równorzędną z wojskiem, zupełnie odrębną siłą zbrojną państwa na morzu. Broni ona nie granic morskich, lecz całego obszaru Polski, tak jak to robi wojsko na lądzie. Sama zaś w sobie łączy, również wzorem wojska, wszelkie rodzaje poszczególnych broni.

Różnice w organizacji poszczególnych marynarek wojennych są bardzo nieznaczne dla zarysu ogólnego, a dotyczą przeważnie albo najwyższych władz marynarki, albo też niższych ugrupowań taktycznych (zespołów okrętowych).

W Polsce na czele marynarki wojennej stoi samodzielne Kierownictwo Marynarki Wojennej, którego szef jest wprawdzie podległy bezpośrednio ministrowi spraw wojskowych, ale tym niemniej marynarka wojenna jest zupełnie odrębną siłą na morzu i wodach śródlądowych.

Ministrowi marynarki, względnie szefowi Kierownictwa marynarki wojennej podlegają:

— dowódca floty, łączący w swym ręku całość organizacji marynarki wojennej danego morza (nieraz jest ich kilku, o ile kraj posiada dostęp do kilku mórz),
— dowódca lub dowódcy flotylli rzecznych,
— komendant szkół oficerskich marynarki wojennej.

Z kolei tym dowódcom podlegają wyżsi dowódcy eskadr, dowódcy obrony wybrzeży, dowódcy lotnictwa morskiego, komendanci portów wojennych, a przez nich dowódcy zespołów, formacyj lądowych i dalej już okrętów, oddziałów lądowych itp.

W swej organizacji wewnętrznej marynarka wojenna dzieli się na trzy zasadnicze części: 1) flotę pływającą, 2) obronę wybrzeża, 3) lotnictwo morskie.

W skład floty pływającej wchodzą okręty bojowe (taktyczne) nawodne i podwodne, okręty pomocnicze i okręty specjalne. Z okrętów tych — okręty bojowe (taktyczne) stanowią właściwą flotę wojenną, działającą z dala od własnych wybrzeży; jej zadaniem jest rozgrywka z flotą nieprzyjaciela.

Do okrętów tych należą:

— okręty liniowe — mające za zadanie walkę ogniową,
— krążowniki liniowe — różniące się od okrętów liniowych większą szybkością, lecz za to nieco słabszym uzbrojeniem i pancerzem,
— krążowniki — służące do zwiadów, wojny korsarskiej, operacyj mniejszych, eskorty transportów i walki z krążownikami przeciwnika,
— kontrtorpedowce, których zadaniem jest walka torpedowa, walka z okrętami podwodnymi i mniejszymi okrętami nieprzyjaciela, jak również stawianie zasłon dymnych i eskorta konwojów handlowych,
— torpedowce — mniejsze okręty torpedowe, wykorzystywane do służby w eskadrze,
— okręty podwodne, których głównym zadaniem jest niszczenie handlu przeciwnika, wreszcie
— lotniskowce — okręty przewożące duże ilości samolotów i wodnosamolotów, dla których okręty te są zarazem lotniskami.

Okręty pomocnicze częściowo przydzielone są do floty taktycznej, częściowo do obrony wybrzeży. Są to również okręty wojenne, zadanie ich jednak sprowadza się do wykonywania operacyj pomocniczych, przeważnie w pobliżu własnego wybrzeża.

Do pomocniczych okrętów zaliczamy:

— monitory — płytko zanurzone okręty, uzbrojone w ciężką artylerię, służące do walki artyleryjskiej w pobliżu brzegów,
— kanonierki — okręty, przeznaczone do konwojów, służby patrolowej, ochrony pól minowych itp.,

— stawiacze min — mające za zadanie ustawianie min morskich,
— traulery (poławiacze min) — niszczące pola minowe przeciwnika,
— ścigacze — małe, szybkie okręciki torpedowe, jednocześnie dzielne narzędzia walki z okrętami podwodnymi oraz awizo, okręty strażnicze, patrolowe itp.

Trzeci rodzaj okrętów — okręty specjalne — są to przeważnie statki typu handlowego, które, oprócz pełniących funkcje przy flocie działającej, przydzielone są zawsze do poszczególnych portów wojennych. Tę grupę okrętów wojennych, stanowią: bazy okrętów podwodnych, transportowce lotnictwa, okręty hydrograficzne, okręty szkolne, transportowce, okręty cysterny, jachty, lodołamacze, holowniki itp.

W skład obrony wybrzeża wchodzą okręty pomocnicze, przeznaczone dla organizacji obrony minowej, jako to: stawiacze min, traulery, kanonierki, okręty strażnicze, patrolowe itp. poza tym zaś oddziały lądowe obrony brzegowej, składające się z artylerii nadbrzeżnej, artylerii przeciwlotniczej, piechoty morskiej, oddziałów łączności, saperów, reflektorów, oddziały zmotoryzowane i szereg innych formacyj wojska, przydzielonego do marynarki wojennej.

Zadaniem obrony wybrzeża jest niedopuszczenie przeciwnika do wylądowania na wybrzeżu, obrona własnych portów i ich zaplecza od strony lądu.

Trzecią zasadniczą część marynarki wojennej — lotnictwo morskie — dzielimy na dwa rodzaje: 1) lotnictwo zaokrętowane, to jest mające swe samoloty i wodnosamoloty na lotniskowcach, transportowcach lotnictwa, krążownikach lotniczych oraz na pokładach poszczególnych okrętów wojennych i na 2) lotnictwo przybrzeżne, stacjonujące na wybrzeżu. Lotnictwo morskie posiada dwa rodzaje aparatów: zwykłe samoloty lądowe, używane przeważnie na lotniskowcach, oraz wodnosamoloty, w które zaopatrzone są inne okręty wojenne, jak również lotnictwo przybrzeżne. Taktycznie lotnictwo morskie dzieli się na eskadry bombowe, torpedowe, wywiadowcze i myśliwskie.

Każda z opisanych trzech zasadniczych części marynarki wojennej posiada jeszcze szereg wytwórni i zakładów, niezbędnych dla wyposażenia, remontu i normalnego funkcjonowania ich części bojowej.

I tak: flota pływająca rozporządza portami, zawierającymi — oprócz miejsc wygodnego i spokojnego postoju okrętów — stocznie do ich budowy i remontu, warsztaty reparacyjne dla poszczególnych służb, elektrownie, torpedownie, akumulatornie dla okrętów podwodnych, magazyny: techniczne, nawigacyjne, mundurowe, prowiantowe, materiałów pędnych itp., zupełnie jak w wojsku na lądzie. Obrona wybrzeży: minownie, zbrojownie, prochownie, warsztaty amunicyjne, punkty obserwacyjne, radiostacje i szereg magazynów gospodarczych. Wreszcie lotnictwo morskie: swoje parki lotnicze, warsztaty reperacyjne, stacje meteorologiczne i cały szereg innych zakładów.

Wszystkie te zakłady i praca w nich wymaga odpowiednich resortów kierowniczych. Resorty te stanowią służby marynarki wojennej, a więc służba techniczna, artylerii i uzbrojenia, broni podwodnej, hydrograficzna, łączności, intendentury, lotnictwa morskiego i inne.

Pobieżny ten zarys organizacji marynarki wojennej wskazuje wyraźnie, jak dużo dziedzin łączy w sobie morska siła zbrojna, jakie rozległe i różnorodne ma działy i bronie.

MAMY WŁASNY PRZEMYSŁ AMUNICYJNY

W pierwszych latach naszej niepodległości produkcja amunicji w Polsce opierała się na wzorach zagranicznych, przeważnie niemieckich i francuskich. Z czasem zostały opracowane wzory własne, które często przewyższają pod wielu względami wzory zagraniczne.

Wyrabiamy obecnie wszelkiego rodzaju amunicję karabinową i działową, potrzebną dla wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej.

Dzisiaj mamy już kilkanaście dużych wytwórni państwowych i prywatnych, których ilość stale się zwiększa równolegle z rozbudową nowych ośrodków przemysłowych. Z dużymi wytwórniami współpracuje wielka ilość pomniejszych zakładów, wyrabiających drobne części składowe amunicji. Do rozszerzenia produkcji pocisków działowych i bomb lotniczych na czas wojny przygotowani jesteśmy w wielu odlewniach sposobem odlewania z żeliwa stalistego, przy zastosowaniu całkowitej lub tylko częściowej obróbki mechanicznej.

W naszych pociskach przeciwpancernych do działek i dział polowych oraz do dział morskich używamy stali stopowych najnowszych gatunków, jakie są stosowane obecnie przez najsłynniejsze wytwórnie zagraniczne (Schneider, Bofors, Skoda itd.).

Dzisiaj nie ma już żadnego rodzaju amunicji działowej najbardziej specjalnej, której byśmy nie mogli produkować w kraju, jak na przykład amunicja dymna, zapalająca, smugowa, oświetlająca, sygnalizacyjna itd.

Jesteśmy przy tym oszczędni, albowiem w celu pomniejszenia kosztu amunicji przeznaczonej do celów szkolenia wojska, wytwarzamy amunicję tanią, zastępczą zdatną do wielokrotnego użycia, jak na przykład zapalniki do granatów ręcznych, 81 mm amunicję Stockesa, amunicję działową (szrapnele) i bomby lotnicze.

Do wyrobu łusek karabinowych i działowych możemy stosować żelazo zamiast mosiądzu, uniezależniając się w ten sposób podczas wojny od potrzeby zakupu miedzi za granicą.

Wobec zaspokojenia własnych potrzeb, mogliśmy już od szeregu lat rozpocząć na szerszą skalę eksport amunicji za granicę. W wielu konkursach zagranicznych na dostawę amunicji działowej i bomb lotniczych (Grecja, Jugosławia itd.) zdobyliśmy pierwsze miejsce pod względem najniższej ceny i wysokiej jakości wyrobu i konstrukcji, pomimo konkurencji najsłynniejszych wytwórni zagranicznych (Schneider, Bofors, Vickers, Skoda itd.).

Ceny naszej amuincji działowej są niższe od cen światowych, co tłumaczy się wydajną pracą naszych robotników oraz organizacją wytwórni amunicyjnych, w których stosujemy maszyny najnowszych wzorów zagranicznych i własnych. Eksport amunicji mógłby być znacznie większy niż obecnie, gdyby państwa zagraniczne nie wymagały od nas kredytu długoterminowego.

Szereg naszych wytwórni sprzedało firmom zagranicznym licencje na prawo wyrobu pewnych własnych wzorów amunicji, co najlepiej świadczy o jej doskonałości.

Przemysł nasz w dziesiejszym stanie rzeczy podjąć się może nie tylko dostawy wszelkich typów amunicji kb. i działowej oraz bomb lotniczych, ale także maszyn służących do ich wyrobu. Wyrabiane przez nas narzędzia, jak 'sprawdziany, aparaty kontrolne i balistyczne do mierzenia ciśnień (kresery) i szybkości początkowej (ap. Boulenge) itd. odznaczają się dużą dokładnością i precyzją wyrobu. Bogate wyposażenia laboratoriów fabrycznych i wysokie kwalifikacje fachowe pracowników

tych laboratoriów i biur technicznych zapewinają dużą sprawność i wysoki poziom techniczny produkcji.

Do przestrzeliwania i odbioru amunicji karabinowej i działowej oraz dla opracowania tabel strzelniczych posiadamy strzelnice i poligony, wyposażone bogato we wszelkiego rodzaju aparaturę balistyczną najnowszych wzorów, spotykanych obecnie na najbardziej nowoczesnych poligonach zagranicznych.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKÓŁ PODOFICERSKICH DLA MAŁOLETNICH

W roku szkolnym 1939/40 do Szkół Podoficerskich Piechoty dla Małoletnich mogą ubiegać się o przyjęcie kandydaci na następujących warunkach:

Do Szkoły Podofic. Piech. dla Mał. Nr 2 w Śremie młodzieńcy z całego obszaru Rzeczypospolitej w wieku od lat 17, ukończonych w dniu 1.X.1939 r. do lat 19 włącznie, nie przekroczonych w dniu 1.IX.1939 r.

Cenzus nukowy — 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Termin składania podań wprost do szkoły jest ustalony od dnia 1 maja do dnia 30 czerwca 1939 r., zaś do właściwych komendantów p. w. pułków piechoty, baonów Obrony Narodowej (samodzielnych batalionów) i baonów K. O. P. — od dnia 1 maja do dnia 15 czerwca 1939 r.

Do Szkół Podofic. Piech. dla Małoletnich Nr 1 w Lubawie i Nr 3 w Nisku będą przyjmowani chłopcy na dotychczasowych warunkach, a więc w wieku od lat 15 ukończonych w dniu 1.IX.1939 r. do lat 17 włącznie nieprzekroczonych w dniu 1.IX.1939 r., posiadający co najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej. Termin składania podań — identyczny jak do Szkoły Nr 2 w Śremie.

Do Szkoły Podofic. Piech. dla Mał. Nr 1 mogą składać podania chłopcy pochodzący z województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego (z miastem stoł. Warszawa), białostockiego, poleskiego, wileńskiego oraz powiatów: siedleckiego i łukowskiego.

Do Szkoły Podofic. Piech. dla Mał. Nr 3 w Nisku — kandydaci pochodzący z województw: śląskiego, krakowskiego, łódzkiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, kieleckiego, wołyńskiego i reszty lubelskiego.

Chłopcy przynależni do organizacji wojskowych powinni składać podania wraz ze wszystkimi dokumentami przez właściwych powiatowych komendantów p. w. pułków piechoty, baonów Obrony Narodowej (samodzielnych batalionów) względnie baonów K. O. P.

Pozostałe warunki przyjęcia do szkół obu typów oraz potrzebne do próśb załączniki pozostają bez zmiany i są ogłoszone w Dz. Rozkazów wojskowych Nr 16/31, który można przejrzeć we właściwych Komendach Rejonu Uzupełnień lub u Powiatowych Komendantów P. W.

Chłopcy ubiegający się o przyjęcie powinni pamiętać, że ci z nich, którzy odpowiadają warunkom formalnym, będą wezwani do właściwych szkół i zostaną tam poddani szczegółowym oględzinom lekarskim oraz egzaminowi konkursowemu z zakresu poprawnego czytania, pisania i rachowania. Chłopcy słabi fizycznie lub chorowici nie powinni w ogóle ubiegać się o przyjęcie.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKÓŁ RZEMIEŚLNICZYCH KSZTAŁCĄCYCH W PRZEMYŚLE WOJENNYM

Przy wielu fabrykach państwowych i prywatnych oraz przy parkach wojskowych zostały uruchomione szkoły zawodowe o typie gimnazjów mechanicznych i elektrycznych oraz fabryczne dzienne szkoły dokształcające zowodowo.

Ponieważ w praktyce podania o przyjęcie do tych szkół nadsyłają kandydaci, nie odpowiadający żadnym warunkom, wzgl. kierują je niewłaściwie do instytucyj centralnych, które tych spraw nie załatwiają, podaje się do ogólnej wiadomości, że: I. podania o przyjęcie na uczni powinny być kierowane do tych zakładów, przy których n/w. szkoły istnieją; II. podania należy składać w terminie od 1 kwietnia do dn. 10 maja roku przyjęcia; III. wymagane od kandydatów na uczni warunki są następujące: 1) obywatelstwo polskie: 2) wiek ukończonych lat od 15 do nieprzekroczonych w dniu 1.VIII roku przyjęcia 16 lat i 6 miesięcy; 3) ukończenie 7, względnie 6-klasowej szkoły powszechnej, lub wykształcenie równorzędne; 4) złożenie do szkoły podania wraz z krótkim, własnoręcznie napisanym życiorysem, do którego należy dołączyć: a) świadectwo ukończenia 7 wzgl. 6 klasowej szkoły powszechnej. W wypadku, gdy kandydat kończy szkołę powszechną w roku przyjęcia, ostatnią cenzurę półroczną ze szkoły (odpis); b) świadectwo ze szkoły zawodowej, o ile kandydat uczęszcza lub uczęszczał do takiej szkoły (odpis); c) metrykę urodzenia kandydata (odpis); d) dowód obywatelstwa polskiego rodziców lub kandydata, wzgl. zastępczy, stwierdzający złożenie podania o wydanie dowodu obywatelstwa (odpis); e) pisemne oświadczenie rodziców, wzgl. prawnego opiekuna kandydata o znajomości warunków, w jakich uczeń, po ewentualnym przyjęciu do zakładu, będzie się szkolił oraz zgodę na odbycie przez ucznia praktyki (warunki poda zakład): f) zobowiązanie rodziców, wzgl. prawnych opiekunów, że w razie zapotrzebowania syna (wychowanka) po wyzwoleniu na czeladnika, oddadzą go do służby ochotniczej w wojsku, wzgl. pozostawią w wojsku w charakterze podoficera zawodowego w grupie specjalistów.

IV. Podania wniesione po terminie, wzgl. bez któregokolwiek z załączników, mogą być nierozpatrzone.

V. Kandydaci na uczni są poddawani badaniom lekarskim, egzaminowi sprawdzającemu, przy czym pierwszeństwo w przyjęciu, przy innych warunkach równych, mają w następującej kolejności synowie: 1) niezamożnych pracowników zakładu, względnie sieroty, 2) niezamożnych pracowników zakładów właściwego kierownictwa, departamentu, wzgl. sieroty, 3) sieroty po poległych żołnierzach, 4) inwalidów wojennych, 5) sieroty odznaczonych krzyżem Virtuti Militari, krzyżem i medalem niepodległości, krzyżem walecznych i zasługi, 6) sieroty po żołnierzach służby stałej, pracownikach właściwego kierownictwa, dowództwa, departamentu i państwowych, 7) niezamożnych uczestników walk o niepodległość, wzgl. sieroty.

Podania, dotyczące przyjmowania uczni, kierowane inaczej, w szczególności do władz centralnych, nie będą rozpatrywane.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do szkół rzemieślniczych przy fabrykach państwowych, a posiadający powyższe warunki przyjęcia, mogą składać podania wraz z odpisami wymienionych dokumentów (tylko pisemnie) do dyrekcji niżej wymienionych szkół:

A. G i m n a z j a z a w o d o w e. Prywatne 3-letnie gimnazja mechaniczne: 1) PWU przy Fabryce Karabinów w Warszawie, 2) PWU przy Fabryce Broni w Radomiu, 3) PWU przy Fabryce Amunicji w Skarżysku, 4) PWU przy Fabryce Amunicji w Dąbrowie Bór, 5) Państw. Zakł. Tele- i Radiotechn. w Kazimierzu Dolnym, 6) Południowych Zakładów w Stalowej Woli i 7) Męskie Gimn. Mech. Podlaskiej Wytwórni Samolotów (Biała Podlaska).

B. D z i e n n e s z k o ł y d o k s z t a ł c a j ą c e z a w o d o w e. Prywatne dzienne męskie szkoły dokształcające zawodowe przy:

1) Państw. Zakł. Tele- i Radiotechn. w Warszawie,
2) Warsztatach Portowych Mar. Wojennej w Gdyni,
3) Zbrojowni w Warszawie,
4) Zakł. Amunic. „Pocisk" S. A. w Warszawie,
5) Wytwórni Polsk. Zakł. Optycznych w Warszawie,
6) Tow. Starachowieckich Zakł. Górn. S. A., w Starachowicach,
7) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Ursusie,
8) Państw. Zakł. Inż. — Fabryka w Warszawie,
9) Państw. Zakł. Lotn. — Wytwórnia Płatowców w Okęciu — Paluch,
10) Państw. Zakł. Lotn. — Wytwórnia Silników w Okęciu w Warszawie,
11) Wytwórni „Avia" w Warszawie,
12) Wojskowym Parku Lotniczym — Warszawa-Okęcie,
13) „ „ „ — Kraków,
14) „ „ „ — Poznań,
15) „ „ „ — Toruń,
16) „ „ „ — Lida,
17) „ „ „ — Lwów,
18) „ „ „ — Dęblin,
19) Południowych Zakładach w Stalowej Woli.

ODDZIAŁYWANIE GAZÓW BOJOWYCH NA ŚRODKI ŻYWNOŚCI

Gazy bojowe mogą wywołać zatrucie organizmów żywych nie tylko działając na nie bezpośrednio lecz i w drodze pośredniej, na skutek zetknięcia się organizmu czy to ludzkiego, czy też zwierzęcego z przedmiotami, które uprzednio znajdowały się w sferze działania bojowych środków chemicznych. Dotyczy to również zatrutych środków żywnościowych, których spożywanie może spowodować ciężkie zaburzenia żołądka i jelit, długotrwałą chorobę, a nawet śmierć.

Obrona więc przed gazami bojowymi musi rozciągnąć się również i na zabezpieczenie przed nimi środków żywności, które pod działaniem gazów mogą się stać całkowicie lub częściowo niezdatne od użycia.

Szczególną uwagę zwrócić należy na zabezpieczenie pieczywa i kasz. ponieważ produkty te stanowią podstawowe artykuły żywnościowe szerokich mas ludności w czasie pokoju, a tym bardziej w czasie wojny.

Żeby móc świadomie i celowo stosować środki zabezpieczające, należy przynajmniej w ogólnych zarysach zaznajomić się ze skażającym działaniem bojowych środków chemicznych na środki żywności.

Jest rzeczą oczywistą, że o ile chodzi o systematykę bojowych środków chemicznych z punktu widzenia oddziaływania ich na artykuły spożywcze, nie może mieć tu zastosowania ogólnie przyjęty (pod kątem widzenia oddziaływania fizjologicznego gazów na organizm) podział środków chemicznych na duszące, trujące, drażniące i parzące. Konieczne jest tu przyjęcie za podstawę innych kryteriów, a więc:

— jak dany gaz bojowy zachowuje się w stosunku do poszczególnych środków żywności, czy wchodzi z nimi w reakcję chemiczną,

— czy gaz bojowy skaża artykuł żywnościowy w całej jego masie, czy też tylko na powierzchni,

— czy i w jakim stopniu możliwe jest odkażenie produktów żywnościowych, skażonych danym gazem bojowym.

Rozpatrywane pod tym kątem widzenia, dadzą się wszystkie bojowe środki chemiczne podzielić na dwie zasadnicze grupy:

— gazy bojowe nietrwałe,

— „ „ trwałe.

Gazy bojowe nietrwałe, lotne, jak chlor, lub ulegające łatwo rozkładowi, jak fozgen, różnego rodzaju pality itp. dają się stosunkowo łatwo usunąć ze środków żywnościowych (przez przewietrzenie, obmycie itp), natomiast spożycie produktów żywnościowych, skażonych gazami trwałymi trudno poddającymi się rozkładowi, jak iperyt, kamit, chloropikrina, lub związkami chemicznymi, zawierającymi arsen — jest w wielu wypadkach niemożliwe.

Należy również mieć na uwadze, że gazy bojowe przy zetknięciu się z produktami żywnościowymi mogą ulec rozkładowi i dać w wyniku reakcji chemicznej produkty rozkładu również trujące.

Wiemy, że cały szereg trucizn bojowych łatwo wydziela z siebie kwasy na skutek hydrolizy, jakiej ulegają pod wpływem wilgoci czy to powietrza, czy też środowiska (artykuły spożywcze), z którymi się stykają. Hydroliza gazów bojowych zawsze jest związana z wydzieleniem kwasów.

Otóż nawet środki żywnościowe o tak małej stosunkowo wilgotności (10 — 15%), jak mąka lub kasza, posiadają jednak dostateczną zawartość wilgoci, żeby truciznę bojową rozłożyć.

Gazy duszące, jak fosgen i pality dają produkty rozkładu nieszkodliwe, nie zatruwają przeważnie żywności, psują jedynie smak. Zapach gazu duszącego, którym wskutek absorpcji nasiąkła zewnętrzna warstwa artykułu żywnościowego, da się łatwo usunąć przez zwykłe wietrzenie. Przegotowanie lub wypieczenie całkowicie usuwa niebezpieczeństwo zatrucia organizmu w wypadku spożycia środków żywnościowych skażonych gazami duszącymi.

Do gazów, które dają produkty rozkładu szkodliwe dla artykułów żywnościowych, należą wszelkie połączenia arsenowe. przede wszystkim luizyt.

Cząstka luizytu posiada dużą zawartość arsenu. Arsen występuje w przyrodzie bardzo rzadko w stanie wolnym, natomiast częściej w postaci związków z innymi pierwiastkami, zwłaszcza z tlenem. Czysty arsen jest nieszkodliwy, jednak — jak zaznaczyłem — w przyrodzie go się nie spotyka, ponieważ utlenia się łatwo na arszenik — silną truciznę, będącą przy tym związkiem chemicznym trwałym.

Podobnie ma się rzecz z organicznymi związkami arsenu — sternitami. Pod względem własności chemicznych sternity należą do związków nadzwyczaj trwałych, odpornych na działanie składników powietrza i trudnych do zniszczenia, tj. do przetworzenia w substancje nieszkodliwe dla produktów żywnościowych. Wprawdzie luizyt jest mniej trwały, rozkłada się pod działaniem wody, ale jako produkt rozkładu jego powstają związki posiadające również własności trujące i parzące i wskutek tego trwale i silnie skażające środki żywnościowe. Związków arsenowych z produktów żywnościowych ani przez gotowanie, ani przez reakcje chemiczne usunąć się nie da. Wobec tego wskazana jest wielka ostrożność postępowania. Artykułów spożywczych, skażonych za pomocą połączeń arsenowych *spożywać nie można nawet po przegotowaniu.*

Co się tyczy iperytu, to gaz ten w wodzie rozpuszcza się w znikomych ilościach, przy tym pod warunkiem, że woda będzie w nadmiarze. Wobec tego w środkach spożywczych, które zawierają stosunkowo małą ilość wody (mąka, kasza, mięso), iperyt może utrzymać się bardzo długo, nie tracąc swych własności toksycznych.

Produktów i artykułów żywnościowych skażonych tym gazem, nie odkaża się — trzeba je zniszczyć.

Kwas pruski zatruwa żywność i wodę, natomiast tlenek węgla nie zatruwa, ani nie psuje smaku żywności i wody.

Mniejsza lub większa łatwość skażenia artykułu żywnościowego za pomocą trucizny bojowej zależna jest w dużej mierze od jego struktury, konsystencji, większej lub mniejszej porowatości, zatem środki żywnościowe o budowie gąbczastej lub porowatej będą z natury rzeczy więcej narażone na skażenie, niż produkty o strukturze więcej zbitej, spoistej. Łatwiej również będzie odkazić produkty o powierzchni gładkiej, niż porowatej.

Należy zaznaczyć, że iperyt podobnie zresztą jak luizyt, łatwo rozpełza się po powierzchni produktów żywnościowych i szybko przenika w głąb ich masy, niejako drąży je, przenika więc łatwo do takich tkanek jak mięso. Również głęboko przenika do chleba i mąki.

Natomiast sternity, ciała stałe, posiadające zdolność przechodzenia w stan drobno rozpylonych zawiesinek stałych, nie drążą środków żywnościowych głęboko, lecz osiadają na ich powierzchni, wobec tego skażają tylko ich zewnętrzną powłokę, którą przed spożyciem produktów trzeba odrzucić.

Stopień skażenia środków żywnościowych zależy również od stanu skupienia gazu bojowego użytego do napadu, a więc od tego, czy gaz działał na dany produkt spożywczy w postaci pary, mgły, dymu lub w stanie ciekłym, oraz od ilości gazu; im większe było stężenie gazu bojowego w powietrzu, względnie gęstość zroszenia na powierzchni produktu, tym skażenie środków żywności i wody będzie większe.

Jak wynika z powyższych rozważań, odkażenie produktów żywnościowych skażonych gazami bojowymi, zwłaszcza trwałymi, jest dosyć utrudnione, w wielu wypadkach nawet zupełnie niemożliwe. Dlatego też we wszystkich wypadkach, kiedy to jest tylko możliwe, należy praktykować w jak najszerszym zakresie zabezpieczenie środków żywnościowych przed działaniem gazów bojowych przez stosowanie nieprzenikliwych opakowań oraz użycie pomieszczeń uszczelnionych.

ZABEZPIECZENIE ŻYWNOŚCI PRZED DZIAŁANIEM GAZÓW BOJOWYCH.

W niniejszym zagadnieniu należy przyjąć główną zasadę, że *zabezpieczenie środków żywności jest znacznie łatwiejsze do przeprowadzenia, aniżeli ich późniejsze odkażenie.*

Oddziaływania różnych gazów bojowych na środki żywnościowt wykazują, że największe niebezpieczeństwo skażenia przedstawiają gazy trwałe, a w szczególności iperyt i luizyt w stanie ciekłym. Dla niektórych produktów spożywczych (masło, wszelkie tłuszcze roślinne i zwierzęce) przedstawiają niebezpieczeństwo nie tylko gazy trwałe w stanie ciekłym, lecz również w stanie mgły, a nawet w stanie pary.

Zabezpieczenie środków żywnościowych przed działaniem gazów bojowych polega na należytym odgrodzeniu ich od zetknięcia się z bojowymi środkami chemicznymi przy pomocy nieprzenikliwych i dostatecznie szczelnych opakowań, pokryć, pomieszczeń itp. Skuteczność zaś zabezpieczenia zależna jest przede wszystkim od rodzaju materiału, z którego powłoka danego pokrycia, opakowania itp. została wykonana.

Opakowania i nakrycia metalowe, szklane lub wykonane ze specjalnych impregnowanych tkanin zatrzymują gazy bojowe na swej powierzchni i tym samym całkowicie zabezpieczają środki żywnościowe i pokarmy od skażenia.

Zwykłe opakowanie drewniane, należycie uszczelnione, stanowi wystarczającą ochronę przed dymami trującymi oraz przed gazami bojowymi w stanie mgły, lub pary; skuteczność zabezpieczenia przed gazami trwałymi w stanie ciekłym zależy od grubości ścianek i gatunku użytego drzewa.

Dla orientacji nadmienić trzeba, że iperyt w niemalowane drzewo miękkich gatunków przenika w kierunku równoległym do słoi drzewa na głębokość 12 — 15 mm, w drzewo trwałe (dębowe) — na głębokość 2 — 3 mm, w drzewo malowane iperyt wsiąka na głębokość 1 — 2 mm (rozpełza się w farbie).

Zwykłe tkaniny nieimpregnowane (brezent, plandeki, rogoże) mogą wprawdzie zabezpieczyć środki żywności przed dymami trującymi, ale nie są w stanie dać wystarczającej osłony przed ciekłymi gazami trwałymi. W tym wypadku zabezpieczenie można osiągnąć przez obłożenie opakowanej żywności warstwą słomy lub siana grubości 15 cm. i przykrycie następnie brezentem.

Środki żywnościowe musimy zabezpieczać zarówno w pomieszczeniach mieszkalnych, składach, magazynach, jak również w piekarniach, spichlerzach itp., jak wreszcie podczas transportu (w wagonach kolejowych, samochodach ciężarowych, na platformach itp.).

Dla przechowywania artykułów spożywczych w pomieszczeniach mieszkalnych mogą być użyte szczelnie zamykane szafy, pudła z fornieru lub dykty o hermetycznych pokrywach, blaszanki zaopatrzone w szczelne wieczka, puszki metalowe, słoje szklane, skrzynie należycie uszczelnione, wreszcie owijanie w papier pergaminowy, parafinowany, lub cellofan, który należy chronić przed wilgocią.

Dla zabezpieczenia wędlin można również używać cellofanu, którym należy je szczelnie i dokładnie owinąć, a końce mocno obwiązać.

Szczególną uwagę należy zwrócić na zabezpieczenie przed parami gazów bojowych wszelkiego rodzaju tłuszczy (masło krowie, margaryna itp.), które powinny być przechowywane w hermetycznych puszkach metalowych lub szklanych słojach o dokładnie doszlifowanych korkach szklanych.

Jeżeli produkty żywnościowe przechowuje się w mieszkaniu luzem, należy je zabezpieczyć przed gazami przez przykrycie papą smołowcową lub tkaniną impregnowaną, której brzegi powinny być dobrze przysypane ziemią. Poza tym naturalnie dobrą osłonę przed gazami bojowymi stanowią przygotowane należycie pomieszczenia uszczelnione.

Nie należy w okresie zagrożenia napadami gazowymi gromadzić w mieszkaniach większych zapasów żywności. Przy najmniejszym podejrzeniu skażenia przechowywanych środków żywnościowych sternitami, mgłą lub cieczą iperytu względnie luizytu należy powstrzymać się od spożycia ich, odsyłając je uprzednio na zbadanie do specjalnych placówek terenowych analityczno-rozpoznawczych.

Co się tyczy zabezpieczenia surowców i pieczywa w piekarniach, to przede wszystkim powinny być uszczelnione wszystkie te pomieszczenia, które służą do przechowywania mąki i ciasta oraz do produkcji pieczywa.

Zapasy mąki, soli i innych surowców przechowuje się w dobrze zabezpieczonych lokalach (suche i przewiewne piwnice, względnie sutereny, oddalone od zewnętrznych drzwi i okien) i przykrywa się dwiema plandekami pomiędzy którymi umieszczona jest warstwa słomy grubości 8 — 10 cm.

Tłuszcze przechowuje się w hermetycznie zamykanych naczyniach szklanych lub szczelnych blaszankach.

Ciasto, jak również gotowe pieczywo owija się starannie ze wszystkich stron grubym papierem lub gęstą tkaniną, następnie przysypuje się warstwą słomy lub siana grubości 15 cm. i przykrywa plandeką.

Podobnie zabezpiecza się środki żywności w magazynach, składach i podczas transportu.

W czasie transportu kolejowego należy zwrócić szczególną uwagę na to, żeby krople iperytu nie dostały się do wnętrza wagonów. W tym celu należy szczelnie pozamykać okna i drzwi, a szpary znajdujące się na krawędziach drzwi i okien starannie uszczelnić przy pomocy pakuł, mchu itp. Oczywiście wagony powinny być w dobrym stanie, nie mieć szpar, szczelin i dziur.

Jak z powyższego widać wszystkie te środki i sposoby zabezpieczenia produktów spożywczych przed szkodliwym działaniem bojowych środków chemicznych są bardzo proste, nieskomplikowane, wymagają jednak — aby osiągnęły zamierzony cel — nader starannego i skrupulatnego wykonania.

Nasuwa się wreszcie pytanie, kiedy należy wykonać czynności mające na celu zabezpieczenie środków żywności. Jest rzeczą oczywistą, że odkładanie tych przygotowań do samej chwili alarmu lotniczego równało by się sprowadzeniu całej akcji do zera. Większość przygotowań należy przeprowadzić już z chwilą ogłoszenia pogotowia opl, niektóre zaś przygotowania, wymagające więcej czasu i wysiłku muszą być wykonane już w okresie pokojowym.

POLSKI SER SUCHY JAKO KONSERWA [1])

Zagadnienie pod powyższym tytułem odnosi się do sera twarogowego (kwaśnego) wysuszonego „na kość“, takiego, jaki jest w spożyciu ludowym w niektórych okolicach kraju, np. u łowiczan (sery „suche“) lub u górali („oszczypki“).

Są to sery wyrabiane z sernika mleka kwaśnego („zsiadłego“), tj. takiego mleka, którego białko zostało strącone przez kwas mlekowy. Z mleka „postawionego na zsiadłe“ bywa zazwyczaj uprzednio odciągnięta na wirówce (centryfugowane) śmietanka. Ale i mleko pełne stawia się na zsiadłe. Jednak przed jego ostatecznym stwarożeniem się śmietanę z wierzchu trzeba zebrać [2]).

Gdy mleko jest już dobrze stwarożone, to — nie bełtając — ostrożnie przelewa się je do woreczków płóciennych i wiesza nad garnkami, aż ścieknie maślanka. Resztę maślanki z twarogu wyciska się do granic możliwości na prasach ręcznych, nadając jednocześnie twarogowi kształty sera.

Tak sporządzone sery suszy się miesiącami w specjalnych siatkach, wieszając je w miejscach przewiewnych (zazwyczaj na strychu), gdzie tracą resztę wilgoci i nabierają właściwej konsystencji.

Ze względu na swe cechy (czas przechowywania nieograniczony, nie kruszy się, nie pleśnieje, nie zmienia swych właściwości smakowych i odżywczych), ser ten jest tradycyjnym artykułem spożywczym, znanym od wieków, gdyż był pospolitym środkiem spożywczym już u ludów pasterskich, koczowniczych. Wraz z osiadłym, rolniczym trybem życia, pozwalającym na robienie większych zapasów, wyrób serów suchych stał się powszechnym. Słowianie mieli do nich szczególną predylekcję. To też w dawnych czasach w Polsce *ser polski suchy* był bardzo popularny.

Jeżeli chodzi o wartość odżywczą polskiego sera suchego, to najlepszym miernikiem będzie porównanie go z mięsem. Porównanie to ilustruje następująca tablica.

Skład chemiczny i wartość kaloryczna w 100 g produktów:

Wyszczególnienie	Mięso wołowe bez kości	Mleko krowie pełne	Ser tłusty z mleka pełnego	Mleko krowie zbierane	Polski ser suchy z mleka zbieranego
Woda	74	87,7	36,3	90,2	4,8
Tłuszcze	6	3,5	29,5	0,7	14,3
Białko	19	3,5	26,2	3,6	73,6
Węglowodany	—	4,5	3,4	4,7	2,2
Sole mineralne	1	0,8	4,6	0,8	5,1
Wartość kalor.	133,7	65,4	395,8	40,5	443,8

[1]) Streszczenie artykułu kpt. Eugeniusza Piaseckiego, zamieszczonego pod tym tytułem w n-rze 1/1939 Przeglądu Intendenckiego wydawanego przez M. S. Wojsk.

[2]) Mleko „odciągnięte“ zawiera zaledwie 0,25% tłuszczu, podczas gdy mleko „zbierane“ posiada nawet 0,7% tłuszczu.

Należy przy tym uwzględnić i to, że mięso przed spożyciem wymaga zabiegów kulinarnych, ser natomiast jest w stanie już gotowym do spożycia i że polski ser suchy nawet po długim przechowywaniu nie traci swych pierwiastków witalnych.

Również nie bez dodatniego znaczenia jest fakt, że żuty ser, szczególnie suchy, pobudza gruczoły ślinowe do bardzo obfitego wydzielania śliny, co jest niezwykle korzystne dla odżywianego organizmu.

Drugą niezmiernie ważną zaletą polskiego sera suchego jest jego zdolność wprost nieograniczonego co do czasu przechowywania w stanie wysuszonym, a więc zakonserwowanym.

Umożliwia to robienie dowolnych zapasów (białka) na wypadek zwiększonej potrzeby. Pod tym względem muszą ustąpić serowi wszelkie inne konserwy, zarówno mięsne, jak i rybne, które mają — co do czasu — zdolność przechowywania bardzo ograniczoną.

Produkcja polskich serów suchych nie jest rzeczą łatwą i wymaga dłuższej praktyki. Odnosi się to szczególnie do umiejętności ich suszenia.

Sera suchego o właściwej konsystencji, smaku, zapachu i barwie nie da się wyprodukować w sposób śpieszny, przemysłowy, w suszarniach cieplnych. W ten sposób bowiem wytopiono by z niego tłuszcz, a sernik na powierzchni zeszklił by się w żółtą. niearomatyczną masę, w dodatku popękaną.

Ser należy suszyć podobnie, jak go niegdyś suszono w „lesicach“, jak go dziś jeszcze w niektórych okolicach suszą gospodynie wiejskie. Mianowicie sery dobrze wyciśnięte z maślanki zawieszane są na strychu, każdy ser w osobnej siatce i tak, by do siebie nie dotykały i by były na linii najsilniejszego przewiewu powietrza. W ten sposób ser suszy się przez kilka miesięcy. W ciągu pierwszych tygodni ser intensywnie „poci“ się: woda wówczas wyparowuje, a na powierzchni zastyga masa złożona ze śmietano-masła i soli mineralnych. Ponieważ powłoka ta utrudnia dalsze odparowywanie wody, przeto ten mocno już podsuszony ser dziurawi się na wylot grubymi igłami w kilku lub kilkunastu miejscach.

Jedyne zastrzeżenie, które budzi ten sposób suszenia sera, odnosi się do czystości strychów i do ochrony sera przed muchami. Ale gospodynie postępowe i na to zwracają już uwagę.

Polski ser suchy jest chlubą gospodyni, urozmaiceniem w gospodarstwie domowym, a przede wszystkim pożądanym dodatkiem do chleba w podróży, zastępującym mięso. cenionym przez to, że się nie psuje i nie kruszy.

Czy można by przyśpieszyć wysuszenie sera?

Niewątpliwie — tak. Czas wysuszenia sera można by skrócić z miesięcy do tygodni, lecz w specjalnej suszarni, urządzonej na wzór dawnych lesic, gdzie panowałby dostateczny przewiew powietrza przy umiarkowanej temperaturze, która by z sera nie wytapiała tłuszczu.

Należy zwrócić uwagę na to, że ser suchy udaje się tylko z mleka odciąganego względnie zbieranego, aby po wysuszeniu nie posiadał ponad 15% tłuszczu, w przeciwnym bowiem razie trudno jest ser wysuszyć, tłuszcz wyzwala się, jełczeje i ser psuje się.

Polski ser suchy, o ile jest właściwie magazynowany, może być przechowywany nawet przez lat kilkanaście, bez utracenia swych wartości odżywczych. Jest to niezmiernie cenną zaletą tego produktu, daje bowiem możliwości czynienia olbrzymich zapasów sera, zależnie od przewidywanych potrzeb.

Sprawa opakowania konserw z sera (sera konserwowego) wymagałaby jeszcze przestudiowania. W praktyce ludowej polskie sery suche rzadko opakowuje się. Wiszą one w siatkach na strychu, susząc się bez końca, raczej do czasu, kiedy są zdejmowane na sprzedaż na targu lub do spożycia. W nielicznych przypadkach, gdy zachodzi potrzeba transportowania większej ilości tych serów, są one pakowane do przewiewnych skrzyń z licznymi szparami i tak układane, by nie dotykały do siebie i by w ten sposób miały jak największy przewiew powietrza. W tym celu przekłada się je suchymi drewnianymi listewkami (witkami wikliny).

Pozostałaby jeszcze do omówienia kwestia, czy posiadamy takie możliwości produkowania polskiego sera suchego, byśmy mogli czynić zapasy na potrzeby wojska, ludności cywilnej i ewentualnie na eksport.

Przeciętny udój mleka w Polsce wynosi rocznie 9 miliardów litrów. Musimy przyjąć, że cała ta ilość mleka jest objęta dotychczasową konsumcją (i eksportem) i że chcąc produkować sery na zapas, musimy powiększyć produkcję mleka.

Według obliczeń fachowców zwiększenie produkcji mleka jest możliwe przy pewnym wysiłku o 10%. Mielibyśmy więc do dyspozycji 900 milionów litrów mleka, a ponieważ na wytworzenie jednego kilograma polskiego sera suchego potrzeba 20 litrów mleka, otrzymalibyśmy co roku dodatkowo 30 milionów kg masła eksportowego i 45 milionów kg polskiego sera suchego na zapas.

Nie należy również zapominać o korzyściach finansowych, jakie osiągnęło by rolnictwo, lokując dodatkowo 900 milionów litrów mleka o wartości (licząc przeciętnie 15 gr za 1 litr mleka) 135 milionów złotych. Połowa tej sumy mogłaby wpłynąć z zagranicy za eksport masła. Naturalnie wszystko to jest związane z uprzednim polepszeniem i usprawnieniem gospodarki mlecznej w kraju. Niektórzy uczeni polscy widzą w tym kierunku przyszłość naszego Polesia.

W związku z tym należało by też rozstrzygnąć pytanie, kto ma wytwarzać polskie sery suche: poszczególni drobni producenci mleka, czy ich zrzeszenia, np. mleczarnie (serownie)?

Niewątpliwie, jeśli chodzi o polskie sery suche przeznaczone do magazynowania (a więc tzw. konserwy serne), to najracjonalniej byłoby produkować je przez wielkie serownie np. spółdzielcze. Poza bowiem względami higienicznymi chodzi tu o produkt standartowy zarówno pod względem składu chemicznego, jak i wymiaru tafelek sera, jego opakowania itp.

Na zakończenie nie można pominąć i tego, że polski ser suchy, poza wszystkimi cechami dodatnimi, które wyżej scharakteryzowaliśmy, ma jeszcze i tę zaletę, że utarty na tarce względnie zmielony w młynku jest pełnowartościowym produktem w gospodarce kuchennej, zupełnie takim samym, jak ser świeży.

Wszystkie więc przytoczone względy wskazują na to, że w naszym kraju powinien nastąpić renesans polskiego sera suchego.

ZASIŁKI DLA RODZIN OSÓB PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ

Sprawy zasiłków dla rodzin osób pełniących służbę wojskową normowały do niedawna trzy odrębne akty ustawodawcze. Te trzy akty ustawodawcze zostały zastąpione przez jedną nową ustawę z dnia 30 marca 1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 196). Ustawa

ta komasuje zatem przepisy, które były dotychczas rozproszone i porządkuje na odcinku zasiłków nasze ustawodawstwo.

Według nowej ustawy prawo do zasiłków służy rodzinom osób, które odbywają czynną służbę wojskową, z wyjątkiem zasadniczej służby wojskowej w czasie pokoju i ćwiczeń przygotowawczych uzupełniającej służby wojskowej. Z wyjątkiem tych dwóch form czynnej służby — rodzina żołnierza ma prawo do zasiłku. Trzeba tu wyjaśnić, iż przez czynną służbę należy rozumieć ten stan, kiedy żołnierz znajduje się w szeregach, kiedy faktycznie pełni służbę. Pojęcie czynnej służby obejmuje zatem zasadniczą służbę, ćwiczenia i przeszkolenie odbywane przez żołnierzy rezerwy, pospolitego ruszenia i pomocniczej służby wojskowej, ćwiczenia uzupełniającej służby wojskowej oraz służbę pełnioną w czasie wojny, mobilizacji, a także w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa.

Za rodzinę uprawnioną do zasiłków uważa się:

1) żonę, również i sądownie rozłączoną (separowaną), jeżeli mąż jest prawnie obowiązany do jej utrzymania,

2) dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone,

3) pasierbów,

4) rodziców i nieślubną matkę,

5) rodzeństwo,

6) rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służy członkom rodziny żołnierza jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt ich był zależny od jego pracy lub zarobku i został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku, spowodowanych okolicznościami wynikłymi podczas jego służby wojskowej.

Prawo do zasiłków należy zgłosić w zarządzie gminy właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku. Prawo do zasiłku może zgłosić osoba uprawniona i jej przedstawiciel ustawowy lub żołnierz, którego rodzina jest uprawniona do zasiłku.

Tak pokrótce przedstawiają się najważniejsze zasady nowej ustawy. Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dnia 13 kwietnia 1939 r. (D. U. R. P. 35, poz. 226) określiło wysokość tych zasiłków w normach dziennych w zależności od liczby członków rodziny uprawnionych do zasiłku oraz miejscowości ich zamieszkania. Tabelka tych zasiłków przedstawia się następująco:

Jeżeli do zasiłku uprawniona jest	W miejscowościach wiejskich, osadach i miastach do 5.000 mieszkańców	W osadach i miastach od 5.000 do 25.000 mieszkańców	W miejscowościach od 25.000 do 50.000 mieszkańców
tylko jedna osoba . . .	60 gr.	70 gr.	90 gr.
dwie osoby	70 gr.	85 gr.	1.10 gr.
trzy lub więcej osób . .	80 gr.	1.00 gr.	1.30 gr.

(W miastach powyżej 50.000 mieszkańców stawki te wynoszą 1.10 gr., 1.30 gr. i 1.50 gr.).

Zasiłek wypłaca się z dołu, po jego przyznaniu w terminach zasadniczo dwutygodniowych.

Wreszcie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 275) wyjaśniło bliżej niektóre pojęcia ustawowe, określiło postępowanie co do orzekania o prawie do zasiłku, asygnowania jego wypłat, prowadzenia wykazów zasiłków przyznanych itd.

W szczególności, gdy ustawa mówi ogólnie o zależności bytu rodziny od pracy zarobku żołnierza, to rozporządzenie wykonawcze wyjaśnia, iż na pojęcie „bytu“ składa się nie tylko mieszkanie, pożywienie, ale także koszty leczenia i pielęgnowania. Rozmiar potrzeb danej rodziny we wskazanym wyżej zakresie należy oceniać w zależności od gospodarczego i umysłowego poziomu tej rodziny i środowiska.

Zagrożenie bytu członków rodziny powołanego do służby wojskowej nie zachodzi, jeżeli:

a) poszczególni członkowie rodziny posiadają wystarczające środki utrzymania ze źródeł niezależnych od pracy lub zarobku powołanego,

b) powołany otrzymuje nadal od pracodawcy swoją płacę lub zarobek albo dotychczasowe zaopatrzenie,

c) powołany nie doznaje przez czas służby wojskowej istotnego uszczerbku w swych dochodach.

Zarząd gminy, który otrzymał zgłoszenie prawa do zasiłku, przeprowadza potrzebne dochodzenie celem sprawdzenia, czy rzeczywiście istnieją warunki wymagane, po czym wydaje orzeczenie o przyznaniu lub odmowie zasiłku i doręcza je osobie zgłaszającej uprawnienie. Od orzeczeń tych służy prawo odwołania w ciągu 14 dni do właściwych starostw powiatowych, a od orzeczeń Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy do Komisarza Rządu na m. st. Warszawę.

Wypłatę zasiłków dokonują zarządy gmin do rąk osoby wskazanej w zgłoszeniu.

ZASTĘPCZY OBOWIĄZEK WOJSKOWY

W ciągu bieżącego miesiąca miały miejsce pierwsze w tym roku powołania młodych ludzi do wypełnienia zastępczego obowiązku wojskowego. W związku z tym przypominamy kilka zasadniczych szczegółów z przepisów w tej sprawie.

Jak wiadomo, zastępczy obowiązek wojskowy polega na bezpłatnym wykonaniu pracy dla celów obrony państwa oraz dla potrzeb gminy lub gromady, mających związek z tą obroną.

Do wypełniania tego obowiązku wojskowego są powoływani:

— *Uznani za zdolnych do służby wojskowej w pospolitym ruszeniu lub do pomocniczej służby wojskowej. Wyjątek stanowią mężczyźni, którzy przesłużyli czynnie ponad 5 miesięcy oraz duchowni zaliczeni do pomocniczej służby wojskowej.*

— *Przeniesieni do rezerwy z ponadkontyngentu z wyjątkiem tych, którzy przesłużyli czynnie ponad 5 miesięcy.*

— *Jedyni żywiciele rodzin i właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych, którym przyznano prawo do 5-miesięcznej zasadniczej służby wojskowej z wyjątkiem tych, którzy przesłużyli czynnie ponad 5 miesięcy.*

W danym roku kalendarzowym nie podlegają zastępczemu obowiązkowi wojskowemu te spośród osób wyżej wymienionych, które zostały powołane do odbycia przeszkolenia wojskowego lub ćwiczeń wojskowych na czas ponad 14 dni.

Do zastępczego obowiązku wojskowego powołuje się obywateli po raz pierwszy w następnym roku po powstaniu tytułu prawnego do powołania, a więc np. w następnym roku po orzeczeniu komisji poborowej, uznającej poborowego za zdolnego do służby w pospolitym ruszeniu. Zastępczy obowiązek wojskowy trwa przez okres 5 lat kolejno po sobie następujących, a okres w jednym roku wynosi 6 dni.

Powołanie do pracy odbywa się za pomocą imiennych wezwań przez zarząd gminy.

Osoby powołane do zastępczego obowiązku wojskowego odbywają pracę w ubraniach własnych i z tego tytułu nie mają prawa do żądania jakichkolwiek świadczeń ze strony skarbu państwa. Osoby te pokrywają również z własnych funduszów koszty wyżywienia, zakwaterowania i dojazdu do miejsca pracy oraz powrotu do miejsca zamieszkania. Wyjątkowo mogą otrzymać bezpłatne wyżywienie nieposiadający środków na wyżywienie oraz jeżeli powołany nie może oddalić się od miejsca pracy, a powołanie nastąpiło nagle, np. z powodu katastrof żywiołowych. Natomiast wszystkim powołanym do wykonania pracy należy się wyżywienie, gdy powołanie nastąpi do miejscowości położonej w odległości dalszej niż 5 kilometrów od miejsca zamieszkania. Jeżeli miejscowość, w której ma być wypełniony zastępczy obowiązek wojskowy, jest tak odległa od domu, że powołany nie byłby w możności wracać na noc do siebie, wówczas należy mu się także zakwaterowanie.

Powołanym do wykonania pracy w miejscu odległym o 25 km lub więcej od miejsca zamieszkania służy prawo do przejazdu na koszt władzy powołującej do pracy najtańszym środkiem przewozowym z miejsca zamieszkania do miejsca pracy i z powrotem.

W celu pokrycia kosztów wyżywienia, przejazdu i zakwaterowania powołani otrzymują zasadniczo pieniądze, mogą jednak otrzymać wyżywienie i zakwaterowanie w naturze.

Potrzebnych narzędzi dostarczają władze zatrudniające obowiązanych do odbycia pracy. Mogą one jednak zażądać stawienia się do pracy z odpowiednimi narzędziami, jeżeli powołani narzędzia takie posiadają. Przy wyznaczaniu pracy bierze się pod uwagę zdolności fizyczne i szczególne kwalifikacje powołanych.

Zastępczy obowiązek wojskowy można spełnić tylko osobiście. Od obowiązku tego można uzyskać zwolnienie w następujących wypadkach:

- *Z powodu niezdolności wywołanej chorobą lub ułomnością fizyczną, niepozwalającą na wykonaine żadnego rodzaju pracy z tytułu zastępczego obowiązku wojskowego.*
- *W razie przebywania za granicami państwa.*
- *W przypadku, gdy powołanie do pracy mogło by spowodować istotną szkodę dla interesu publicznego.*

Zwolnień z powodu choroby lub ułomności fizycznej udziela przełożony gminy na podstawie świadectwa lekarza powiatowego, przedstawionego przez powołanego. Zwolnienie w ostatnim przypadku zarządza kierownik powiatowej władzy administracji ogólnej.

Od obowiązku odbycia pracy w żadnym wypadku nie można się wykupić.

NIEMCZENIE NAZW POLSKICH NA TERENIE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

W obecnej chwili, gdy za naszą granicą zachodnią wzmaga się z dnia na dzień prześladowanie polskości, warto podkreślić pewne fakty z dziedziny akcji przeciwpolskiej prowadzonej przez Niemców stale, planowo i systematycznie głównie na terenie Śląska Opolskiego.

Mamy na myśli widoczną na każdym kroku chęć zupełnego usunięcia śladów polskości przez wyrugowanie lub zniemczenie nazw miejscowości o brzmieniu czysto polskim na nazwy niemieckie.

O ziemiach etnograficznie polskich świadczą pozostałe na tym terenie i używane nazwy osiedli, rzek i obszarów o brzmieniu polskim. Nazwy te w ostatnich kilku latach są gwałtownie zmieniane. aby nic nie wskazywało, że te tereny są ziemiami z gruntu polskimi. Oczywiście zmiany te nie zdołają ukryć faktu, że do dziś mieszkają tam Polacy, którzy nie zapominają nazw rodzinnych wsi, jak nie zapomnieli ojczystego języka. Bo, jak twierdzi uczony niemiecki Gierach: „język jest znamieniem narodowości. którego nikomu nie można zrabować przez gwałt“.

Proces niemczenia nazw trwa już od dawna. Rozpoczął się w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną, a ostatnio w latach 1919 — 1938 nasilenie wzmogło się w tak dużym stopniu, że wszystkie pozostałe jeszcze polskie nazwy ulegają radykalnym zmianom. Na najnowszych mapach niemieckich pozostają tylko gdzie niegdzie, jak gdyby przez przeoczenie, zniekształcone nazwy polskie. Odbywa się to wszystko w myśl szerzonych i z ogromnym wysiłkiem propagowanych tez, że Niemcy są państwem czysto narodowym, pozbawionym mniejszości.

Wystarczy tylko spojrzeć na najnowsze niemieckie mapy terenów przygranicznych i porównać je z mapami starszymi (lata 1919 — 1938), aby dojrzeć drastyczne przykłady planowego zacierania tą drogą polskości tych ziem.

Analizując sposób niemczenia nazw polskich, da się zauważyć zmiany idące w trzech kierunkach.

Pierwszą grupę obejmują zmiany polegające na tłumaczeniu na język niemiecki nazw polskich, które zresztą już od r. 1919 podawano na mapach według pisowni niemieckiej. Wten sposób np. Złotnik (od r. 1919 — Zlattnik) na mapie z r. 1937 figuruje już jako Goldenau, Kuźnica (Kuznitza) — Schmieden, Boguszyce (Boguschütz) — Gottesdorf, Psie Pole — Hundesfeld itd.

W innej grupie znajdują się nazwy, powstałe przez zastąpienie nazwy polskiej zupełnie inną, niemiecką. Tak np. Bolkowice (w r. 1919 — Polkwitz) na mapie z r. 1937 zostały zastąpione przez Heerwegen, Powidzko (Powitzko) — Urdorf, Kąty (Konty) — Oderhof, Kociamyśl (Katzenmueschel) — Dammfeld itp.

Trzecią wreszcie grupę stanowią nazwy, których polską pisownię umyślnie zniekształcono, jakkolwiek brzmienie ich nie nasuwało potrzeby takiego zniekształcenia. A więc: Wióry — Wioren, Tarnowice — Tarnowitz, Groszowice — Groschowitz, Adamowice — Adamowitz.

W ten sposób cały prawie Śląsk Opolski jest już dziś pozbawiony nazw polskich. Na ogólną ilość około 4.000 pozostało tylko około 80 nazw o brzmieniu polskim.

Akcja niemczenia objęła nie tylko nazwy większych osiedli, ale również zupełnie drobnych np. osad młyńskich, gajówek, leśniczówek (1 - 2 domy), rzek do małych potoczków włącznie. Podane przykłady to tylko najbardziej charakterystyczne, ilustrujące rodzaj zmian mających miejsce na terenie Śląska Opolskiego, których ze względu na szczupłe ramy artykułu nie zamieszczamy.

Wspomniany proces wskazuje na jedną z wielu metod wynaradawiania stosowanych przez Niemców, obok sztucznego obniżania ilości Polaków w urzędowych spisach ludności (spis z r. 1925 i 1933), obok akcji prowadzonej na terenie szkolnictwa, akcji wysiedleńczej i ograniczania swobód obywatelskich.

Drukarnia Oświatowa, Sp. z ogr. odp., Warszawa, Olesińska 4, tel. 4.52-89